

# Śpiewnik

## Akademicki Klub

### Żeglarski AGH



[keja.agh.edu.pl/spiewnik](http://keja.agh.edu.pl/spiewnik)

Wersja v2022.1.print  
Opracował Krzysztof Kordal  
Akademicki Klub Żeglarski  
Akademii Górniczo-Hutniczej  
[keja.agh.edu.pl](http://keja.agh.edu.pl)

---

# Spis treści - Szanty & Pieśni żeglarskie

<b>1</b>		<b>G</b>	
1 w skali Beauforta	5	Gdzie ta keja	27
10 w skali Beauforta	5	Green Horn	28
16 ton	64	Gwiazda z powiatu Down	28
<b>1</b>		<b>H</b>	
24 lutego	6	Heave away, Santiano	29
180 na południe	6	Hej, Johnny Walker	55
<b>A</b>		Hej, me Bałtyckie Morze	45
A morze tak, a może nie...	7	Hej żeglujże żeglarzu	29
A ty walcz	7	Herzogin Cecilie	30
Abordaż	8	Hiszpanka z Callao	31
Alfabet bosmański	8	Hiszpańskie Dziewczyny	31
Anglesey	9	<b>I</b>	
Anioły żywioły	9	Irlandka	32
<b>B</b>		Irlandzki żeglarz	32
Ballada o Jakubie	10	<b>J</b>	
Ballada o wikingach	10	Ja stawiam	33
Ballada o Wszzechżonie	11	Jasnowłosa	33
Barbarossa	11	Jejku, jejku	34
Barowe opowieści	12	John Kanaka	34
Biała sukienka	12	Jolly Roger	35
Bijatyka	6	Julianna	24
Bitwa	13	<b>K</b>	
Bluenose	13	Kabestan	35
Bosman	14	Kapitan Borchardt	36
Bramy Dublina	14	Kapitan Kidd	36
Branka	15	Kobiety z portu	37
Brzegi Nowej Szkocji	15	Kongo river	38
Burza	16, 16	Kubański szlak	38
Burza na nas wali	16	<b>L</b>	
Byle dalej	17	La Valette	39
<b>C</b>		Laska Jakuba	10
Chłopcy z Botany Bay	17	Ludzie - nie sprzedawajcie swych marzeń	48
Ciągnij bracie	18	Lądowy szczur	39
Ciągnij, chociaż mokre plecy	18	<b>M</b>	
Ciągnij go Joe	18	Marco Polo	40
Czarna chmura	18	Marynarz z Botany Bay	40
Czarna Rafa	19	Marynarze floty wojennej	15
Czarne niebo już nad nami	16	Mewy	41
Czarnobrody Kapitan	19	Miła	41
Cztery piwka	20	Moja łódź tak mała	42
<b>D</b>		Moje Morze	42
Daj mi to tutaj	20	Molly Maquieres	42
Dalej Jerry	49	Mona	43
Dalej w morze	21	Morskie Opowieści	44
Do Anioła Stróża	21	Morza psy	45
Do Calais	22	Morze, moje morze	45
Do czego służą baby	22	<b>N</b>	
Dziki włóczęga	23	Na Mazury	46
<b>E</b>		Napijmy się rumu	46
Eliza Jane	23	Nasz „Diament”	66
Emeryt	24	Navigare necesse est	47
Emma, Emma	24	Negroszanta	47
<b>F</b>		Nie sprzedawajcie swych marzeń	48
Fajna Ferajna	25	North-West Passage	48
Few Days	26	<b>O</b>	
Fiddler's Green	26	O Missouri, ty wielka rzeko	60
Fregata z Packet Line	27	O, udźwignij!	47
		Ostatni żagiel	49
		Ostrygi	49

<b>P</b>		<b>T</b>	
<i>Pacyfik</i> .....	50	<i>Tawerna „Pod Pijaną Zgrają”</i> .....	67
<i>Paddy West</i> .....	51	<i>Tańcowanie</i> .....	67
<i>Pieśń wielorybników</i> .....	66	<i>The big biba in Muna Port</i> .....	68
<i>Pijmy za chłopców, co wyszli na połów</i> .....	51	<i>The Matthew</i> .....	68
<i>Pijmy za tych, co poszli na dno</i> .....	39	<i>Timeraire</i> .....	69
<i>Piracka piosenka</i> .....	52	<i>Tri Martolod</i> .....	69
<i>Plasterek cytryny i ja</i> .....	52	<i>Trzy fale</i> .....	70
<i>Plugawy byt</i> .....	53	<i>Tysiące mil</i> .....	70
<i>Pod Jodłą</i> .....	53	<i>Tysiące mil stąd</i> .....	71
<i>Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę</i> .....	74		
<i>Popłyn do Rio</i> .....	54	<b>W</b>	
<i>Port</i> .....	55	<i>W górę szmaty</i> .....	71
<i>Port - to jest poezja</i> .....	55	<i>Wielorybnicy grenlandzcy</i> .....	71
<i>Pożegnalny ton</i> .....	55	<i>Własny kąt</i> .....	72
<i>Pożegnanie Liverpoolu</i> .....	56		
<i>Press-Gang</i> .....	15	<b>Z</b>	
<i>Przechyły</i> .....	56	<i>Z Pacyfiku na Atlantyck</i> .....	72
<i>Przyjaciółka żeglarzy</i> .....	57	<i>Z pijanym żeglarzem</i> .....	73
<i>Pójdę przez morze</i> .....	57	<i>Zabierz nas na ląd</i> .....	73
<i>Póki żagle białe</i> .....	36	<i>Zapach lądu</i> .....	74
<i>Płyn gdzie Ameryka</i> .....	68	<i>Zęza</i> .....	74
<i>Płynimy w dół do Starej Maui</i> .....	58	<i>Złota arka</i> .....	75
		<i>Złoto dla zuchwałych</i> .....	75
<b>R</b>			
<i>Razem bracia do lin</i> .....	58	<b>Ś</b>	
		<i>Śmiały harpunnik</i> .....	66
<b>S</b>		<i>Świeczka</i> .....	66
<i>Sally Brown</i> .....	59		
<i>Sally Brown, jasna Mulatka</i> .....	59	<b>Ż</b>	
<i>Samantha</i> .....	59	<i>Żeglarz</i> .....	76
<i>Shenandoah</i> .....	60	<i>Żegluj, żegluj</i> .....	76
<i>Sina mgła</i> .....	60	<i>Żegnaj Nowa Szkocjo</i> .....	15
<i>Stara latarnia</i> .....	61	<i>Życie to bajka</i> .....	77
<i>Stara Maui</i> .....	58	<i>Życzenia powrotu</i> .....	77
<i>Staruszek jacht</i> .....	61		
<i>Stary bryg</i> .....	61		
<i>Statek widmo</i> .....	61		
<i>Struna za struną</i> .....	62		
<i>Szanta dziewicy</i> .....	62		
<i>Szanta szczotowa</i> .....	63		
<i>Szekla</i> .....	63		
<i>Szesnaście ton</i> .....	64		
<i>Sześć błota stóp</i> .....	64		
<i>Szkuner „I'm Alone”</i> .....	65		

# Spis treści- Inne

<b>A</b>		<b>M</b>	
A tam w mech odziany kamień .....	81	<i>Majster Bieda</i> .....	91
A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy .....	92	<i>Moja Dumka</i> .....	92
<i>Alexander</i> .....	78	<b>N</b>	
<i>Anioł i Diabeł</i> .....	78	Nazywali go marynarz .....	95
<b>B</b>		Noś długie włosy .....	97
<i>Ballada o krzyżowcu</i> .....	79	<b>O</b>	
<i>Bar w Beskidzie</i> .....	79	<i>Opadły mgły, wstaje nowy dzień</i> .....	92
<i>Baranek</i> .....	80	<i>Ostatnia nocka</i> .....	93
<i>Baśka</i> .....	80	<b>P</b>	
<i>Beskid</i> .....	81	<i>Piosenka o komarze</i> .....	93
<i>Bez słów</i> .....	81	Piwa, nalejcie piwa .....	78
<i>Bieszczadzki trakt</i> .....	82	<i>Pod śliwką</i> .....	78
<i>Bieszczadzkie anioły</i> .....	82	<i>Preludium dla Leonarda</i> .....	94
<i>Bolero</i> .....	83	<b>R</b>	
<b>C</b>		<i>Rapapara</i> .....	94
Caryco mokrego śniegu .....	95	<b>S</b>	
<i>Chodź, pomaluj mój świat</i> .....	83	<i>Szanta narciarska</i> .....	95
Cudne manowce .....	90	<b>T</b>	
<i>Czarne oczy</i> .....	88	<i>Teksański</i> .....	95
<i>Czarny blues o czwartej nad ranem</i> .....	84	<b>U</b>	
<i>Czarny chleb i czarna kawa</i> .....	85	<i>Ukraina</i> .....	89
<b>D</b>		<b>W</b>	
<i>Dziewczyna o perłowych włosach</i> .....	86	<i>Wehikuł czasu – to byłby cud</i> .....	96
<i>Dżdżownica</i> .....	86	<i>Whisky</i> .....	96
<b>G</b>		<i>Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia</i> .....	79
<i>Gawędziarze</i> .....	87	<i>Włosy</i> .....	97
<i>Gdy nie ma dzieci</i> .....	87	<b>Z</b>	
<i>Gdybym miał gitarę</i> .....	88	<i>Zostanie tyle gór</i> .....	97
<b>H</b>		<b>Ż</b>	
<i>Hej, przyjaciele</i> .....	88	<i>Żal</i> .....	89
<i>Hej, sokoły</i> .....	89	<i>Żal za dziewczyną</i> .....	89
<b>J</b>			
<i>Jak</i> .....	90		
<i>Jolka, Jolka pamiętasz</i> .....	90		
<b>K</b>			
<i>Komar to jest zwierze</i> .....	93		
<i>Koniczyna</i> .....	91		

# Szanty & Pieśni żeglarskie

## 1 1 w skali Beauforta

śl. Eugeniusz Moczydłowski;  
muz. oryg. Krzysztof Klenczon „10 w skali Beauforta”

Gdy ucichł już ostatni wiew *a d*  
I sztil był aż do rana, *E a*  
Ciągali żagle w górę, w dół, *d a*  
Na zgubę dla bosmana! *d E*

A bosman tylko rozpiął płaszcz *F C F C*  
I zaklął: „Ech, do czorta!” *F E a*  
Porwane żagle znowu masz. *F G7 C E a*  
Jeden w skali Beauforta! *d E a*

Gehenny ich nie koniec tu,  
Bo wkrótce gorzej wpadli:  
W zupełnie biały, jasny dzień  
Pasat im ukradli!

A bosman tylko rozpiął płaszcz  
I zaklął: „Do cholery!”  
Maszynie naszej koni brak  
Co najmniej razy cztery!

A z głębi zęb dobiegał jęk  
I zawisł, hen, nad morzem:  
„Do domu chcemy wracać już,  
Ach, czemu wciąż nie możemy!”

Hej dzieci, prawdę powiem wam,  
Zakławszy: „Do cholery!”  
Szczęśliwy wiatr spłoszyły nam  
Cholerne pasażery!

A na to stary zejman rzekł  
Nieśmiało, po kryjomu:  
„Gdy cierpliwości jest Ci brak,  
To musisz siedzieć w domu!”

A bosman tylko rozpiął płaszcz  
I zaklął: „Ech, ojcowie!”  
Ponury łajbie wróżę los,  
Damy dupy, panowie!

## 2 10 w skali Beauforta

śl. Janusz Kondratowicz; muz. Krzysztof Klenczon;  
wyk. Trzy Korony

Kołysał nas zachodni wiatr, *a d*  
A brzeg gdzieś za rufą został. *E a*  
I nagle ktoś jak papier zbladł, *d a*  
Sztorm idzie panie bosman. *d E*

A bosman tylko zapiął płaszcz *F C F C*  
I zaklął „ech do czorta”. *F E a*  
Nie daje łajbie żadnych szans *F G7 C E a*  
10 w skali Beauforta. *d E a*

Z zasłony ołowianych chmur,  
Ulewa spadła nagle.  
Rzucalo nami w górę, w dół,  
A fala zmyła żagle.

Gdzie został ciepły, cichy kąć  
I brzegu kształt znajomy  
Zasnuły mgły daleki łąd  
Dokładnie, z każdej strony.

O pokład znów uderzył deszcz  
I padał już do rana.  
Cholernie ciężki był to rejs,  
Szczególnie dla bosmana.

A bosman tylko zapiął płaszcz  
I zaklął „ech do czorta”.  
Przedziwne czasem sny się ma,  
10 w skali Beauforta.

To dwudziesty czwarty był lutego *G*  
 Poranna zrzęda mgła, *G D*  
 Z niej wyszło siedem uzbrojonych krypt *e G*  
 Turecki niosły znak. *C D e*

No i znów bijatyka, no i znów bijatyka, *G*  
 No bijatyka cały dzień, *G D*  
 I porąbany dzień, porąbany łeb *e G*  
 Razem bracia aż po zmierzch. *C D e*

Już pierwszy skrada się do burt  
 A zwie się „Goździk”,  
 Z Algieru Pasza wysłał go  
 Żeby nam upuścić krwi.

Już następny zbliża się do burt  
 A zwie się „Róży Pąg”,  
 Plunęliśmy ze wszystkich luf  
 Bardzo szybko szedł na dno.

W naszych rękach dwa i dwa na dnie  
 Cała reszta zwała gdzieś,  
 No a jeden z nich zagnaliśmy  
 Aż na starej Anglii brzeg.

W dziecięcych szelkach kiedyś ganiał świat *g d*  
 Stokrotka polna rosła cudnie *F g*  
 A mnie już wtedy zaczynało gnać *F g*  
 180 na południe *d C d*  
 A mnie już wtedy zaczynało gnać *F C*  
 180 na południe *d C d*

Oszronił głowę nagle siwy włos  
 I wstawać rano coraz trudniej  
 Lecz kurs łaskawy jakoś wybrał los  
 180 na południe  
 Lecz kurs łaskawy jakoś wybrał los  
 180 na południe

Jak stary zawias skrzypiał statek nasz  
 Spietrany stałem w kumpli tłumie  
 Gdy nasz kapitan taki rozkaz dał  
 180 na południe  
 Gdy nasz kapitan taki rozkaz dał  
 180 na południe

Na mlecznej drodze krzyż zawiesił się  
 I kto tam nie był nie zrozumie  
 Horn z lewej burty kurs wyciskał ze  
 180 na południe  
 Horn z lewej burty kurs wyciskał ze  
 180 na południe

W regatach z życiem zegar mówi mi  
 Wygrasz czy przegrasz finał w trumnie  
 Więc prędzej spłynę gdzieś do Hilo czy  
 180 na południe  
 Czym prędzej spłynę gdzieś do Hilo czy  
 180 na południe

A gdy garść grzechów już wybaczy Bóg  
 I wskaże niebo tak tam cudnie  
 Ja wiem gdzie niebo przecież znam ten kurs  
 180 na południe  
 Ja wiem gdzie niebo przecież znam ten kurs  
 180 na południe

## 5 *A morze tak, a może nie...*

*bazowo a cappella*

śl. Paweł „YenJCo” Jędrzejko; muz. trad.; wyk. Banana Boat

Znaj swe miejsce młody żeglarzu, *d F C*  
Bo twarde karki ocean gnie. *B d B C d*  
Już niejeden mocno się sparzył – *d F C*  
Może przemożesz, a może nie. *B d B C d*

A może tak, a może nie? *d*  
Morze faluje zawsze tak jak chce... *d*  
A morze tak, a morze nie – *d B C*  
Woli nie próbuj mu narzucić swej. *d*

O wyprawach i władzy marzysz –  
Nieustraszony, potężny lew!  
Lecz rozkazy Twoje podważysz,  
Morze, co zechce, a może nie.

Widzisz siebie w sztormie na mostku –  
Choć w koło szal nie wiesz, co to lęk!  
Bohaterem z krwi być i kości,  
Morze pozwoli – a może nie...

Oceany wielkie podbijesz!  
Wielki Twój okręt i wielki cel!  
Wielkie żagle – sława i miłość...  
Morze przeżyjesz – a może nie?

Lorda Jima losy podzielił,  
Gdy nazbyt hardy dowodzić chcesz.  
Niech doświadczenie Twą skroń w pierw pobieł,  
W morzu zmądrzejesz – a może nie?

A może tak, a może nie?  
Morze faluje zawsze tak jak chce...  
A morze tak, a morze nie –  
Woli nie próbuj mu narzucić swej.

A może tak, a może nie?  
Dziś w górę kielich, dzisiaj żagle precz!  
A morze tak, a morze nie...  
Ciągłe żyjemy – więc a la sante!

A może tak!

## 6 *A ty walcz*

śl. Robert Ciesielski, Andrzej Konieczny;  
muz. Robert Ciesielski; wyk. Róża Wiatrów

Wczesnym rankiem, w sinej gęstej mgle *e h*  
Zobaczyliśmy galeon *D A*  
Hiszpan niósł w nim złoto swe  
Zanim Stary do ataku rozkaz dał *e h*  
Już Hiszpanie do nas pruli ze swych wielkich dział *D A*

A ty walcz! Za zwycięstwo w bitwie tej *e D*  
A ty walcz! Niechaj wroga płynie krew *h A*  
A ty walcz! Zmień na złoto życie swe *e D*  
Kiedy zginiesz na dnie morza znajdziesz się *h A*

Burta w burte, wnet okręty zderzą się  
Hej, Abordaż! pora przelać wroga krew  
Rzucać haki, śmierci nie wywiną się  
Tylko złoto albo koja gdzieś na dnie

Bitwy gwar, dookoła tylko krzyk  
Poprzez dym rąbiesz wroga ile sił  
Precz za burty! Tam rekiny czają się  
Dla nas Gloria a Hiszpanom ból i śmierć

Jeszcze skarb! Pod pokładem gdzieś tam jest  
Pełno sztab! Pora więc wydobyć je  
Za nasz tród, za zwycięstwo w bitwie tej  
Pełny trzos! No i w porcie panny hej!

Na statek zaciągnąłem się, *a*  
 Gdym dzieckiem jeszcze był, *G a*  
 Żeglować chciałem pośród mórz *a*  
 Do końca moich dni. *G a*  
 A okręt najpierw piekłem był, *F C*  
 Lecz niebem mi się stał, *F G*  
 Na topie trupią głowę i *a*  
 Dwa piszczele miał. *G a*

I znów abordaż, znowu, hej, *C*  
 Anglików lej po łbie. *a*  
 Choć Angol setkę armat ma, *F C*  
 My nie boimy się. *G*  
 Więc szpadą tnij, nie przejmuj się, *F*  
 Niech spada łeb po łbie. *a G*  
 Dalej, hej, a nie obejrzysz się, *a*  
 A on będzie już na dnie. *G a*

Piratem wkrótce stałem się  
 I pokochałem to,  
 Parszywy to był los,  
 Lecz tam znalazłem zemstę swą.  
 Bo ojciec mój korsarzem był,  
 Z angielskich zginął rąk,  
 Za moją sprawą Angol zły  
 Piekielnych zazna mąk.

Kolejny Anglik spotkał nas  
 I był to jego błąd.  
 Kanonier już wymierzył cel  
 I szybko tli się lont.  
 Trafiamy go i tonie już,  
 Strzaskane maszt i ster.  
 Rekinów szare ciała wkrąg  
 Dostaną dziś swój żer.

Niejeden raz, gdy szedłem w bój,  
 Widziałem śmierci twarz.  
 Mówiła mi: „Odważnys jest,  
 Lecz kiedyś głowę dasz.”  
 Ja mówię: „Ej, nie boję się,  
 Że życie Tobie dam,  
 Lecz wpierw ostatni Anglii syn  
 Do piekiel trafi bram.”

A - jak Atlantyk, co trzeba go przejść, *C F C*  
 B - jest jak burta, burty zawsze są dwie, *d G7 G C*  
 C - jest jak cuma - „Wybierz i obłóż ją!”, *G F C*  
 D - jak dryfkotwa, dziób, dirki i dno. *G7 C*

W morze iść trzeba dziś, wesolo nam jest, *C F C*  
 A zanim wyjdziemy, zaśpiewamy wam pieśń. *d G7 G C*  
 Haul Away! Heave Away! Ciągaj i pchaj! *G F C*  
 Kiedy żeglarz ma grog, wtedy *G7 C*  
 wszystko mu gra.

E - jest jak Eol, co sprzyja dziś nam,  
 F - tak jak fały - „Hej, wybierać fał!”  
 G - jak gejtawy, gordingi i grot,  
 H - jest jak handszpak - trzeba mocno pchać go.

I - to jest sygnał: „Zmieniam w lewo mój kurs.”  
 J - jest jak juzing - żagle szyć trzeba znów,  
 K - jest jak kubryk, gdzie słycać nasz śpiew,  
 L - jak latarnia, co błyski nam śle.

Ł - jest jak łańcuch - „Hej, wybierać go!”  
 M - jest jak marsel, piętro niżej jest grot,  
 N - tak jak nagiel, niderholer i nok,  
 O - jak obijacz - „Dalej, na burtę go!”

P - jest jak pompa - każdy zna już ten ruch,  
 Q - zaś oznacza: „Mój statek jest zdrów”.  
 R - jest jak reje, gdzie włączimy co dzień,  
 S - jest jak saling, stenga i ster.

T - jest jak trapy, co wiodą na ląd,  
 U - jest jak Uznam, gdzie znam każdy kąt,  
 W - jest jak wimpel - prostuje go wiatr,  
 Z - jest jak zejman, co opłynął ten świat.



## 9 Anglesey

śl. Jerzy Rogacki; muz. oryg. „Anglesey”; wyk. Cztery Refy

1. W majowy dzień los rzucił mnie *G D G*  
na ten stary, zgniły wrak.  
Następny drink nie dany mi był, *C G a C D7*  
już forsy było brak.  
Ubranie gdzieś przepiłem, *G D G*  
buty też zabrali mi  
i nawet nie wiem jak znalazłem się *C a7 D G D G*  
na pokładzie „Anglesey”.

Teraz wiem, że nigdy już nie skusi *G C G*  
mnie ocean,  
Nie będę nigdy więcej wybierał *C G a D*  
żadnych lin.  
Teraz wiem, że nigdy już nie skusi *G C G*  
mnie ocean,  
Byle ciepły kąt i stały ląd, byle *C G C G D G*  
jak najdalej stąd.

2. Nie będę więcej na oku stał, nie wyjdę już na dek.  
Z kompasem, sterem, kursem nie chcę nic wspólnego  
mieć.  
Nie będę słuchał komend, nasłuchiwałem się już ich.  
Jestem pewny, że nie zwiną już mnie na pokład  
„Anglesey”.

3. Nie będę więcej żagli szył, to nie dla mnie, już wiem.  
Przy fałach, brasach i gejtawach nie ujrzą więcej mnie.  
Nie wejdę już na reje i nic nie zrobią za to mi.  
Spakuję wór i prysnę jak szczur z pokładu „Anglesey”.

4. Nie będę zgniłych sucharów jadł, w słonej wodzie się  
mył.  
Kabestanem kręcić nie chcę już i do pompy nie mam sił.  
Ale nim staniemy na cumach, nim obłożą ostatni  
szpring,  
Wiem na pewno, że nie będzie już mnie na pokładzie  
„Anglesey”.

## 10 Anioły żywioty

śl. Mirosław „Koval” Kowalewski;  
muz. Mirosław „Koval” Kowalewski;  
wyk. Zejman & Garkumpel

Spadł diabeł na wodę, zamącił pogodę, *d C g C*  
Ogonem wiatry zakotłował, *d C d A*  
Rozbujal fale i mąci dalej, *d C A g*  
Jezioro w grzywy domalował. *F C d A*

Anioły, żywioty, diabły i co tam jeszcze, *d F g C*  
Żagiel co niebo rysuje. *d F g A*  
Dokoła wiatr woła, chmury *d F g C*  
brzemienne deszczem,  
A ja uparcie żegluję. *d F g A*

Aż anioł zszedł nagle, za skrzydła miał żagle,  
Na ciemną wodę białość spadła,  
Osiodłał łodzie i wbrew pogodzie  
Zaczął ujeżdżać nimi diabła.

Anioły, żywioty...

I tak się moczują, do dzisiaj wojują,  
I tak już trwa tysiące lat  
Trochę diabelski, trochę anielski,  
Taki zwyczajny, żeglarski świat.

Anioły, żywioty...

## 11 *Ballada o Jakubie*

śl. Aleksander Wojciechowski; muz. Andrzej Borowski;  
wyk. Ryszard Muzaj, Stare Dzwony

Na głosy: Pierwszy Refren zapętlony w tle zwrotek

Laska Jakuba, Jakuba laska. *A E*  
Laska Jakuba, Jakuba laska. (×2) *D A*

A w miasteczku, gdzie domy *A E*  
mają dachy spadziste,  
Czas wolno przez małe okna ciekł, *D A*  
Mieszkał Jakub - jak mówią - spokojne chłopisko, *A E*  
Niedaleko szumiał morza brzeg. *D A*  
Ale kiedyś po nocy nieprzespanej do rana *A E*  
Wziął Jakub węzełek, zamknął drzwi. *D A*  
Ślady po nim na brzegu długa fala zabrała, *A E*  
Teraz wiatrem tkane jego dni. *D A*

Pokład pod stopą trzeszczy, *D A*  
Maszty połamie sztorm. *E fis cis*  
Po co się włóczysz po świecie, *D A*  
Kiedy masz własny dom? (×2) *E A*

Laska Jakuba, Jakuba laska. *A E*  
Laska Jakuba, Jakuba laska. (×2) *D A*

A są porty, co mają kolorowe ulice,  
Na których wesoły, tłumny gwar.  
Chodził Jakub samotny, dziwiło go wszystko,  
Zamiast drzew tam kwitły gaje palm.  
Kiedy statek odpływał, to się zmieniał krajobraz,  
Za rufą leciały sznury mew.  
Długo Jakub przy burcie na falochron spoglądał,  
Aż nie zniknął z oczu płaski brzeg.

I posiwiał już Jakub, zieleń oczu spłowiła,  
Łaskawie go witał każdy port.  
Ale dalej na morze tęsknota go gnała,  
Nie pamięta, gdzie jest jego dom.  
Na pewno jeszcze pływa Jakub po morzach,  
Zardzewiał w kieszeni jego klucz.  
Dzisiaj drogi do domu odnaleźć nie może,  
Zabrał mu ją marynarski trud.

## 12 *Ballada o wikingach*

śl. R. Wojtkiewicz; muz. R. Wojtkiewicz; wyk. Bra-De-Li

Łam, dam, dagadaj *e A*  
Łaga dam dam daga dam daj (×2) *C D e*

Zaśpiewam wam balladę *e A*  
Którą przyniósł mi wiatr *C D e*  
Ocean ją wyrzucił *e A*  
Na brzeg z poszumem fal *C D e*

Hej, ludzie, chodźcie tu, zaśpiewam wam *G A D C E*  
Niech znów naleją mi wina dzban *G A D C E*  
Hej ludzie rzućcie grosz do torby mej *G A D C E*  
Niech zabrzmi dalszy ciąg ballady tej *G A D C E*

Jak kiedyś rudy wiking  
Kamratów zebrał swych  
I długą łódź zbudował  
I pożeglował w dal

Płynęli w dal przed siebie  
Szukając przygód wciąż  
Aż w końcu zapomnieli  
Gdzie ich rodzinny dom

Hej, ludzie, chodźcie tu...

Łam, dam, dagadaj... (×2)

A kiedy chcieli wrócić  
Do fiordów i do żon  
Nie było już powrotu  
Najbliżej było dno:

I ty pamiętaj o tym  
Gdy zechcesz płynąć w dal  
Najcięższe są powroty  
Z tych fal pieszczonych przez wiatr

Łam, dam, dagadaj... (×6)

## 13 *Ballada o Wszzechżonie*

śl. Janusz Sikorski; muz. Janusz Sikorski;  
wyk. Janusz Sikorski, Broken Fingers Band

Mówiłaś: „Za mą miłość coś mi daj,  
Ja pierzę Ci koszule i skarpety.”  
I wtedy się poczułem, jakbym stał  
Bez forsy w obcym luksusowym sklepie.  
A trzeba było znowu w morze iść  
Bałtyk jesienią całkiem nieźle gwiżdże.  
Po wachcie napisałem długi list,  
Sam jeszcze przecież nie wiem, czy go wyślę.

Na morzu zamieć, na morzu mgła, *F C*  
Fale jak domy. *F C*  
Na morzu całym tylko ja *F C*  
Myślę o Tobie. *d C*

Podzielą nas tysiące wacht  
I przestwórz wody.  
Nie mogę zajrzeć w Twój ciepły świat,  
Sól w oczach boli.

Wracałem stamtąd, gdzie zamarza rum  
I gdzie nie jesteś pewien żadnej fali.  
Mówiłaś: „Znowu nam się zepsuł stół.  
Mógłbyś, cholera, wreszcie go naprawić.”  
Wracałem stąd, gdzie słońce topi wosk,  
A myśmy od malarii dygotali.  
Mówiłaś: „Znowu mi zamknęli kioski.  
Po bułki muszę biegać znacznie dalej.”

Znowu nas dzieli złamany stół,  
Nienaprawiony.  
Tu moje pół, tam Twoje pół  
Dwie życia strony.

Podzielą nas tysiące wacht...

## 14 *Barbarossa*

śl. Jerzy Kobylński; muz. Jerzy Kobylński;  
wyk. Orkiestra Dni Naszych

*a* Z Genui do Rzymu droga *h A h*  
*d E* wiodła morzem.  
W ładowni muszkiety, złoto oraz noże. *h A h*  
Trzystu nagich galerników *D A D A*  
rytmicznie w mozołe  
Pracowało w pocie wiosłami na dole. *h A D h A h*

Barbarossa, Barbarossa! *h A D A h*  
Kocha ciebie piekło, boją się niebios. *e D A h*  
(×2)

Mgła spowiła statek, gdy szło do świtania.  
A więc nikt nie odkrył, że ktoś ich dogania.  
Wystarczyła krótka chwila - mistrzowski abordaż,  
Wszystkich w pień wycięła ta piracka horda.

Barbarossa, Barbarossa... (×2)

Rudobrody rzuca rozkazy od steru:  
„Wyrzucić za burtę martwych oficerów.”  
Chrześcijanom w końcu dzisiaj utarliśmy nosa.  
Jutro świat się dowie kto to Barbarossa!

Barbarossa, Barbarossa... (×4)

## 15 Barowe opowieści

śl. Krzysztof Jurkiewicz; muz. Krzysztof Jurkiewicz;  
wyk. Gdańska Formacja Szantowa

Mam swoje miejsce przy barze, C G C  
W tawernie gdzie szanty F C d 7 G  
przygrywam od lat,  
Lubię słuchać o czym się gwarzy, C G a F  
Lubię wiedzieć co gdzie i jak, C G C  
Czasem trafię na nową opowieść, a e  
Czasem wszystko co słyszę F C G  
już skądś jakbym znał  
Tylko słowa piwem podlane C G a F  
Całkiem nowych nabrały barw C G C

Kiedy słońce zachodzić zaczyna F C  
Jak co wieczór z tawerny słyhać F C d 7 G  
znajomy gwar  
Tylko większe przechyły tylko C G a F  
silniejszy wiatr  
W opowieściach tych samych od lat C G C

Tamtym czterem przy stole na końcu  
Obojętne, czy ktoś ich opowieść ich zna  
Gdy się do nich niebacznie przysiądziesz  
Nie wypuszczą tak łatwo Cię z łap  
Długowłosa w kącie pod ścianą  
Dla niejednej dziewczyny straszny przeżywał sztorm  
Dla tej rudej co w oczy mu patrzy tak  
Dzisiaj pewnie popłynie na Horn

Są tu tacy, co wszystkich znają  
Z każdym są po imieniu, czy chce tego czy nie  
Dobrych rad mają zawsze bez liku  
I zamęczyć Cię mogą na śmierć  
O tym jak kiedyś w morzu rzucało  
Opowiada tu każdy byle słuchaczy miał  
A im więcej sobie wypije  
Tym częściej uderza szkwał

Mam swoje miejsce przy barze  
W tawernie gdzie szanty przygrywam od lat  
I jak każdy kto tutaj przychodzi  
Swoją własną opowieść też mam  
Znacie wszyscy mnie tu nie od wczoraj  
Ta historia to prawda, szczerza jak złoty zęb  
Może czasem dla dobra narracji  
O dni kilka przedłużę ten sztorm

## 16 Biała sukienka

śl. Lucjusz Michał Kowalczyk;  
muz. Lucjusz Michał Kowalczyk;  
wyk. Spinakery, Roman Roczeń

Czasami, gdy mam chandrę i jestem sam, a e F C  
Kieruję wzrok za okno, wysoko tam, a e F G C  
Gdzie nad dachami domów i w noc, i dniem, E a D7 G  
Nadpływa kołysząca, marzeniem, snem. a e F G C

I ona taka w tej białej sukience, C G  
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech. C F C  
Chwyciłem mocno jej obie ręce G C F  
Oczarowany, zasłuchany w słodki śmiech. C D7 G

I cała w żaglach, jak w białej sukience, C G  
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech. C F C  
Chwyciłem mocno ster w obie ręce G C F  
I żeglowałem zasłuchany w fali śpiew. C D7 G  
(C G C)

Wspomnienia przemijają, a w sercu żal.  
Wciąż w łajbę się przemienia dziewczęcy czar.  
Jeżeli mi nie wierzysz, to gnaj co tchu,  
Tam z kei możesz ujrzeć coś z mego snu.

I ona taka w tej białej sukience...

I cała w żaglach, jak w białej sukience...

Nie wiem, czy jeszcze kiedyś zobaczę ją.  
Czy tylko w moich myślach jej oczy lśnią?  
Gdy pochylona, ostro do wiatru szła?  
Znowu się przeplatają obrazy dwa.

I ona taka w tej białej sukience...

I cała w żaglach, jak w białej sukience...

# 17 Bitwa

śl. Lech Klupś; muz. Lech Klupś; wyk. Mechanicy Shanty

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie e D C a  
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się. e D G H7  
Potem szkwał wypchnął nas e D C a  
poza mleczny pas  
I nikt wtedy nie przypuszczał, e D G H7  
że fregaty śmierć nam niosą

Ciepła krew poleje się strugami, G D e h  
Wygra ten, kto utrzyma ship. C D e  
W huku dział, ktoś przykryje się falami, G D e h  
Jak da Bóg ocalimy bryg. C D e

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,  
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział.  
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas,  
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem  
katów.

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,  
To sterburtę rozwaliła jedna z naszych salw.  
„Żagiel staw” krzyknął ktoś, znów piratów złość,  
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,  
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas.  
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,  
Nie pomogło to psubratom, reszta z reji zwisa za to.

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,  
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie.  
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się,  
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy  
zwyciężyli.

# 18 Bluenose

śl. Anna Peszkowska; muz. oryg. „Bluenose”; wyk. Packet

W słoneczny, wietrzny dzień, e D G  
W mym mieście Lunenburg, D G H7  
W dwudziestym pierwszym roku zrodził się. e a  
Miał piękny ostry dziób, D7 G  
Solidny, mocny tors, H7 e  
A ochrzczono go po prostu: „Bluenose”. a7 H7 e

„Bluenose”, dzielne imię Twe, e D G e  
Zna Cię morze i ocean zna. C D G H7  
„Bluenose”, północnych szlaków król, e D G e  
Sława Twoja w ślad za Tobą szła. a H7 e

Tysiące przebył mil  
W dwadzieścia długich lat  
Ten szkuner z oceanem za pan brat.  
Miał zawsze dosyć sił,  
Lecz jednak rafy cios  
Powalił go i zginął tak „Bluenose”.

„Bluenose”, dzielne imię Twe,  
Znało morze i ocean zna!  
„Bluenose” zasnął wiecznym snem  
Wśród zdrażliwych karaibskich skał!

Lecz, by w legendzie tej  
Zachować żywą treść,  
To, gdy z pochylni kiedyś szkuner zszedł,  
Zaszemrał gapiów tłum -  
Usłyszeli wiatru głos:  
- Popatrzcie, to po prostu „Bluenose”!

„Bluenose”, znów poniesiesz nas!  
Zna Cię morze i ocean zna!  
„Bluenose”, będziesz królem znów!  
Dobry wiatr Twym żaglom życie da! (×2)

Na pokładzie od rana *a*  
 Ciągłe słycać bosmana, *a*  
 Bez potrzeby cholernie się drze. *d a A7*  
 Choćbyś ręce poranił, *d*  
 Bosman zawsze Cię zgani *a*  
 I powiada - „Zrobione jest źle!” (×2) *E a (A7)*

„Jeszcze raz czyścić działo,  
 Cóż wam chłopcy się stało?  
 Jak do żarcia, to każdy się rwie.  
 To nie balia, nie niecka,  
 Trzeba wiedzieć od dziecka,  
 Że to okręt wojenny R.P.” (×2)

Ale czasem się zdarzy,  
 Że się bosman rozmarzy -  
 Każdy bosman uczucie to zna.  
 Gdy go wtedy poprosisz,  
 Swą harmonię przynosi,  
 Siada w kącie na rufie i gra. (×2)

Opowiada o morzach,  
 O bezkresnych przestworzach  
 I o walkach, co przeżył on sam.  
 O dziewczętach z Bombaju,  
 Co namiętnie kochają  
 I całują tak mocno do krwi. (×2)

A gdy spytasz go tylko,  
 O czym marzył przed chwilką,  
 Czemu nagle pojaśniał mu wzrok?  
 Mówi: „W Gdyni, w Orłowie,  
 Będę chodził na głowie,  
 Tak mi przypadł do serca ten port.” (×2)

Bosman skończył, wiatr ścicha,  
 Aż tu nagle, u licha!  
 Pojaśniało coś nagle we mgle.  
 Poznał bosman, jak cała  
 Polska w blaskach wstawała,  
 Na pokładzie okrętu R.P. (×2)

I ja też majtkiem byłem,  
 Tak jak wy pokład myłem.  
 Wiem, że praca niełatwa to, nie.  
 Aby zostać bosmanem,  
 Tak jak ja nim zostałem,  
 Trza się chłopie namęczyć, że hej! (×2)

Chciałbym ptakiem być – *a F C G*  
 pewien starzec mi rzekł –  
 I polecieć daleko tam, *a e*  
 Gdzie przed laty stał rodzinny mój dom, *a F C G*  
 Gdym opuszczał me Dublin Town. *a G a*

Młody byłem tak, pełen wiary, że świat  
 Czeką na to by odkryć go.  
 Opuściłem dom, porwał mnie życia prąd,  
 Związał z morzem historię mą.

Ten stary port, wąskich ulic gwar,	<i>C G</i>
Wciąż wspominać jak starą pieśń,	<i>a e</i>
Która niesie mnie poprzez noce i dni	<i>a F C G</i>
Do otwartych Dublina bram.	<i>a G a</i>

W małym porcie, gdzie zacumował nasz ship,  
 Zobaczyłem ją z koszem róż.  
 Włosy niby len rozczesywał jej wiatr,  
 Błękit oczu roztopił lód.

Chciałem poznać ją, rzucić świat jej do stóp,  
 Lecz odwagi zabrakło mi.  
 Dzisiaj wiem – to błąd, trzeba szczęście swe brać,  
 Kiedy stuka do Twoich drzwi.

Ten stary port...
-------------------

## 21 *Branka* (*Press-Gang*)

sl. Andrzej Mendygrał; muz. oryg. "Press Gang";  
wyk. Cztery Refy, Ryczące Dwudziestki

W dół od rzeki, poprzez London Street, *e D G D*  
Psów królewskich zwarty oddział szedł. *e D e*  
Ojczyźnie trzeba dziś świeżej krwi *G D e*  
Marynarzy floty wojennej. *e D e*

A że byłem wtedy silny chłop,  
W tłumie złowił mnie sierżanta wzrok.  
W kajdanach z bramy wywlekli mnie -  
Marynarza floty wojennej.

Jak o prawa upominać się  
Na gretingu nauczyli mnie.  
Niejedną krwią wtedy spłynął grzbiet  
Marynarza floty wojennej.

Nikt nie zliczy ile krwi i łez  
Wsiąkło w pokład nim się zaczął rejs,  
Dla chwały twej, słodki kraju mój,  
Marynarzy floty wojennej.

Hen, za rufą miły został dom,  
Jesteś tylko parą silnych rąk.  
Dowódca tu twoim bogiem jest  
Marynarzu floty wojennej.

Na początek wzięłem trzysta plag,  
Bom dochodzić chciał swoich słusznych praw.  
Dowódca tu Twoim królem jest  
Marynarzu floty wojennej!

Tylko Bóg policzy, ile skarg  
Usłyszały te ambrazury dział,  
Jak wiele w pokład tu wsiąkło łez  
Marynarzy floty wojennej.

Bat bosmana wciąż plecy zgięte tnie,  
Gdy przy linach wraz mozolimy się.  
Dla chwały twej słodki kraju mój -  
Marynarze floty wojennej.

Gdy łapaczy szyk formuje się,  
W pierwszym rządzie możesz ujrzeć mnie.  
Kto stanie na mojej drodze dziś -  
Łup stanowi floty wojennej!

## 22 *Brzegi Nowej Szkocji*

sl. Bogdan Kuśka; muz. oryg. „Farewell To Nova Scotia”;  
wyk. Ryczące Dwudziestki, Tonam & Synowie, Przejazdem

Słońce już zachodzi, a ptaki skryły się, *G h*  
W liściach drzew znalazły schronienie swe. *C e*  
Mam wrażenie, że przyroda *G D*  
już zamarła w cichym śnie,  
Lecz nie dla mnie wolne chwile, *eDeD*  
praca czeka mnie.

Żegnaj Nowa Szkocjo, niech fale biją w brzeg, *G h*  
Tajemnicze twe góry wznoszą szczyty swe. *C e*  
Kiedy będę daleko, hen na oceanie złym, *G D*  
Czy was kiedyś jeszcze ujrzę, *eDeD*  
czy zostaną mi sny?

Kiedy me najskrytsze marzenia ziszczą się,  
Marzę, by do przyjaciół swych przyłączyć się.  
Wkrótce już opuszczę te rodzinne strony me,  
A więc żegnaj ma dziewczyno i wyczekuj mnie.

Ktoś uderzył w bębny i z domu wyrwał mnie –  
To kapitan nas woła, więc stawilem się.  
Żegnajcie kochani, wypływamy w długi rejs,  
Powrócimy do swych rodzin, znów spotkamy się.

A stary Thunder Jim, bo tak go nazywali  
Wey-hey, bo burza na nas wali  
Bykiem spojrział na mnie i jak mi nie przywali  
Burza niech to wszystko szlag

Rwijmy stąd bo burza na nas wali  
Wey-hey, bo burza na nas wali  
Rwijmy stąd bo burza na nas wali  
Burza niech to wszystko szlag

A wyszło tak bo wzrok mój spoczął na dziewczynie  
Wey-hey, bo burza na nas wali  
Pięknej niczym jacht który w bryzgach piany płynie  
Burza niech to wszystko szlag

I sama przyszła do mnie, no musiał Jim się zdziwić  
Wey-hey, bo burza na nas wali  
Jej aksamitny głos: czy mogę się posilić ?  
Burza niech to wszystko szlag

A teraz siedzę sam i tulę się do ściany  
Wey-hey, bo burza na nas wali  
Coś mówi mi że dzień ten nie był zbyt udany  
Burza niech to wszystko szlag

Wybierz liny z całych sił *a*  
*Czarne niebo już nad nami* *C e*  
Już się ręce rwą do lin *a*  
*Wreszcie wanty zaśpiewały* *F G a*

Gdy nad nami chmury gnają  
*Czarne niebo już nad nami*  
Zaraz w linach nam zagrają  
*Wreszcie wanty zaśpiewały*

I uderzył wielki szkwał *a*  
*Czarne niebo już nad nami* *e G*  
Białej piany nabrał jacht *a G F e*  
*Wreszcie wanty zaśpiewały* *F G a*  
*a G F e F G a*

Złap za reling trzymaj się  
*Czarne niebo już nad nami*  
Popłyniemy byle gdzie  
*Wreszcie wanty zaśpiewały*

Wicher ciska wielkie fale  
*Czarne niebo już nad nami*  
Ścina z ich wierzchołków pianę  
*Wreszcie wanty zaśpiewały*

| I uderzył wielki szkwał...

Niczym góra wielka grzywa  
*Czarne niebo już nad nami*  
W morza toń nam żagiel zmywa  
*Wreszcie wanty zaśpiewały*

Gdy za nami chmury gnają  
*Czarne niebo już nad nami*  
W takielunku niech zagrają  
*Wreszcie wanty zaśpiewały*

| I uderzył wielki szkwał...

I uderzył wielki szkwał  
*Czarne niebo na nas zwałił*  
Wody nabrał stary jacht  
Do snu fale nam zagrały

| I uderzył wielki szkwał... (×2)



## 25 Byle dalej

śl. Jacek Chmielewski; muz. Andrzej Korycki;  
wyk. Andrzej Korycki i Dominika Zukowska

Byle dalej i dalej, i dalej, i dalej... *d G C*  
Byle dalej i dalej, i dalej, i dalej, i dalej...

W nocy na przystanku wsiadam *d G*  
W tłumie zapomnianych dłoni. *C a*  
Razem z deszczem na mnie spada *d G*  
Sen wyśniony, wymarzony... *C C 7*

Znowu wieczór, powrót z pracy, *d G*  
W szybie cień zmęczonej twarzy *C a*  
I latarni światła spacer *d G*  
Chcę inaczej żyć... Inaczej. *F C*

Móc nie słuchać cudzych rad, *C*  
Byle w uszach szumiał wiatr... *d*  
Z wędrującą falą gnać, *G F*  
Byle dalej... *C*

Nie żegnając dawnych dróg,  
W żaglach sen odnaleźć mógł  
Aż po brzegów zawołanie:  
Byle dalej...

Byle dalej i dalej, i dalej, i dalej, i dalej... (×2)

Zakołysał się autobus,  
Na pustkowiu drzwi otwarte.  
Może złapię w kroplach deszczu,  
Chwycę prawdę, że odnajdę...

W nocy sny wzburzone biją  
W odchodzących burty kutrów,  
Ku wzburzonym pędząc wichrom.  
Może minie czas mych smutków?

Móc nie słuchać cudzych rad...

Byle dalej i dalej... (×2)

## 26 Chłopcy z Botany Bay

śl. Krzysztof „Symulant” Lebionko; muz. Piotr Kowalewicz,  
Krzysztof „Koł” Mikiciuk; wyk. Mietek Folk

Już nad Hornem zapada noc, *d C d*  
Wiatr na żaglach położył się, *d C F*  
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay *B C d C d*  
Upychają zdobycze swe. (×2) *d C d*

Jolly Roger na maszcie już śpi,  
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić,  
A korsarze znużeni na Botany Bay  
Za zwycięstwo dziś będą swe pić. (×2)

Śniady Clark puchar wznosi do ust:  
„Bracia, toast: Niech idzie na dno!”  
Tylko Johnny nie pije, bo kilka mil stąd  
Otuliło złe morze go. (×2)

Nie podnosi kielicha do ust,  
Zawsze on tu najgłośniejszy się śmiał.  
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go,  
Już nie będzie za szoty się brał. (×2)

W starym porcie zapłacze Margot,  
Jej kochany nie wróci już.  
Za dezercję do panny na kei w Brisbane  
Oddać musiał swą głowę pod nóż. (×2)

Tak niewielu zostało dziś ich,  
Resztę zabrał Neptun pod dach.  
Choć na ustach wciąż uśmiech, to w sercach lód,  
W kuflu miesza się rum i strach. (×2)

To ostatni chyba już rejs,  
Cios sztyletem lub kula w pierś.  
Bóg na szkuner w niebiosach zabierze ich,  
Wszystkich chłopców z Botany Bay. (×2)

Już nad Hornem zapada noc,  
Wiatr na żaglach położył się,  
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay  
Upychają zdobycze swe. (×2)

## 27 *Ciągnij, chociaż mokre plecy (Ciągnij bracie)*

a cappella

śł. Henryk Czekala, Lech Klupś; muz. trad.;  
wyk. Mechanicy Shanty

Na głosy: Pierwszy Refren zapętlony w tle zwrotek

Ciągnij... Ciągnij...  
Ciągnij. (*wspólnie 4 wersy*)

Ciągnij, chociaż mokre plecy.  
Ciągnij, rany wiatr uleczy.  
Ciągnij, chociaż przestać pragniesz.  
Ciągnij bracie, aż nie padniesz.

Wczoraj jeszcze byłeś w domu,  
Press-gang w nocy tak Ci pomógł.  
Dzisiaj słyszysz wrzask bosmana,  
Ciągnij liny już od rana.

Co dzień leci worek w morze,  
Co dzień jest Ci coraz gorzej.  
Przetrwasz, albo zdechniesz w zęzie,  
Musisz ciągnąć, jakoś będzie.

Bosman kazał drzeć tve plecy.  
Cieknie ciepła krew na greting.  
Mogłeś pięści w kieszeń schować,  
Lepiej ciągnąć, niż żałować.

W końcu schodzisz dziś po trapie,  
Bosman Cię zaczepił w pubie.  
Kiepsko skończysz bohaterze,  
Będziesz ciągnął na galerze.

Nożem ciąłeś jego trzewia,  
Poszedł za ten rejs do nieba.  
Jego duch Cię w końcu zgubił,  
Ciągniesz wiosło, tak jak mówił.

## 28 *Ciągnij go Joe (Czarna chmura)*

bazowo a cappella

śł. Marek Szurawski; muz. oryg. „Haul Away Joe”;  
wyk. Stare Dzwony

Hej, Stary, spójrz - *a e d e*  
czarna chmura rośnie w dali.  
- *Hey, haul-away, ciągnij go Joe!* *a G E7 a*  
Czy widzisz ją, *a e d e*  
ta czarna chmura na nas wali.  
- *Hey, haul-away, ciągnij go Joe!* *a G E7 a*

A kiedy byłem mały brzdąc, wuj brał mnie na kolana,  
I płacząc rzewnie whisky pił, pił ze mną aż do rana.

„Posłuchaj synu” - mówił mi - „byś kiedyś nie żałował:  
Wujowi twemu, straszna rzecz,  
odpadło, bo (go) nie używał.”

By nie powtórzyć błędu,  
wcześnie się wziąłem za kobiety,  
Poznałem pierwszy miodu smak  
z dziewczyną z London City.

A potem była spanish girl, była gruba i leniwa,  
Ukradła całą forszę i uciekła, głupia baba!

Jankeska jedna rzekła mi:  
„Chodź ze mną, nie bądź głupi!”  
Przez dwa tygodnie, mówię wam, oglądała tylko sufit.

No... i tak to szło, a teraz w Gdyni Lolę mam;  
Lola to skra, to łza, to cudo, mówię wam.

I nóża, buzia, rąsia, włos, i biuścik, i to, co lubię...  
Ciąg, Brachu, ciągnij go, bo jak lubię to podlubię!

Czarna, czy biała, czy kolorowa,  
Lolę, tę Lolę, mą Lolę bierz, bo Lola dziewczucha zdrowa.

Kiedy szliśmy do Australii *e D e*  
 Była ciemna głucha noc *e D e*  
 Krzyż południa znaczył drogę *G D*  
 Nagle ciszę przeszył głos *C H7 e*

Hej do żagli chłopcy wraz *e D e*  
 Hej tam ster lewo na burt *e D e*  
 Widmo śmierci bliskie było *G D*  
 Lecz łaskawy był nam Bóg *C H7 e*

Tam na kursie coś się czerni  
 Sterczą z morza ostre kły  
 Stary pobladł gdy to ujrzał  
 Lecz nie stracił zimnej krwi

Każdy spręzał się jak mógł  
 I choć handszpak spływał krwią  
 Nikt z nas siły nie żałował  
 Okręt wolno robił zwrot

Jeszcze tylko kilka chwil  
 Jeszcze tylko rumby trzy  
 Jak od rufy nie powieje  
 Ominiemy rafy kły

Okręt wrócił na swój kurs  
 Rafy cień za rufą znikł  
 Wszyscy chłopcy legli w kojach  
 Ale zasnąć nie mógł nikt

Dzisiaj grozę tamtych chwil  
 Czasem widzę w moim śnie  
 I dziękuję za to Panu  
 Że nie zległem gdzieś na dnie

Czarnobrody nasz Kapitan był *d C d*  
 A zwał się Edward Teach *B C d*  
 W 16-tym roku do nas przyszedł, by  
 Z diabłem i z nami pić

Potęźna postać, dziki wzrok  
 Hiszpanom śmiał się w twarz  
 Rabował statki. Nim minął rok  
 Dziesiąty przy był już nasz

Bo Kapitan nasz szalony był *F C d*  
 Mówiono, że z diabłem ma pakt *B C d*  
 Gdy w warkocz zaplatał brodę swą  
 Drżał przed nim cały świat

Zapraǳął zrobić na statku piekło  
 Pod pokład spędził nas  
 W trującym dymie prochu i siarki  
 Wytrzymał najdłużej z nas

Na Karaibach z nami był  
 Marynarz - nie znał go nikt  
 Nie gadał z nami, ze Starym pił  
 Mówiono, że to sam Zły

Bo Kapitan nasz szalony był...

Spotswood ogłosił nagrodę za nasz bryg  
 Złoto za naszą śmierć  
 Więc żywy dziś nie wyjdzie nikt  
 Kto Teacha pragnął mieć

Zadano mu dwadzieścia ran  
 Na pokład ciężko padł  
 Dziś odwróconą losu kartę  
 W piekle z Czartami gra

Bo Kapitan nasz szalony był...

## 31 Cztery piwka

śl. Jerzy Porębski; muz. Jerzy Porębski;  
wyk. Jerzy Porębski, Stare Dzwony, Ryczące Dwudziestki,  
Trzy Majtki

Ze Świnoujścia do Walvis Bay *g*  
Droga nie była krótka, *g*  
A po dwóch dobach, albo mniej, *g*  
Już się skończyła wódka. *g*  
„Do brydża!” – krzyknął Siwy Flak *g*  
I z miejsca rzekł – „Dwa piki”, *g*  
A ochmistrz w „telewizor” wlał *g*  
Nie byle jakie siki. *D7 g*

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet, *G C*  
Jakąś Damę roześmianą Król przytuli wnet. *D7 G*  
Gdzieś między palcami sennie płynie czas. *G7 C*  
„...Czwarta ręka, Króla bije As...” *D7 G*

A w karcie tylko jeden As  
I nic poza tym nie ma,  
Ale nie powiem przecie – „Pas”,  
Może zagrają szlema?  
„Kontra” – mu rzekłem, taki bluff,  
By nieco spuścił z tonu,  
A Fred mu na to – „Cztery trefl!”  
Przywalił bez pardonu.

A „mój” w dwa palce obtarł nos,  
To znaczy: nie ma nic...  
I wtedy Flak, podnosząc głos,  
Powiedział – „Cztery pik!”  
I kiedy jeszcze cztery Króle  
Pokazał mu jak trza,  
To Fred, z renonsem – „Siedem pik” –  
Powiedział – „Niech gra Flak!”

A ja mu – „Kontra”, on mi – „Re”,  
Ja czuję pełen luz,  
Bo widzę w moich kartach, że  
Jest atutowy tuz.  
Więc strzelam! Kiedy karty Fred  
Wyłożył mu na blat,  
To każdy mógł zobaczyć, jak  
Siwego Flaka trafia szlag.

Już nie pamiętam, ile dni  
W miesiące złożył czas,  
Morszczuki dosyć dobrze szły  
I grało się nie raz,  
Lecz nigdy więcej Siwy Flak,  
Klnę na jumphrowe wszy,  
Choćbyś go prosił tak, czy siak,  
Nie zasiadł już do gry!

W popielniczkę pet, cztery piwka na stół,  
Już tej Damy roześmianej nie przytuli Król.  
Gdzieś nam się zapodział autowy As,  
Tego Szlema z nami wygrał czas.

Cztery piwka na stół...

## 32 Daj mi to tutaj

śl. Andrzej Mendygrał, Henryk „Szkot” Czekala; muz. trad.;  
wyk. Mechanicy Shanty

Na głosy: Refren zapętlony w tle (1xRef. / Wers)

Daj mi to tutaj, daj mi to,  
Daj mi to tutaj, daj mi to...

Raz chciałem się powiesić już – w tym kraju trudno żyć  
I aby ulżyć doli swej zacząłem wódę pić.  
Wybrałem się na przemyt więc – gorzały niosłem wór  
Zza krzaków nagle dobiegł mnie  
służb celnych groźny chór:

W więzieniu było miło dość, poznałem posła tam.  
I senatora, który był wręcz ulubieńcem dam.  
Z Pruszkowa jeden gruby gość przepuścić nie chciał mi  
I w celi nucił tak na głos, namiętne roniąc lzy:

Gdy z ancla wypuścili mnie, opadłem całkiem z sił.  
Aż gruby ksiądz poprosił mnie, bym zakrystianem był.  
Gdym sprzątał nawę, modląc się – bo się odmienił los  
Poprzez zakrystii tęgie drzwi dobiegał księdza głos:

Zasnąłem raz w izdebce swej, zmęczony, że aż strach.  
Okropny babus napadł mnie w koszmaru pełnych snach!  
Gdy próbowałem z wyrka wstać, aby odpędzić sny  
To księża gospodyni basem tak zanuciła mi:

Pożyłem, powłóczyłem się, zwiedziłem cały kraj  
I wszędzie cały czas słyszałem głośnie słówko „DAJ”.  
Czterdzieści lat na karku mam –  
lecz człowiek, ani zwierz  
Nigdy sam z siebie nie rzekł mi  
milego słówka „BIERZ” – więc:

Na głosy: Refren zapętlony w tle (2xRef. / Zwrotkę)

Dalej, w morze wyruszamy,	<i>d C F g</i>
Nie szczędź sił, dzisiaj jest nasz dzień.	<i>d a d</i>

Morze chyba wściekło się,	<i>d C</i>
Fala prosto wali w nas,	<i>F g</i>
W oczy spogląda rychła śmierć.	<i>d A d</i>
Stary trzyma w ręku ster,	<i>d C</i>
Wiatr na głównej gładzie nas	<i>F g</i>
Boże, w opiece Ty nas miej.	<i>d A d</i>

Dalej, wszyscy wiosła w ruch!  
Jeszcze tylko kabel, dwa,  
Stary waleń nie umknie nam.  
Już harpunnik zajął dziób,  
Ostry front powietrze tnie,  
Celny cios i pewny łup.

Będzie tran, to forsa też  
Będzie miło brzęczeć nam,  
Tak blisko nagroda jest.  
Morze chyba wściekło się,  
Fala prosto wali w nas,  
W oczy spogląda rychła śmierć.

Aniele – strózu mój,	<i>G E7</i>
Gdy wiatr mnie na morze wywieje,	<i>a7</i>
Ty zawsze przy mnie stój.	<i>D</i>
I rano, i we dnie, i w noc,	<i>G E7</i>
I zawsze, gdy piany ściana,	<i>a7</i>
Ocean splunie mi w nos.	<i>D</i>

Trochę będziesz się musiał namoczyć,	<i>C</i>
Trochę nałatać burt,	<i>G E7</i>
A wiem, nie masz nawet kaloszy	<i>a7</i>
I tyle wypadło Ci piór.	<i>D</i>

Trochę pewnie zgrabieją Ci ręce,	<i>C</i>
Kiedy sztorm ześle Pan Bóg,	<i>G E7</i>
Powiesz – Stary, gdzie masz tą butelkę,	<i>a7</i>
No tę, w której trzymasz rum?	<i>D</i>

Aniele – dobrze wiesz,  
Dla Ciebie też kubek naleję,  
A potem pójdziemy coś zjeść.  
I tylko przeżyjmy ten sztorm,  
A potem na jakąś chwilkę  
Zajdziemy na pobliski ład.

Tam zdrowo się pewnie zaprószyysz
I po butelkach paru
Dasz wychodne mej duszy
Z jakąś dziewczyną z baru.

Tylko zrobmy to całkiem spokojnie,
Bo po co ma wiedzieć Twój szef
Że, owszem, bogobojnie,
A jednak musiałem Cię nieść.

Aniele – wspominaj mnie,  
Gdy Bóg mi już miękko pościele  
Na kamienistym dnie.  
Aniele – dobrze wiem,  
Że wpadniesz tu kiedyś w niedzielę,  
Lub w jakiś inny dzień.

Napomknij tam komuś o mnie
Po znajomości starej
I weź dla nas obu wychodne
Do tamtej dziewczyny z baru.

Sam pewnie też się zaprószyysz
I zaśniesz pod powałą,
A rano będzie nas suszyć
Zupełnie, jak dawniej bywało.

Do Calais, wino i moule,  
Tam dziewczyny i ciągły bal.  
Teraz sztorm, no i wiatry złe -  
Zatańczymy pośród groźnych fal.

Dzisiaj znów potargane żagle -  
Bosman wściekły, bo trzeba szyć.  
Kot Ci spadnie na plecy nagle,  
Jakże długo tak można żyć?

A w Calais słodki zapach drzew  
I tawerna mała gdzieś w porcie starym.  
Tutaj ciągnie od zęzy wiew, a Ty  
Brasuj reje i ciągnij fały!

Znów podwachta i nie ma spania,  
Morze ryczy i wicher dmie.  
Ciemność, chłód - i tak aż do rana,  
Głupcem ten, kto nie boi się!

| Do Calais, wino i moule...

A w Calais zabawimy się,  
Chyba każdy puści tę forszę małą -  
Bo kto wie, może skończysz źle  
I nie wrócisz już z tego rejsu cało!

Dziś walczymy ze wściekłym morzem,  
Wciąż na fali, a nie na dnie!  
Nad głowami jak morski orzeł  
Statek nasz dumnie skrzydła pniew!

| Do Calais, wino i moule...

Do Calais, gdzie leniwe dnie  
I gorące noce nas czekają!  
Hands on deck - no i praca wre,  
Chociaż fale na łeb się zwałają!

Już niedługo Angielski Kanał,  
Co w Calais zowie się La Manche,  
Zmieni rejs w najzwyklejszy banał.  
Żagle precz, teraz vive la France!

| Do Calais, wino i moule...

Gdy w Calais wreszcie znajdziesz się,  
Spotkasz tą, która niegdyś Cię kochała,  
Lecz gdy z nią jakiś Paul czy Pierre -  
Inne dziewczki nie poskąpią ciała!

Co za mąż byłby z marynarza,  
Lepszy chłop, co ma dom i sklep!  
Jednak o tym bez przerwy marzy  
Morski, twardy, zawiany łeb!

| Do Calais, wino i moule...

Ot problem czasem się rodzi, C G  
Więc pytam się cały obawy G7 C  
- O rolę Kobiet na wodzie? F d  
Czyli: po cholere tam baby? G7 G

Do mycia, do szycia, C G  
I pod tym poszyciem pożyczcia. G7 C  
Do brania, do prania, C G  
Do pały za mostem stawiania. G7 C

I na to odpowiadali  
Żeglarze dostojni i starzy:  
Że babę, to diabli nadali,  
By tylko wkurzała żeglarzy

Bo facet sami to zważcie  
Dopuszcza się różnych wybryków  
Lecz na relingu na jachcie  
Nie będzie swych suszył staników.

I choć narzekań jest dużo,  
To prawda się taka wyłania:  
Że Damy na wodzie nam służą  
Naprawdę tak do kochania.

Byłem dzikim włóczęgą przez tak wiele dni, *D G*  
 Przepuściłem pieniądze na dziwki i gin. *D A D*  
 Dzisiaj wracam do domu, *D G*  
     pełny złota mam trzos,  
 I zapomnieć chcę wreszcie, jak podły był los. *D A D*

Już nie wrócę na morze *A*  
 Nigdy więcej, o nie! *D G*  
 Wreszcie koniec włóczęgi, *D G*  
 Na pewno to wiem! *A D*

I poszedłem do baru, gdzie bywałem nie raz,  
 Powiedziałem barmance, że forsy mi brak.  
 Poprosiłem o kredyt, powiedziała: „Idź precz!  
 Mogę mieć tu stu takich na skinienie co dzień.”

Gdy błysnąłem dziesiątką, to skoczyła jak kot  
 I butelkę najlepszą przysunęła pod nos.  
 Powiedziała zalotnie: „Co chcesz, mogę ci dać.”  
 Ja jej na to: „Ty fładro, spadaj, znam inny bar.”

Gdy stanąłem przed domem, przez otwarte drzwi  
 Zobaczyłem rodziców - czy przebaczą mi?  
 Matka pierwsza spostrzegła, jak w sieni wciąż tkwię,  
 Zobaczyłem ich radość i przyrzekłem, że:

Do portu przybił statek nasz *G C G*  
 W słoneczny dzień. *G D*  
 Po długim rejsie sam to znasz, *G C G*  
 Przyszedł zabawy czas. *G D G*  
 Na bulwar, gdzie dziewczynek moc,  
 Wybrałem się,  
 Tam panna w oko wpadła mi,  
 Miałem apetyt lwi.

O! Eliza, Eliza Jane, *G C G D*  
 O! Eliza, Eliza Jane. *G C G D G*  
 O! Eliza, Eliza Jane,  
 O! Eliza, Eliza Jane.

Więc klękam przed nią mówiąc tak:  
 Ślicznotko ma,  
 Poczujesz w ustach morza smak,  
 Kiedy buziaka dasz.  
 A ona na to: „Takluj się!”  
 Wszak dobrze wiesz,  
 Z kamieniem pierścień najpierw daj,  
 Potem dam Ci, co chcesz.

Oj! Dałem pierścień, forszę też,  
 Ślicznotce mej.  
 Przed ołtarz wkrótce wiodła mnie,  
 Żeby nie uciekł jej.  
 Na drugi dzień ruszałem w rejs,  
 Bo cały świat  
 Ma tysiąc portów, tysiąc miejsc,  
 W każdym z nich Liza ma.

## 39 Emeryt

śł. Tomasz Piórski; muz. Ryszard Mużaj;  
wyk. Stare Dzwony, EKT Gdynia

Leżysz wtulona w ramię i cichutko mruczysz e h  
przez sen,  
Łóżko szerokie, ta pościel biała, za oknem G H7  
prawie dzień.  
A jeszcze niedawno koja, a w niej cuchnący e D  
rybą koc,  
Fale bijące o pokład i bosmana G H7  
zdarty głos.

To wszystko było - minęło, zostało e D A e  
tylko wspomnienie,  
Już nie poczuję wibracji pokładu, gdy e D A e  
kable grają.  
Już tylko dom i ogródek, i tak aż do śmierci,  
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają.

Nie gniewaj się kochana, że trudno ze mną żyć,  
Że nie kupiłem mleka, zapomniałem gary zmyć.  
Bo jeszcze niedawno statek mym drugim domem był,  
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było  
miejsca dla złych.

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się,  
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień.  
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi,  
Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb.

Wiem, masz do mnie żal - mieliśmy do przyjaciół iść,  
Spotkałem kumpla z rejsu, on w morze wyszedł dziś.  
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port,  
I dla mnie też przyjdzie taki dzień,  
że opuszczę go, a na razie...

## 40 Emma, Emma (Julianna)

bazowo a cappella  
śł. Marek Szurawski; muz. trad.;  
wyk. Stare Dzwony, North Cape, Ryczące Dwudziestki

Emma, Emma pozwól mi, E7 H E  
– Zrobię małe baby Juliannie! E D E  
Emma, Emma po co wstyd? E7 H E  
– Zrobię małe baby Juliannie! E D E

I... zakołysz mocno i  
I... pociągnij ile sił.

I... pod nagiel weźmy go,  
W upał i pogodę złą.

I... do przodu i w tył,  
Stary, głupi i zły.

O... cholere mu w bok,  
Bo najpóźniej za rok.

No... i wybierz ten luz,  
O... dwa razy i szlus.

I... ostatni to raz!  
O... do koi już czas.



Szliśmy we czterech, jasny gwint! *e H7 e*  
 Dał przez dni szereg ostry wind, *G D G E*  
 W dymiącej chmurze dyszał port, *a E a E a*  
 Szliśmy ponurzy, jak na mord. *e H7 e*  
 Jeszcze nas ciskał, jeszcze trwał  
 Szkwał, co chmurzyska nisko gnał.  
 Fajna ferajna nas tam szła:  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna ferajna nas tam szła: *a E a E a*  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. *e H7 e H7*  
 Fajna ferajna nas tam szła: *a E a E a*  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. *e H7 e*

Ochroń mnie Boże, nie chciałbym  
 Żeby mnie nożem kiedy Jim,  
 A wnet po gościu zniknął ślad,  
 Kiedy mu gardło rozciął Pat.  
 A gdy na statku wybuchł bunt,  
 To na ostatku strzelał Szpunt,  
 Ja wtedy szczeniak, ale już  
 Łapy w kieszeniach, no i nóż.

Fajna ferajna nas tam szła:  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

Mrok gęstniał ciągle, jak to mrok,  
 We mgle łomotał suchy krok,  
 Ślepa uliczka, ślepa noc  
 I tajemnicza nocy moc.  
 Zgubieni do cna pośród mgły,  
 Ani rozpoznać, kto kim był.  
 Fajna ferajna nas tam szła:  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna ferajna nas tam szła:  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

Zimno okrutnie, trudno znieść,  
 Może by wódy dali gdzieś,  
 My nie bogaci, ale cóż,  
 Zapłacić za nas może nóż.  
 I światło nikle błysło gdzieś,  
 I już my pod finglem „Zdechły pies”.  
 Fajna ferajna nas tam szła:  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna ferajna nas tam szła:  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

Piliśmy nieźle, już to już,  
 Każdy przy krześle swym wbił nóż,  
 Rachunek w szynku zliczył Szpunt  
 Funtów szterlingów cały funt.  
 „Zapłacić nożem” - mówi Pat  
 I cztery noże w stołu blat.  
 Szynkarz się zgodził, noże wziął,  
 A my poszliśmy dalej z mgłą.

Fajna ferajna nas tam szła:  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

Ech, co ja tam wam będę plótł,  
 Strugać wariata, łąać jak z nut  
 To każdy umie, ale tak  
 Jak my rozumieć nocy smak  
 I smak przygody, która drży,  
 Ech, gadać szkoda, wy nie my,  
 Wy nie ferajna taka, jak  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna ferajna nas tam szła:  
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

## 42 Few Days

*a cappella*

śł. Andrzej Mendiagrał; muz. oryg. „A Few Days”;  
wyk. Ryczące Dwudziestki, Perły i Łotry

O Panie, czemu w ziemi tkwię,  
*Hej raz, hej raz,*  
I macham szuflą cały dzień?  
*Hej, na morze czas.*

Mogę kopać tu dalej,  
Few days, few days,  
Mogę kopać przez dni parę,  
Ale wracać chcę.

Tam każdy takie bajdy plótl,  
*Nie raz, nie raz,*  
Przekroczysz Jukon, złota w bród,  
*Hej, na morze czas.*

Wykopię jeszcze parę dziur,  
*Hej raz, hej raz,*  
Wyciągnę płonnej skały wór,  
*Hej, na morze czas.*

Za żonę tu łopatę mam,  
*Już dość, już dość,*  
A zysk, że jej używam sam,  
*Hej, na morze czas.*

O Panie, nie jest to Twój raj,  
*O nie, o nie,*  
Nadzieję innym głupcom daj,  
*Ja na morze chcę.*

Chociaż już mi wystarczy,  
Few days, few days,  
Dam Ci jeszcze jedną szansę,  
Potem wrócić chcę.

Mogę kopać tu dalej...

## 43 Fiddler's Green

śł. Jerzy Rogacki;  
muz. oryg. John Conolly „Fiddler's Green”;  
wyk. Cztery Refy, Roman Roczeń

Stary port się powoli układał do snu, *C F C a*  
Świeża bryza zmarszczyła morze *C F C G*  
gładkie jak stół,  
Stary rybak na kei zaczął śpiewać swą pieśń: *F e d C*  
– Zabierzcie mnie chłopcy, mój *a d F G*  
czas kończy się.

Tylko wezmę mój sztormiak i sweter, *C G C*  
Ostatni raz spojrzę na pirs. *F C G*  
Pozdrów moich kolegów, powiedz, *F C e a*  
że dnia pewnego  
Spotkamy się wszyscy tam *d G C*  
w Fiddler's Green.

O Fiddler's Green słyshałem nie raz,  
Jeśli piekło ominę, dopłynąć chcę tam,  
Gdzie delfiny figlują w wodzie czystej jak lza,  
A o mroźnej Grenlandii zapomina się tam.

Kiedy już tam dopłynę, oddam cumy na ląd,  
Różne bary są czynne cały dzień, całą noc,  
Piwo nic nie kosztuje, dziewczęta jak sen,  
A rum w buteleczkach rośnie na każdym z drzew.

Aureola i harfa to nie to, o czym śnię,  
O morza rozkołys i wiatr modłę się.  
Stare pudło wyciągnę, zagram coś w cichą noc,  
A wiatr w takielunku zaśpiewa swój song.

## 44 Fregata z Packet Line

śl. Anna Peszkowska; muz. trad.;  
wyk. Packet, Gdańska Formacja Szantowa,  
Męski Chór Szantowy „Zawisza Czarny”

Dla niej, czy sztorm na Dogger Bank, *d*  
Czy śnieg, czy gęsta mgła, *d C*  
To wszystko nic, bo ona wciąż *C*  
Swym kursem, morzem gna. *d A*  
Gdy żagle prężą się u rej, *d F*  
Pochyla maszty swe *d F*  
I dumna tak, i szybka tak, *d*  
Ocean dziobem tnie. *A7 d*

Więc... Hej-a!... Dalej!... *d*  
Fregato z Packet Line! *d C*  
Tyś wiecznie w drodze i stale tam, *C*  
Na wodach Dogger Bank. *d A*  
Twe białe skrzydła niosą Cię, *d F*  
Czy z wiatrem, czy pod wiatr, *d F*  
A oceanu fale też *d*  
Kłaniają Ci się w pas. *A7 d*

A Stary nasz tak kocha ją,  
Jak dziewczkę pieścić chce,  
Lecz z nas wyciska siódmy pot,  
Pilnuje stale, łaja i klnie.  
Bo liczy się dla niego  
Jej pocztą wypchany brzuch,  
Więc ciągle tkwi nad karkiem nam  
I tyrać trzeba za dwóch!

Więc... Hej-a!... Dalej!...

Na pysk już padł niejeden z nas,  
Powiedział sobie, że  
Z tym fachem skończyć przyszedł czas,  
Bo każdy pożyć chce.  
Spokojnie można krowy wszak  
Wśród pól hodować znów...  
Przed statkiem jednak z Packet Line  
Zdejmiemy czapki z głów!

Więc ciągnij dalej!  
Fregato z Packet Line... (×2)

## 45 Gdzie ta keja

śl. Jerzy Porębski; muz. Jerzy Porębski;  
wyk. Jerzy Porębski, Stare Dzwony, EKT Gdynia,  
Trzy Majtki

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział: *a E a*  
„Stary czy masz czas?  
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz *C G7 C*  
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy, *C C7 F d*  
Rejs na całość, rok, dwa lata” *a E a*  
– to powiedziałbym:

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht, *a G a*  
Gdzie ta koja wymarzona w snach, *C G C*  
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat, *C7 A7 d*  
Gdzie ta brama na szeroki świat. *a E a*

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht,  
Gdzie ta koja wymarzona w snach.  
W każdej chwili płynę w taki rejs.  
Tylko gdzie to jest, no gdzie to jest?

Gdzieś na dnie starej szafy leży ostry nóż.  
Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz.  
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam.  
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Przeszły lata zapyziałe, rzesą zarósł staw,  
A na przystani czółno stało, kolorowy paw.  
Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step,  
Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb.

Miałem wtedy, ech, szesnaście lat, C F C  
 Swoją drogą szedłem przez świat, C F G  
 W sercu zawsze tkwiła uparta myśl, C F C a  
 By za głosem morza iść. C G

A więc śpiewam: „Żegnaj Carling Ford C F C  
 I żegnaj nam Green Horn. C G  
 Będę myślał o Tobie dzień i noc, C C7 F C  
 Aby kiedyś wrócić tu, F G  
 Aby kiedyś wrócić znów.” F G C

W każde z wielkich siedmiu sztormowych mórz,  
 Wychodziłem, bo zmuszał mnie los.  
 Każdy w porcie ode mnie usłyszeć mógł:  
 „Nigdy więcej morza już!”

Mam dziewczynę, słodką Mary Doyle,  
 Dom swój również ma na Green Horn.  
 Sercem, duszą pragnie zatrzymać mnie,  
 Żeby w morze nie zwał jej.

Życiem szczer łądowy kieruje sam,  
 Chce - zostanie, lub pójdzie w dal,  
 Ale kiedy morze wejdzie w krew,  
 Gdy zawoła - pójdiesz wnet.

Białej mewy krzyk ucho pieścił mi, e G D  
 Chłodny wiatr zapach morza niósł, e D  
 Poprzez zieleń traw, gdzieś od Banbridge Town, e G D  
 Zobaczyłem ją pierwszy raz. e  
 Ach, piękna tak, kiedy bosa szła, G D  
 Czarowała uśmiechem swym. e D  
 Zwinna niby elf, zakochałem się e G D  
 W rudowłosej Rosie McCann. e D e

Od Bantry Bay aż do Derry Quay G D  
 I od Galway do Dublin Town e D  
 Najpiękniejsza jest, każdy zgodzi się, e G D  
 Moja Rosie z powiatu Down. (×2) e D e

Nie widziałem jej, kiedy poszedł w rejs,  
 Nie wiem, rok, może trochę mniej.  
 Lecz jej oczu blask podczas długich wacht  
 Lepiej niż whisky budził mnie.  
 Gdy wreszcie już na nabrzeżu stał,  
 Uwierzyłem, że szczęście mam.  
 Czas nie liczył się, przywitała mnie,  
 Lśniły jak ogień włosy jej.

Całe Banbridge Town mej radości szął,  
 Niby burza, ogarnął wnet.  
 Dzwon kościoła bił, gdyśmy razem szli,  
 Skrzypce śpiewały swoją pieśń.  
 I teraz wiem, każdy długi rejs,  
 Choćby nie wiem, jak podły był,  
 Wreszcie skończy się i przywita mnie  
 Moja gwiazda Rosie McCann.

Hej, płynimy z prądem rzeki tam, *d F C*  
gdzie Liverpool,

– Heave away, Santiano! *d C*

Dokoła Hornu, przez Frisco Bay. *C*

– Tam, gdzie strome zbocza Mexico! *d C d*

Więc! Heave away i w górę, w dół, *d F C*

– Heave away, Santiano! *d C*

Nie minie rok, powrócimy znów *C*

– Tam, gdzie strome zbocza Mexico! *d C d*

Ten kliper dla załogi zawsze piekłem był,

– Heave away, Santiano!

Żelazny Jankes dowodził nim.

– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

Po złoto Kalifornii ciągle gnał nas wiatr,

– Heave away, Santiano!

Bo puste ładownie wypełniać trza nam.

– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

A był to dla nas wszystkich stary, dobry czas,

– Heave away, Santiano!

W czterdziestym dziewiątym, za młodych lat,

– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

Bo Zachariasz Taylor tam górą był,

– Heave away, Santiano!

Gdy wygrał bój pod Monterey

– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

I szybko zwiewał Santy, kiedy pomógł Scott,

– Heave away, Santiano!

Jak Bonaparte pod Waterloo.

– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

I dla mnie kiedyś, w końcu, nastał dobry dzień,

– Heave away, Santiano!

Gdy Sally Brown pokochała mnie.

– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

Pozdrowione bądźcie morza, oceany i lądy,  
Których blady rozpięzcha się świt. (×2)

Hej, żeglujże żeglarzu, *C g d*

Całą nockę po morzu. *B a d*

Hej, żeglujże, hej, żeglujże, *A d C F*

Całą nockę po morzu. (×2) *B a d*

Jakże ja mam żeglować, *B A d*

Gdy na świecie ciemna noc. *C F g*

Zapał drzazgę albo dwie, *A d C F*

Przyżeglujże ty do mnie. *g F g*

Żeglarzu, hej! Żeglarzu, hej! *B A F B A d*

Kiedy burza sroży się,

Kiedy wicher żagle rwie,

Gdy bezdenny kipi nurt,

Bałtyk huczy wokół burt.

Żeglarzu, hej! Żeglarzu, hej!

Gdy bezdenny kipi nurt,

Bałtyk huczy wokół burt,

Mężne serce, silna dłoń,

Pokonują morską toń.

Żeglarzu, hej! Żeglarzu, hej!

W dół bałtyckich cieśnin, e D e  
 Tam, gdzie boja wraku tkwi, D e  
 – *Leży na dnie dzielny bark* e D e D e D e  
 „Herzogin Cecilie”.

Z wiatrem w dół Kanału, e D e  
 Choć bez pary zawsze szli, D e

Na dzielnej, dumnej i wspaniałej e D e D e D e  
 „Herzogin Cecilie”,  
 „Herzogin Cecilie”, e D e  
 „Herzogin Cecilie”, e D e  
 Na dzielnej, dumnej i wspaniałej e D e D e D e  
 „Herzogin Cecilie”.

W dół, tam gdzie jest Biskaj,  
 Na jedzenie zbrakło sił,  
 – *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej* „Herzogin Cecilie”,  
 Poprzez stare doldrums  
 Szybko z wiatrem przeszły dni,

| Na dzielnej, dumnej...

Ryczą już czterdziestki,  
 Już za nami setki mil,  
 – *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej* „Herzogin Cecilie”,  
 Tuż obok Tasmanii,  
 Gdy uciekli z szkwału w mig.

| Na dzielnej, dumnej...

Szlakami wielorybów,  
 Tam, gdzie Horn i rzadko sztil,  
 – *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej* „Herzogin Cecilie”,  
 Na piękne Falklandy,  
 Gdzie albatros kończy dni.

| Na dzielnej, dumnej...

Choć z ciężkim ładunkiem,  
 Choć huragan trzymał ich,  
 – *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej* „Herzogin Cecilie”,  
 Do Plymouth czas wchodzić,  
 Tam dowiemy się gdzie iść.

| Na dzielnej, dumnej...

I biegiem do Hamstone,  
 Choć we mgle, wciąż naprzód szli.

– *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej* „Herzogin Cecilie”,  
 Blisko jest już Sawmille Cove,  
 Skończone jego dni.

Leży na dnie dzielny bark „Herzogin Cecilie”.  
 „Herzogin Cecilie”,  
 „Herzogin Cecilie”,  
 Dziś leży na dnie dzielny bark „Herzogin Cecilie”

## 51 *Hiszpanka z Callao*

śl. Henryk „Szkot” Czekala, Sławomir Klupś;  
muz. oryg. „*The Spanish Lady*”; wyk. Mechanicy Shanty

Przepuściłem znów całą forszę swą      G e  
Na hiszpańską dziewczę z Callao.      a G D  
Wyciągnęła ze mnie cały szmal      G e  
I splukałem na nią się do cna.      a G D

Już znikają główki portu,      G e  
W którym stary został dom.      G D  
Znów za rufą niknie w dali      G e  
Ukochany stały łąd.      a G D

| Dalej chłopcy, rwijmy fały,      G e  
Niech uderzy w żagle wiatr.      a G D  
W morze znowu wypływamy -      G e  
Ile tam spędzimy lat?      a G D

Już niejeden pokład mym domem był  
I niejeden kot me plecy bił.  
Choć robota ciężka i żarcie psie,  
W Callao po rejsie znajdziesz mnie.

Znów znikają główki portu,  
W którym stary został dom.  
Znów za rufą niknie w dali  
Ukochany stały łąd.

| Dalej chłopcy, rwijmy fały...

Zaproszyłem tam nieraz głowę swą,  
W barze u Hiszpanki z Callao.  
Butlę rumu wielką dała mi  
I ciągnęła ze mną aż po świt.

Już znikają główki portu,  
W którym stary został dom.  
Znów za rufą niknie w dali  
Ukochany stały łąd.

| Dalej chłopcy, rwijmy fały...

A pod Cape Horn, gdzie nas poniesie wiatr,  
Popłyniemy z sztormem za pan brat.  
Przez groźne burze, śnieg i lód  
Dojdziemy aż do piekła wrót.

Choć grabieją z zimna ręce,  
Zadek mokry dzień i noc,  
Jedna myśl rozgrzewa serce -  
O Hiszpance z Callao!

| Dalej chłopcy, rwijmy fały...

## 52 *Hiszpańskie Dziewczyny*

śl. Andrzej Mendiagrał, Grzegorz Wasilewski;  
muz. oryg. „*Spanish Ladies*”; wyk. Ryczące Dwudziestki

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny,      e C h7  
Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów,      e G D  
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora,      C D e  
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów.      C h7 e

| I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny,      e G D  
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił.      e G D  
Leniwie popłyną znów rejsu godziny,      C D e  
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił.      C h7 e

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman  
I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz,  
I statki stojące na redzie przed Plymouth.  
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,  
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight,  
I znów stara łajba potoczy się ciężko  
Przez fale w kierunku na Beachie, Fairlee Light.

Zabłysz nam bielą skał zęby pod Dover  
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd.  
Powoli i znojnje tak płynie nam życie  
Na wodach i w portach przy South Foreland Light.

Powiedz Miła, gdzie Twój dom, G C  
 Czy bracia Twoi też tam są? D G  
 Czy dasz mi to, co chcesz mi dać, G C  
 Gdy tata z mamą pójdą spać? D G

Piękny, dumny, niezdojty G D  
 Wdzięk Irlandki z Belfast City. G D  
 Szturm i opór, i raz, dwa, trzy – G C  
 Do sypialni wciąż zamknięte drzwi. G D G

Chodziłem za nią cały dzień,  
 Jak wierny pies w londyńskiej mgle.  
 Jej nóżki dwie to istny cud,  
 Lecz strzeże ich irlandzkich ud.

Najpiękniejsza w całym mieście,  
 Kiedy nie dla mnie piękniejsza jeszcze,  
 Zwiewna jak irlandzka mgła,  
 Irlandzki urok w sobie ma.

Niejeden z nią zwiedziłem bar,  
 A w każdym barze czekał brat  
 I taki z tego miałem zysk,  
 Że tego oberwałem w pysk.

Barów w porcie ze trzydzieści,  
 Rano na pokład mnie przynieśli.  
 Ilu tu braci trzeba mieć,  
 By honoru jednej siostry strzec?

Złamane serce, zmięty frak,  
 W pobitą gębę wieje wiatr.  
 Jednego durnia będzie mniej,  
 Gdy zacnie się następnym rejs.

Piękny, dumny, niezdojty  
 Wdzięk Irlandki z Belfast City.  
 Szturm i opór, i raz, dwa, trzy –  
 Do sypialni wciąż zamknięte drzwi.

Wśród zielonych wzgórz ojciec mój C C G C  
 zbudował dom  
 Wokół rosły krzewy bzu F C G G  
 Całe lata tam spędzaliśmy pośród łąk F C G a  
 I torfowych grząskich pól F F G G

Miałem tego dość, chciałem uciec, chciałem biec  
 I jak ptaki z wiatrem gnać  
 Ludzie drzewom przecież nie podobni są  
 Żeby w jednym miejscu stać

A ta łajba jest całym domem mym d a  
 Gdy znika łąd C C G G  
 Ona serce ma, które bije w nim d a  
 Ding dong, ding dong FC G G

Jak wolności łyk, tak jak wiatru szept  
 Szczęśliwy ton  
 Morze wzywa mnie z całych sił  
 Sercem jak dzwon

Tak z zielonych łąk los na morze rzucił mnie  
 Na cedrowy stary jacht  
 Trzeba było sił, trzeba było wielu lat  
 By się albatrosem stać  
 Ten cedrowy ship już nie jeden przeżył sztorm  
 Bawelnianą wożąc nić  
 Teraz mimo lat wciąż gotowy jest jak ja  
 W każdej chwili w morze iść

A ta łajba jest całym domem mym... (×2)



Czy mam pieniądze, czy grosza mi brak      *e D e*  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Czy los mi sprzyja, czy idzie mi wspak      *e D e*  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Czy mam dziesięciu kompanów, czy dwóch,      *e G*  
Czy mam ochotę na rum, czy na miód,      *A C H7*  
Czy mam pieniądze, czy grosza mi brak      *e D e*  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*) (×2)

Czy wicher w oczy, czy w plecy mi dmie  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Czy mi kompani ufają, czy nie  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Czy ja ścigam wroga, czy wróg ściga mnie,  
Dopóki mój okręt nie leży na dnie,  
Czy wicher w oczy, czy w plecy mi dmie  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*) (×2)

A gdy mnie dziewczka porzuci jak psa  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Gąsiorek biorę i piję do dna  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Kompanię zbieram i siadam za stół,  
I nie ma wtedy płacenia na pół,  
Bo gdy mnie dziewczka porzuci jak psa  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*) (×2)

Ja stawiam żagle jak kufel na stół  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Czy fala mnie niesie, czy w górę, czy w dół  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Czy tam dopłynę, gdzie kończy się świat,  
Czy aż do piekła poniesie mnie wiatr,  
Ja stawiam żagiel, jak kufel na stół  
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*) (×2)

Ja stawiam żagiel jak kufel na stół – ja stawiam!  
Ja stawiam żagiel jak kufel na stół – ja stawiam!

Na tańcach ją poznałem, długowłosą blond      *G C D G*  
Dziewczynę moich marzeń.      *G e C D*  
Nie wiadomo skąd  
Ona się tam wzięła, piękna niczym kwiat.      *G e F D*  
Czy jak syrena wyszła z morza,      *G C D G*  
czy ją przygnał wiatr?

Żegnaj Irlandio, czas w drogę mi już,  
W porcie gotowa stoi moja łódź.  
Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść  
I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sholin.

Ująłem ją za rękę delikatną jak  
Latem mały motyl albo róży kwiat.  
Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal,  
Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar.

Za moment wypływam w długi, trudy rejs  
I z piękną mą dziewczyną przyjdzie rozstać się.  
Żagle pójdą w górę, wiatr mnie pogna w przód  
I przez morza mnie powiedzie. Ty zostaniesz tu.

Jejku, jejku, mówię Wam, a e a d  
 Jaki rejs za sobą mam. a e a e  
 Stary, zardzewiały, śmierdzący wrak a e a d  
 Na pół roku zastąpił mi świat. a e a

W cuchnącej norze zrzuciłem wór, a e a e  
 A tu - myk mi spod nóg szczur. a e a e  
 Kuk w mesie rzekł: „Oto obiad Twój.” a e a e  
 A na stole karakanów rój. a e a  
 Nawet jeden, co miał biały wąs, C G C d  
 Tylko za mną chodził wciąż. a e a e  
 Właził mi do piwa i w szufladzie spał, a e a d  
 I tam z żoną dzieci miał. a e a e

W „piwnicy”, rżąc resztką sił, a e a e  
 Zlany ropą silnik w zęzach gnił, a e a e  
 Bił tam z grubej rury księżycowy zdroj, a d  
 Nawet chief mechanik podstawał słój, a e  
 Mówiąc: „Gdyby nawet pękł tu wał, C G C d  
 To ja dalej będę sobie gnał!” a e a e

Stary w porcie kupił kaset sto, a e a e  
 Same gołe baby, chłopcy, no i... wiecie co. a e a e  
 Potem cichcem to puszczał i czerwony miał łeb a d  
 I wszyscy mówili, że Stary się wściekł. a e  
 Nocą gonił bajkoka, by mu czyścił buty, C G C d  
 Ale za to miał nasikane do zupy... a e

Już po jakimś czasie, a e a e  
 gdzieś po stu trzydziestu dniach  
 Na środku oceanu zaryliśmy w piach. a e a e  
 Ściągała nas Yellow Submarine, a d  
 A była to kubańska Zatoka Świń, a e  
 I były tam manewry NATO, statków tłok, C G C d  
 A nasz jednemu „łubudu !” w bok. a e  
 I była nota w ONZ, a e a d  
 A Stary znów miał czerwony łeb. a e

W zaniedbanej radiostacji stół zielony stał, a e a e  
 Na nim radzik nic nie robił, tylko w karty grał. a e a e  
 I niemyty, niegolony, no... nie lubił pić, a d  
 I ogrywał nas wszystkich do gołej rzyci, a e  
 A kiedy nazbierał naszych dolców wór, C G C d  
 W pewnym porcie zwiął jak szczur. a e a e

Już w powrotnej drodze przysła wielka mgła, a e a e  
 A nasz Stary tym kaloszem „cała naprzód” gna. a e a e  
 I kiedy wiatr tę mgłę zwiął, a d  
 W Hamburgu przy kei nasz statek stał. a e  
 To Stary uknuł ten chytry plan; C G C d  
 Poleciał ćwiczyć na Repeerbahn. a e  
 A ja - spokojny Stary Dzwon a e a d  
 Koleję wróciłem do rodzinnych stron. a e

| Jejku, jejku...

Mój kumpel dzisiaj do mnie rzekł: D G D  
 - John Kanaka-naka, tullai-hej! D A7  
 Roboty nie ruszę, choćbyś się wściekł.  
 - John Kanaka-naka, tullai-hej!

| Tullai-hej, oh, tullai-hej! D G D  
 | John Kanaka-naka, tullai-hej! (×2) D A7

Ech, szlag by trafił ten pieski świat,  
 Do domu jeszcze drogi szmat.

Jak szliśmy raz do Frisco Bay,  
 Sto dni się ciągnął parszywy rejs.

Jak szliśmy raz wokół przylądka Horn,  
 Sam diabeł nam powiedział - „Won!”

I zawsze butlę rumu miej,  
 A kiedy lejesz, to równo lej!

A ciągnij brachu, będzie lżej,  
 I ciągnij z butli, pełną butlę miej!

A kupże pierścionek dziewczynie swej,  
 A kiedy pierzesz, to równo lej.

## 59 Jolly Roger

śl. Zbigniew Sieniawski, Krzysztof „Symulant” Lebionko;  
muz. Waldemar „Kaczor” Krasowski,  
Krzysztof „Kof” Mikiciuk; wyk. Mietek Folk

Naa, na, na, naa-na... *a F C d E*  
(×2) *a F C d E a*

Śmiejesz się do mnie draniu, gdy *a F*  
brew wznoszę swą do góry  
I kiedy pokład pełen krwi, *C d E*  
gdy ginie wróg jak szczury,  
Gdy z nagiel zupa szkodzi mi *F C d E*  
i batem grzbiet pocięty,  
Przedrzeźniasz wtedy moją twarz *a G C d E*  
na płótnie rozciągnięty.

Jolly Roger zmarnował życie mi, *a G*  
Jolly Roger w hiszpańskiej tonie krwi, *C G*  
Jolly Roger otuli was na dnie, *d a*  
Jolly Roger, Roger! ukryjcie lepiej się! (×2) *d E*

Naa, na, na, naa-na...  
(×2)

A on czerwony wkłada płaszcz na chude swe piszczele.  
Nikt jeńców dziś nie będzie brał, ech, co tu gadać wiele.  
I tylko szansę przeżyć ma ten, kto się szybko podda,  
Gdy Jolly w czarnych szatach lśni na szczycie  
w blasku ognia.

Nad moją głową wisi wciąż ta niepokorna flaga,  
A pod nią co dzień krew i łzy, tchórzostwo i odwaga,  
I choć widziałem już nieraz okryty okręt chmurą,  
Z Jolly'm śmiejemy zawsze się, bo Jolly zawsze górą.

## 60 Kabestan

a cappella

śl. Grzegorz Żołyniak; muz. Grzegorz Żołyniak;  
wyk. Wikingowie, Kliper

Na głosy: Pierwszy Refren zapętłony w tle zwrotek

Kabestan kabestan, kabestan kabestan,  
Kabestan kabestan, kabestan kabestan,

Pchnij kabestan ręką swą i nie żałuj sił  
Pchnij kabestan ręką swą i nie żałuj sił

Za długi tej nocy postój nasz był  
Za długi tej nocy postój nasz był

Tam w Lowlands czeka nas whisky oraz gin  
Tam w Lowlands czeka nas whisky oraz gin

Pchnij kabestan mocniej więc, pchnij ramieniem swym  
Pchnij kabestan mocniej więc, pchnij ramieniem swym

Kabestan kabestan, kabestan kabestan,  
Kabestan kabestan, kabestan kabestan...

## 61 *Kapitan Borchardt*

śł. Monika Szwaia; muz. Andrzej Korycki;  
wyk. Andrzej Korycki i Dominika Żukowska

Chłodny Syriusz świeci nad Gdynią,  
Pies Oriona nad Siódmym Niebem.  
Horyzontu niebieską linią  
Tniesz jak nożem drogę do siebie.  
Ale my płyniemy twym śladem,  
**Prądy gniewu** mijając rozsądnie  
I wyznając twoją zasadę:  
Wszystko ma być (**znaczy**) **porządnie...**

*a a E E*  
*d E7 a a*  
*a a E E*  
*d E7 a a*  
*G G C d*  
*G7 G7 C C*  
*a a E7 E7*  
*d E7 a a*

Póki żagle białe *d d*  
Nad naszym pokładem – *G7 G7*  
Damy radę, Kapitanie, *C E7*  
Damy radę! *a a*  
Póki żagle białe *d d*  
Nad naszym pokładem – *G7 G7*  
Kapitanie, damy radę! *C E7 a a*

Świat pozorów został za nami,  
Morze prawdą własną się rządzi;  
Staroświecki sekstant sumienia  
Dopomoże, by nie zabłądzić,  
Nie **pomnażać zła**, nienawiści,  
Co na sercach szronem osiada...  
Kapitanie, twój sen się ziści,  
Nie na lądzie, lecz na pokładach

Morska głębia wspomnienia kryje  
O okrętach, o kapitanach -  
Jak to dobrze, że znowu żyje  
Twoje imię na oceanach.  
Wiatr co żagli płótna napina  
Jakieś struny w sercu porusza...  
Może kiedyś uda się zostać  
**Kapitanem swej własnej duszy**

## 62 *Kapitan Kidd*

*a cappella*  
śł. Łukasz „Kuka” Malcharek;  
muz. Maciej „Dziura” Jureczko; wyk. North Cape

Me imię William Kidd,  
Już czeka stryk, czeka stryk.  
Królewski korsarz William Kidd. Czeka stryk!  
Me imię William Kidd,  
Zbrodni ogrom mych to mit,  
Powróciłem, choć w Londynie czeka stryk.

Mój ojciec uczył mnie,  
Jak nie znaleźć się na dnie,  
Lecz los okrutny zabrał go rodzinie mej.  
Choć Biblię w rękę moją kładł,  
Morza urok na mnie padł,  
I marynarzem stałem się, choć czeka stryk.

Kanonier William Moore,  
Pierwszy trafił na mój sznur,  
Bo przeciw mnie ośmielił się on wzniecić bunt.  
Choć dobrym strzelcem William był,  
Pod salingiem będziegnił,  
Buntownik każdy skończy tak. Już czeka stryk.

Raz, gdy było ze mną źle,  
Obiecałem sobie, że  
Mądrości drogą odtąd pójdę po kres dni.  
Lecz mój korsarski podły fach,  
Zabił wnet o duszę strach,  
I potępienie czeka mnie, bo czeka stryk.

### Wolniej:

To egzekucyjny dok.  
Zaraz mnie ogarnie mrok,  
Bo na mą szyję kat założy gruby sznur.  
Więc dzisiaj ostrzec ciebie chcę,  
Byś za przykład nie brał mnie,  
Mądrości drogą zawsze szedł, bo czeka stryk.

Piękny połów rejs nam dał, *h fis*  
 Widać los łaskawy był - *D A*  
 Każdy myślał, gdyśmy już do domu szli. *e D Fis*  
 Na ładzie da się przeżyć *h fis*  
 Miesiąc, dwa lub trzy. *D A*  
 Ci, co żony mieli, już liczyli dni. *e D Fis*

A nasze kobiety w porcie są, *h fis e h*  
 Wypatrują swoje oczy *D A*  
 Od rana do nocy, *e Fis*  
 A wieczorem stawiają w oknach *G D*  
 Świece zapalone *e h*  
 I mają nadzieję, *D e*  
 Że to godzin już niewiele. *Fis h*

Bosman pierwszy poczuł to,  
 A przygłuchy trochę był,  
 Krzyknął: „Chłopcy, kry nam kadłub drą!”  
 Potem szybko poszło wszystko,  
 Maszt jak słomka cienka prysnął  
 I nasz szkuner z desek z trzaskiem  
 nieuchronnie szedł na dno

Kumple w falach przed chwilą,  
 Teraz wszyscy już są w Hilo,  
 Szyper w oczy mi popatrzył i podążył tam.  
 I z załogi kilkunastu,  
 W martwej ciszy już, bez wrzasku,  
 Uczepiony jakiejś belki pozostałem w morzu sam.

Cud to chyba, że przeżyłem,  
 Choć w morzu długo byłem,  
 A do portu, skąd wyszliśmy, jakoś wracać strach.  
 Bo gdzie oczy swe podzieję,  
 Gdy odbiorę im nadzieję,  
 Tym kobietom, których mężów  
 głosy ciągle słyszę w snach.

## 64 Kongo river

śl. Marek Szurawski; muz. oryg. „Congo River”;  
wyk. Stare Dzwony, Ryczące Dwudziestki;  
Męski Chór Szantowy „Zawisza Czarny”

Czy byłeś kiedyś tam nad Kongo River? *D G*  
- Razem, hoo! *e D G G*  
Tam febra niezłe zbiera żniwo. *D A D G*  
- Razem weźmy go, hoo! *D A D D*

Jankeski okręt w rzekę wpłynął,  
Tam błyszczą reje barwą żywą.

Brać się chłopcy, brać, a żywo! *D G*  
- Razem, hoo! *e D G G*  
Cholerne brzegi Kongo River! *D A D G*  
- Razem weźmy go, hoo! *D A D D*

Skąd wiesz, że okręt to jankeski?  
Zbroczone krwią pokładu deski.

Ach, Kongo River, a potem Chiny,  
W kabinach same sukinsyny.

Brać się chłopcy...

Ach, powiedz, kto tam jest kapitanem?  
John Mokra Śliwa - stary palant.

A kto tam pierwszym jest oficerem?  
Sam Tander Jim, cwana cholera.

Brać się chłopcy...

A kogo tam mają za drugiego?  
Sarapę - Johna Piekielnego.

A bosman - czarnuch zapleśniały,  
Jack z Frisco liże mu sandały.

Brać się chłopcy...

Kuk lubi z chłopcem pobaraszkować  
I nie ma czasu by gotować.

Jak myślisz, co mają na śniadanie?  
Tę wodę, co miał kuk w kolanie.

Brać się chłopcy...

Jak myślisz, co na obiad zjedzą?  
Z handszpaka stek polany zęzą.

Nie zgadniesz, jaki tam jest ładunek -  
Z plugawych tawern sto dziewczynek.

Brać się chłopcy...

## 65 Kubański szlak

śl. Eugeniusz Waszkiewicz; muz. Jacek Liszewski;  
wyk. Nijak, EKT Gdynia, Sąsiedzi

Przeklęty niech będzie ten kubański szlak, *d a*  
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród! *B C d*  
Czy starczy mi życia by poznać ten świat, *d a*  
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród? *B D F*

Do Amsterdamu zawinąć choć raz, *g C a d*  
Resztę załatwi czas! (×2) *B C d*

Jak szczyna parszywa, parszywy mam rum  
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!  
I w kółko z nim pływam, pić nie chcą go tam.  
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

Do Amsterdamu... (×2)

Kobiety nie miałem już chyba od świąt!  
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!  
Bo tu się zaczyna, tam kończy Golfstrom.  
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

Do Amsterdamu... (×2)

Złe oczy dokoła i tłum wkoło zły,  
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!  
Tam czyste diamenty się błyszczą jak lzy.  
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

Do Amsterdamu... (×2)

Spód w łajbie wyrąbię i puszcę na dno,  
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!  
I gdzie zamustruję, zapyta mnie kto?  
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

Do Amsterdamu zawinąć choć raz,  
Resztę załatwi czas! (×2)

Przeklęty niech będzie ten kubański szlak!  
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!  
Czy starczy nam życia by poznać ten świat?  
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

Do Amsterdamu... (×2)

Pierwszy raz kiedym stanął w La Valette *g*  
 Bitwy smak poczuły usta me (×2) *B C*  
 Na prawo bić, na lewo lać *g*  
 Na kolana Anglio, dzisiaj Francji czas (×2) *B C*

Z morza widzę Malty brzeg. *g*  
 Zbliża się wyzwanie. *C*  
 W gardłach armat lont już wrze. *g*  
 Kończyć ładowanie! *C*  
 Niespokojna żagli biel, *g*  
 Trzy kolory flagi. *C*  
 Dalej bracia, równać cel! *g*  
 Król zostanie nagi! *C*

Zaraz padnie pierwszy strzał.  
 Już się wiara zbroi.  
 Każdy z nas tej bitwy chciał.  
 Dalej, bić Angoli!  
 Kapitana groźny wzrok,  
 Gromki krzyk załogi.  
 Zaraz robi pierwszy krok,  
 Vive la France przeraża wrogów...

Zapach prochu, błyski szpad,  
 W słońcu lśni fregata.  
 Pierwszy pocisk obok spadł,  
 Dalej, bić psubrata!  
 Dla Francuzów idziem w bój,  
 Za wolności śladem.  
 Trzy kolory to nasz strój,  
 Trzęsie Angol zadem.

Pamiętam tę noc, gdy szalał sztorm, *C F C*  
 A wiatr konary zginał drzew. *F C*  
 Do knajpy wszedł nieznaną gość *C a*  
 I widać było, że wędrowcem jest. *d G*  
 Przy barze stał i piwo pił  
 Wpatrzony gdzieś w płomieni blask.  
 „Przeżyłem już podobną noc,  
 Na morzu śmierć.” – powiedział nam.

Więc pijmy za tych, co poszli na dno, *C F C*  
 Których zabrało morze nam. *C G*  
 Za zdrowie tych, co na morzu dziś są, *C F C*  
 Daj im Boże szczęście w tę noc, jak dziś, *C G C a*  
 Daj im Boże szczęście w tę noc. *C G C*

Ciągnęliśmy sieć przy Baltimore  
 I całkiem dobrze nam to szło.  
 W ładowniach ryb już było dość,  
 Ostatni zaciąg, kurs na dom.  
 Pływaliśmy już tych kilka lat  
 I każdy dobrze znał swój fach,  
 Lecz nikt nie wiedział o tym, że  
 Swe kości złoży w morski piach.

Nad ranem był sztorm, cholerny sztorm,  
 Przed nami rosły ściany z fal.  
 Przy sterze stało kumpli dwóch,  
 A łódź innym kursem w morze szła.  
 I nagle trzask łamanych wręg,  
 Ryk morza tłumiał chłopców krzyk.  
 Wśród wiru fal i twardych skał  
 Widziałem śmierć kamratów mych.

Gdzieś przy St. Johns Point wywlokłem się  
 Wpół żywy na piaszczysty brzeg.  
 Jak szczur lądowy żyję dziś,  
 Na morze nic nie wygna mnie.  
 A kiedy sztorm na morzu jest,  
 Wciąż słyszę głosy kumpli mych  
 I dręczy mnie tak straszna myśl,  
 Że mogłem leżeć dziś wśród nich.

Więc pijmy za tych...  
 Daj im Boże szczęście w tę noc, jak dziś, (×2)  
 Daj im Boże szczęście w tę noc.

Nasz „Marco Polo” to dzielny ship, e G e  
 Największe fale brał. e G  
 W Australii będąc widziałem go, C e G D  
 Gdy w porcie, przy kei stał. e D e  
 I urzekł mnie tak urodą swą,  
 Że zaciągnąłem się.  
 I powiał wiatr, w dali zniknął ląd,  
 Mój dom i Australii brzeg.

„Marco Polo” e D C H7  
 W królewskich liniach był. e D e  
 „Marco Polo”  
 Tysiące przebył mil.

Na jednej z wysp za koralu sznur,  
 Tubylec złoto dał.  
 I poszli wszyscy w ten dziki kraj,  
 Bo złoto mieć każdy chciał.  
 I wielkie szczęście spotkało tych,  
 Co wyszli na ten brzeg,  
 Bo pełne złota ładownie są  
 I każdy bogaczem jest.

W powrotnej drodze tak szalał sztorm,  
 Że drzazgi poszły z rej,  
 A statek wciąż burtą wodę brał.  
 Do dna było coraz mniej.  
 Ładunek cały trza było nam  
 Do morze wrzucić tu,  
 Do lądu dojść i biedakiem być,  
 Ratować choć żywot swój.

Przestroję dziś Ci daję i G e C G  
 nadstawiaj uszu, bo  
 Na własnej skórze przecież sam G e a D  
 przeżyłem wszystko to.  
 Gdy raz się zaprzedałeś, G e C G D  
 miej to w pamięci swej,  
 Że zawsze będziesz wracał tu e a H7 e (D)  
 nad brzegi Botany Bay!

Hej! Żegnaj dobry porcie, kochanko, żono też,  
 Znów stary diabeł – Morze – upomniał o mnie się!  
 Znów pod nogami dechy pokładu będę czuł  
 I z perty znów spoglądał tam te parę pięter w dół!

Na lądzie chciałem zostać, by już jedno miejsce grać  
 I sitem w piachu wiele dni babrałem się, psia mać!  
 Lecz nie znalazłem złota i pusto w sakwie mej,  
 Nie szkodzi, wszak nocą i tak coś rwie do Botany Bay.

Podkładów długie rzędy pod wstęgi srebrnych szyn,  
 Kamieni, cegieł stosy, bo... wciąż chciałem wygrać z  
 NIM.

Lecz gdy z Południa dmuchnie,  
 ech, śmieję się bracie, śmieję,  
 To w wietrze tym wciąż czuję sól, tę sól znad Botany  
 Bay.

Ach, stale rwie coś w środku i jak chory boli ząb,  
 I czego byś nie zaczął, to i tak to ciśniesz w kąt.  
 Zawodów wiele miałem w karierze długiej mej,  
 Lecz zawsze znów wracałem tu – marynarz z Botany  
 Bay.



**70 Mewy**

śl. Tomasz Opoka; muz. Johan Meijer;  
 wyk. Tomasz Opoka, Andrzej Korycki i Dominika Żukowska

Mewy, białe mewy, *e C D e*  
 wiatrem rzeźbione z pian,  
 Skrzydlate, białe muzy *e C D e*  
 okrętów odchodzących w dal.  
 Kto wam szybować każe *e C D e*  
 za horyzontu kres,  
 W bezmierne oceany, *e C H7 e*  
 przez sztormów święty gniew?

Żeglarzom wracającym z morza *C H7 e*  
 Na pamięć przywóźcie dom, *C H7 e*  
 Rozbitkom wasze skrzydła niosą *C D7 e*  
 Nadzieję na zbawienny ląd. (×2) *C H7 e*

Ptaki zapamiętane jeszcze z dziecięcych lat,  
 Drapieźnie spadające ze skał na szary Skagerrak.  
 Wiatr cesał w grzywy morze,  
 po falach skacząc lekko biegl.  
 Pamiętam tamte mewy, przestworzy słonych zew.

**71 Miła**

śl. Maryna Miklaszewska; muz. Karel Kryl;  
 wyk. EKT Gdynia

Szczur kończy gulasz mdły, *e*  
 Już pora wyjść z kantyny, *e*  
 Karcianej zapis gry *H7*  
 Na liście od dziewczyny. *H7*  
 Przed nami długa noc, *a*  
 Ruszamy jutro z rana, *a*  
 Pod szary wpełzasz koc, *G*  
 Co skrywa grzech Onana. *H7*

Miła – nie przychodź na wołanie, *e a*  
 Miła – wojenka, moja pani. *e a*  
 Z nią się kochać chcę, *G D e*  
 Gdy w nocy się budzę. *D H7*

Miła – twą postać widzę we śnie, *e a*  
 Miła – dojrzałe dwie czereśnie *e a*  
 Weźmiesz z dłoni mej, *G D e*  
 Gdy kiedyś powrócę. *H7 e a H7*

Dwadzieścia prawie lat  
 I w czapkę znaczek wpięty,  
 Papieros w kącie warg  
 Niedbale uśmiechniętych.  
 Obija się o bok  
 Nabite „Parabellum”,  
 Śpiewamy idąc w krok  
 Dwa metry od burdelu.

Już dojadł resztki szczur,  
 Do koszar powracamy,  
 Na ścianach latryn wzór  
 Z napisów nie dla damy.  
 Na sen nam czasu brak,  
 Kostucha kości liczy,  
 Pijani w drobny mak  
 Walimy się na pryczę.

## 72 *Moja łódź tak mała*

*a cappella, kanon*

śl. Marek Szurawski; muz. trad.;  
wyk. Stare Dzwony, Męski Chór Szantowy „Zawisza Czarny”

Śpiewane w kanonie 3-głosowym

Moja łódź tak mała,  
Tak mała,  
A morze Twe...

Morze Twe tak wielkie,  
Tak wielkie,  
Więc litość miej.

Gdy burzowe huczą fale  
Pęka ster  
I mdleje dłoń.

## 73 *Moje Morze*

*a cappella*

śl. Andrzej Grzela; muz. trad. Lube „Koi”;  
wyk. Ryczące Dwudziestki

Przepłynąłeś już setki mil,  
Co dzień ten sam zmierzch, ten sam świt,  
Gdzieś na niebie ptak, plyniesz znów pod wiatr,  
Pytasz, jest to miejsce moje albo nie? (×2)

Noce mają w sobie tyle gwiazd,  
Która twoja? Czy ci daje znak?  
Tylko ty tu sam, wokół tysiąc fal,  
Pytasz, jest to miejsce moje albo nie? (×2)

Przepłynąłem już setki mil,  
W moich oczach tylko morza blask,  
Bo to morze jest moim domem dziś,  
Bo to morze to jest wszystko, co dziś mam. (×2)

Gdzie nie spojrzę, tam bezkres wód,  
Gdzieś w oddali jest nieznany brzeg,  
Gdy wyłoni się znów poczuje lęk,  
Czy to miejsce moje jest albo nie? (×2)

Pola wokół wsi pełne zbóż,  
W lasach zwierz, a w miastach ludzi tłum,  
Tylko w sercu gdzieś czuję ten sam zew,  
Że to morze moje jest, a nie brzeg. (×2)

Będzie lepiej gdy wypłynę znów,  
I poczuje bezmiar twoich wód,  
Morze, ja to wiem, ty ukoisz lęk,  
Zanim znów zobaczę jakiś nowy brzeg. (×2)

## 74 *Molly Maquieres*

śl. Henryk „Szkot” Czeakała;  
muz. oryg. Phil Coulter „Molly McGuires”;  
wyk. Mechanicy Shanty

Tam, gdzie słońca zwykle brak, *a C*  
Gdzie czekał nas śnieg i lód. *C a*  
Tam, gdzie sztorm i gęsta mgła, *C F*  
Gdzie diabeł koł nas do snu. *C G C*  
Zawsze śmiało wiodła nas przez świat, *a e*  
Trzymała dzielnie swój kurs. *F G*

Way, hey, nasza „Molly Maquieres” *C G*  
Najszybciej z wszystkich szła pod wiatr. *F G*  
Way, hey, nasza „Molly Maquieres” *C G*  
Po morzach pływała tyle lat. *F G C*

Dzień, czy noc, czy świt, czy zmrok,  
Dziób dumnie groźne fale pruł.  
Księżyc, gwiazdy, słońca blask,  
To była jej najlepsza z dróg.  
Ciepłe plaże, palmy dała nam,  
Śmiech dziewcząt, miłości smak.

Dzisiaj w sercu ciągle mam  
Jej obraz wśród białych chmur.  
Z tyłu nas wywiodła burz,  
Że musiał jej pomagać Bóg.  
Jej słodkie imię będę śnić,  
W pamięci mej będzie trwać

Był pięćdziesiąty dziewiąty rok.	a G a
Pamiętam ten grudniowy dzień,	a e
Gdy ośmiu mężczyzn zabrał sztorm	a e a
Gdzieś w oceanu wieczny cień. (×2)	d e a

W grudniowy płaszcz okryta śmierć	a G a
Spod czarnych nieba zeszła chmur,	a e
Przy brzegu konał smukły bryg,	a G a
Na pomoc „Mona” poszła mu.	d e a

Gdy przyszedł sygnał każdy z nich  
 Wpół dojedzonej strawy dzban  
 Porzucił, by na przystań bieć,  
 Wyruszyć w ten dziki z morzem tan.

| Był pięćdziesiąty dziewiąty rok... (×2)

A fale wściekle biły w brzeg,  
 Ryk morza tłumiał chłopców krzyk,  
 „Mona” do brygu dzielnie szła,  
 Lecz brygu już nie widział nikt.

Na brzegu kobiet niemy szloch,  
 W ramiona ich nie wróca już,  
 Gdy oceanu twarda pięść  
 Uderzy w ratowniczą łódź!

| Był pięćdziesiąty dziewiąty rok... (×2)

I tylko krwawy słońce dysk  
 Schyliło już po ciężkim dniu,  
 Mrok okrył morze, niebo, brzeg,  
 Wiecznego całun ścieląc snu.

Wiem dobrze, że synowie ich  
 Też w morze pójdą, kiedy znów  
 Do oczu komuś zajrzy śmierć  
 I wezwie ratowniczą łódź.

| Był pięćdziesiąty dziewiąty rok... (×2)

Kiedy rum zaszumi w głowie,     *a*  
 Cały świat nabiera treści,         *G*  
 Wtedy chętniej słucha człowiek     *a*  
 Morskich opowieści.                 *C E a*

Kto chce, to niechaj słucha,  
 Kto nie chce niech nie słucha,  
 Jak balsam są dla ucha,  
 Morskie opowieści.

Hej, ha! Kolejkę nalej!  
 Hej, ha! Kielichy wzniesmy!  
 To zrobi doskonale  
 Morskim opowieściom.

Łajba to jest morski statek,  
 Sztorm to wiatr co dmucha z gestem,  
 Cierpi kraj na niedostatek  
 Morskich opowieści.

Pływał raz marynarz, który  
 Żywił się wyłącznie pieprzem,  
 Sypał pieprz do konfitury  
 I do zupy mlecznej.

Był na „Lwowie” młodszy majtek,  
 Czort, Rasputin, bestia taka,  
 Że sam kręcił kabestanem  
 I to bez handszpaka.

Jak pod Helem raz dmuchnęło,  
 Żagle zdarła moc nadludzka,  
 Patrzą - w koję mi przywiało  
 Nagą babę z Pucka.

Niech drżą gitary struny,  
 Niech wiatr grzywacze pieści,  
 Niech znów popłyną dalej  
 Morskie opowieści.

Od Falklandu-śmy płynęli,  
 Doskonale brała ryba,  
 Mogłeś wtedy wędką złapać  
 Nawet wieloryba.

Rudy Joe, kiedy popił,  
 Robił bardzo głupie miny,  
 Albo skakał też do wody  
 I gonił rekiny.

I choć rekin twarda sztuka,  
 Ale Joe w wielkiej złości  
 Łapał gada od ogona  
 I mu łamał kości.

Kto chce, to niechaj wierzy,  
 Kto nie chce niech nie wierzy,  
 Nam na tym nie zależy,  
 Więc wypijmy jeszcze.

Był grudzień trzynastego *d*  
 W Plymouythy wielki dzień *C d*  
 Golden Hind na morze dziś wypływa *F d C*  
 A z nim Elizabeth, Swan i Marigold *d C d*  
 Rozkazy wydała im królowa *F d C*

Płynęli do Egiptu,  
 Tak myślał każdy z nich,  
 Na morzu jednak prawda zabolęła,  
 Armadę bić będziemy, Hiszpanom tylko śmierć,  
 Czekają na was perły złoto chwała.

Mówiono o nich: morza psy. *d C F d*  
 Na każdy rozkaz w morze szli, *d C F C*  
 Pod Elżbiety ręką zegną kark, *d C F d*  
 Dla wielkiej chwały Brytanii. *C F*

Eskadrą tą dowodził,  
 Pirat Francis Drake,  
 Żeglarz i okrutnik jakich mało,  
 Przyjaciół swoich zgładzał, z wrogami wino pił,  
 Z walki tylko on wychodził cało.

Mówiono o nich: morza psy...

U wybrzeży Peru,  
 Panowanie miał,  
 I skrzynie pełne złota i reali,  
 Kapitan de Zarate gotów wszystko dać,  
 By nie poddać się armatom „Złotej Łani”.

Mówiono o nich: morza psy...

Po latach trzech królowa,  
 Znów przyjęła tych,  
 Co Hiszpańskiej pychy jęzor uknęli,  
 Francis Drake żeglarzem największym w Anglii był,  
 Mniejsi na rękach go nosili.

Mówiono o nich: morza psy...

Hej, me Bałtyckie Morze, *a E a*  
 Wdzięczny Ci jestem bardzo, *C G C*  
 Toś Ty mnie wychowało, *d G*  
 Toś Ty mnie wychowało, *C d*  
 Szkołęś mi dało twardą. (×2) *a E a*

Szkołęś mi dało twardą,  
 Uczyłoś łodzią pływać,  
 Żagle pięknie cerować,  
 Żagle pięknie cerować,  
 Codziennie pokład zmywać. (×2)

Codziennie pokład zmywać  
 Od soli i od kurzy,  
 Mosiądze wyglansować,  
 Mosiądze wyglansować,  
 W ciszy, czy w czasie burzy. (×2)

W ciszy, czy w czasie burzy,  
 Trzeba przy pracy śpiewać,  
 Bo kiedy śpiewu nie ma,  
 Bo kiedy śpiewu nie ma,  
 Neptun się będzie gniewać. (×2)

Neptun się będzie gniewać  
 I klątwę brzydką rzuci,  
 Wpakuje na mieliznę,  
 Wpakuje na mieliznę,  
 Albo nam łódź wywróci. (×2)

Albo nam łódź wywróci  
 I krzyknie – „Hej partacze!  
 Nakarmię wami rybki,  
 Nakarmię wami rybki,  
 Nikt po was nie zapłacze.” (×2)

Nikt po nas nie zapłacze,  
 Nikt nam nie dopomoże,  
 Za wszystkie miłe rady,  
 Za wszystkie miłe rady,  
 Dziękuję Tobie Morze. (×2)

Hej, Morze, moje Morze,  
 Wdzięczny Ci jestem bardzo,  
 Toś Ty mnie wychowało,  
 Toś Ty mnie wychowało,  
 Szkołęś mi dało twardą. (×2)

## 79 Na Mazury

śł. Lucjusz Michał Kowalczyk;  
muz. Lucjusz Michał Kowalczyk; wyk. Spinakery

Się masz, witam Cię, piękną sprawę mam, *D A D*  
Pakuj bety swe i leć ze mną tam, *D A D*  
Rzuć kłopotów stos, no nie wykręcaj się, *G D A D*  
Całuj wszystko w nos, *G D*  
Osobowym drugą klasą przejedziemy się. *A*

Na Mazury, Mazury, Mazury, *D G D*  
Popływamy tą łajbą z tektury, *D A D*  
Na Mazury, gdzie wiatr zimny wieje, *D G D*  
Gdzie są ryby i grzyby, i knieje. *D A D*

Tam, gdzie fale nas bujają, *G D*  
Gdzie się ludzie opalają, *A D*  
Wschody słońca piękne są *G D*  
I komary w dupę tną. *A D*  
Gdzie przy ogniu gra muzyka *G D*  
I gorzała w gardłach znika *A D*  
Pan Leśniczy nie wiadomo skąd *G D*  
Woła do nas... „Pasza won!” *A D*

Uszczelniłem dno, lekko chodzi miecz,  
Zęzy smrodów sto przewietrzyłem precz,  
Ster nie spada już i grot luzuje się,  
Więc się ze mną rusz,  
Już nie będzie tak jak wtedy, nie denerwuj się.

Skrzynkę piwa mam, Ty otwieracz weź,  
Napić Ci się dam, tylko mi ją nieś,  
Coś rozdziawił dziób i masz głupi wzrok?  
No nie stój jak ten słup,  
Z Węgorzewa na Ruciane wykonamy skok.

## 80 Napijmy się rumu

śł. Cezary Janus; muz. Waldemar Bocianowski;  
wyk. Przejazdem, Mirosław „Koval” Kowalewski

Napijmy się rumu, *A A7+ A6 A7+*  
niech szumi nam w głowie,  
Niech szumi nam *A Cis0 A Fis7*  
morze i fala!  
A ty, Kapitanie, *h Fis0 A Fis7*  
historię opowiedz,  
Gdyś płynął do Gdyni *h E6 A/A7 A6.A*  
z Saint Malo!

Napijmy się wina, niech milej czas leci,  
Niech wspomnień już wrota otwiera.  
Opowiedz o sztormach i mgłach, Panie Trzeci,  
O Indiach, gdzie upał doskwiera!

Napijmy się ginu, wnet troski przeminą,  
Nalejcie mi szklanek do pełna!  
Kto teraz opowie, jak w rejsie do Limy  
Spłonęła nam chińska bawełna?

Pić przecież będziemy gin, whisky do rana,  
Butelki nikomu nie zbraknie,  
A teraz jest kolej na Pana Bosmana -  
Marynarz powieści Twych łaknie!...

## 81 *Navigare necesse est*

śł. Paweł Hutny; muz. Paweł Hutny;  
wyk. Drake Sea Folk Group

Niech Pan prowadzi nasze statki  
przez odmęty mórz. *a G F E*

Niech kurs wyznacza im nadzieja  
Jego świętych słów. *a G F G*

Niech niosą krzyża znak przez świat  
za horyzontu kres. *a G F E*

*Vivere non est necesse, navigare est. a G F G*

Daj nam siłę Panie, aby ujrzeć nowy ład.  
Wiarę i wytrwałość, by dla Ciebie odkryć go.

Od niebezpieczeństw broń nas i przed  
gniewem morza strzeż.

*Vivere non est necesse, navigare est.*

Poprzez rafy prowadź Panie według woli swej.  
Spraw, by to ziemskie żeglowanie zawsze miało cel.

I pozwól kiedyś oddać cumy w opatrzności Twej.

*Vivere non est necesse, navigare est.*

Niech Pan prowadzi nasze statki...

*a cappella*

*Vivere non est necesse, navigare est. (×2)*

## 82 *Negroszanta*

bazowo *a cappella*

śł. Mirosław „Koval” Kowalewski, Zbigniew Murawski;  
muz. trad.; wyk. Zejman & Garkumpel, Banana Boat

Na głosy: Kursywa - Szantymen

*O, udźwignij!...*

O, udźwignij ciężar, (o!)... Twymi dłońmi  
I załaduj te banany... *do ładowni.*

Do ładowni znowu, (o!)... trza się schylać,  
Upał, kurz i tęgie baty,... *o, wytrzymać.*

O, wytrzymać słońce, (o!)... siódme poty,  
Stary bosman ciągle goni... *do roboty.*

Do roboty czarnej, (o!)... do południa,  
Żeby pełno, równo było,... *ech, w ładowniach.*

Ech, w ładowniach statku, (o!)... przyszła pora,  
Będiesz siedział tutaj, Bracie,... *do wieczora.*

Do wieczora spływasz, (o!)... ciężkim potem,  
Ale sławisz swoje Mzimu... *za robotę.*

Za robotę parę, (o!)... groszy dano,  
Jutro zaczynamy znowu... *wcześnie rano.*

Wcześnie rano i tak, (o!)... jeszcze trzy dni,  
Czarnej pracy ponad siły,... *o udźwignij!*

I od początku... (×2)

## 83 Nie sprzedawajcie swych marzeń

śł. Mieczysław Slopek, Wiesław Borkowski;  
muz. Mieczysław Slopek; wyk. EKT Gdynia

Samotni ze sobą nie możemy znaleźć *D G*  
Miejsca i czasu na zadumy chwilę *A D*  
Uciekamy donikąd - pod prąd wyobraźni *D G*  
Zostawiając sny jak bezbronne motyle *A G D*

Ludzie - nie sprzedawajcie swych marzeń *D G D*  
Nie wiadomo co się jeszcze wydarzy *G D*  
W waszych snach *e A*  
Może taka mała chwila zadumy *D G A*  
Sprawi, że te marzenia pofruną *G D*  
Jeszcze raz (×2) *e A*  
(Jeszcze raz) *G D*

Wstawcie w okna tęczę, szykujcie witraże,  
Na które wiatr swawolny gwiazd wam nawieje  
Na pewno przyjdzie wiosna z uśmiechem na twarzy  
By jak matka dzieciom rozdawać nadzieję

Ludzie - nie sprzedawajcie swych marzeń...

## 84 North-West Passage

śł. Dorota Potorecka;  
muz. oryg. Stan Rogers „Northwest Passage”;  
wyk. Smugglers, Ryczące Dwudziestki

Spróbuj chociaż raz *G C G F a*  
north-westowe przejście zdobyć,  
Znajdź miejsca gdzie zimował Franklin *F C d F*  
u Beauforta Wrót,  
Wykuj własny szlak *G C G F a*  
przez kraj dziki i surowy,  
Przejdź drogą Północ-Zachód poza lód. *F C G C*

Brnę przez kry na zachód *a F C G*  
od Davisa zimnych wrót,  
Szlakiem tych, których bogactwa *a F C G C*  
wiodły na Daleki Wschód.  
Sławę zdobyć chcieli, *a F C a*  
został po nich tylko proch,  
Białe kości popłynęły gdzieś na dno. *F C G a*

Spróbuj chociaż raz...

Trzy wieki przeminęły, na wyprawę ruszam znów  
Śladami dzielnych chłopców, co walczyli z furią mórz.  
Miasta z lodu wyrastają, by rozpląnąć za mną się,  
Jak odkrywcom dawnym wskażą nowy brzeg.

Spróbuj chociaż raz...

Mile wloką się bez końca, całą noc pcham się na West.  
Tu McKenzie, David Thompson, cała reszta z nimi też,  
Wytyczali dla mnie drogę wśród iskrzących lodem gór.  
W mroźnych wiatrach głos ich słyszę, jak ze snu.

Spróbuj chociaż raz...

I czymże ja się różnię od pionierów szlaków tych?  
Tak, jak oni, porzuciłem życie pośród bliskich mi,  
By znów odkryć North-West Passage,  
dla tak wielu koniec snów,  
Ale marzę, bym do domu wrócić mógł.

Spróbuj chociaż raz...



Weszliśmy w kipiący Skagerrak,     *a E7*  
 Kłaniały się fale w pas,             *a E7*  
 Jacht leciał jak szalony ptak,       *C G C G*  
 Był błąd każdy z nas.               *a E7 a*

Pękały nam żagle tu i tam,  
 Rąbał po łajbie grad  
 I tylko jeden został nam  
 Sztormowy grota płat.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił,     *C G C G*  
 Szarpnijcie go jeszcze raz,             *C G C (E7)*  
 Niech serca pompują krew do żył,     *a E7 a d*  
 Ostatni to żagiel nasz.               *a E7 a*

Zdzierały nam szoty skórę z rąk,  
 A wicher posiłki słał,  
 Gwizdały wanty szantę swą,  
 Za szkwałem pędził szkwał.

I Neptun nie kochał nas w ten czas,  
 Cholernie się wtedy wściekł,  
 Swą mokrą łapą raz po raz  
 Uparcie walił w dek.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił...

Ten kadłub dziurawy wodę brał,  
 Jak grom spadło na nas to  
 I koleś mój przy pompie mdłał,  
 Cucili wszyscy go.

A Stary zaryczał: „Żywiej tam,  
 Musimy wykonać zwrot.”  
 Choć wszystkie żagle zdarło nam,  
 To jeszcze został grot.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił...

Pozostał za nami Skagerrak,  
 Mordęgi nadchodzi kres,  
 Lecz nie zapomnieliśmy, jak  
 Zatańczył z nami bies.

Gdy stary do góry palec wznosił,  
 To każdy zrozumiał go,  
 Nad nami w naszych oczach rósł  
 Wydęty dumnie grot.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił...

Aż w końcu nadeszła chwila ta,  
 Gdy żagiel do wora wlaźł,  
 Na katarynie łajba szła  
 I port już witał nas.

I każdy ten wór poklepać chciał,  
 Nim skrył go bakisty mrok,  
 Bo tyle nam nadziei dał  
 Kochany, dzielny grot.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił...

Śpiewane w kanonie 4-głosowym

Dalej, Jerry, w górę szkło!  
 Może by tak, rygi-dygi,  
 Po kropelce i na głosy:  
 „Gore i ostrygi”?

...Strygi, ostrygi!  
 Dobre mam ostrygi!  
 Dobre, tłuste, świeżuteńkie  
 Mam ostrygi!

Gore! Gore!  
 Gore, gore, gore!  
 Wołaj po beczkowóz, bo tam  
 Gore, gore, gore!

Kończy się noc,  
 Bledną ranne gwiazdy.  
 Kończy się noc,  
 Bledną ranne gwiazdy.

W kolejnych zwrotkach: 1 | 1,2 | 1,2,3 | ...

Kiedy szliśmy przez Pacyfik, *D*  
 - *Way-hey, roluj go,* *D A*  
 1. Zwiało nam z pokładu skrzynki(...) *D*  
 - *Taki był cholerny sztorm.* *A D*

Hej, znowu zmyło coś, *D G*  
 Zniknął w morzu jakiś gość, *D A*  
 Hej, policz, który tam, *D G*  
 Jaki znowu zmyło kram. *D A D*

2. (...)Pełne śledzia i sardynki, *D*  
 3. (...)Kosze krabów, beczkę sera,  
 4. (...)Kalesony oficera,  
 5. (...)Sieć jeżowców, jedną żabę,  
 6. (...)Kapitańską zmyło babę,  
 7. (...)Beczki rumu nam nie zwiało -  
 8. (...)Pół załogi ją trzymało.

Hej, znowu zmyło coś,  
 Zniknął w morzu jakiś gość,  
 Hej, policz, który tam,  
 Jaki znowu zmyło kram.

Hej, znowu zmyło coś,  
 Zniknął w morzu jakiś gość,  
 Postawcie wina dzban,  
 Opowiemy dalej wam!

Gdy pierwszy raz szedłem  
w dół London Road,  
Gdzie Paddy West miał swój dom,  
Choć nie dał mi grogu, a żarcie miał psie,  
Zostałem u niego dzień.

G C  
a7 D7 G  
G C  
e a7 D7

Powiedział stary: „Potrzeba rąk,  
Na statek zaciągnij się.  
Choć trumną wszyscy żeglarze go zwa,  
Tam znajdziesz swój własny kąt.”

G C G  
e a7 D7  
G C  
a7 D7 G

Więc załóż bracie drelichy,  
Z uśmiechem na pokład wejdź  
I powiedz, żeś dobrym żeglarzem jest,  
Bo przysłał Cię Paddy West.

G C  
G e A7 D7  
G C  
A7 D7 G

A kiedy już dobrze napchałem brzuch,  
To Paddy powiada tak:  
„Na górę szoruj i zrefuj grot,  
Bo porwie go ostry wiatr!”

Pognałem biegiem, jak kazał West,  
Po schodach tupiąc jak muł.  
Nie było żagli, więc z głupia frant  
Firany ściągnąłem w dół.

Więc załóż bracie drelichy...

Miał Paddy szturwał przed domem swym  
Przy słupie wbitym na sztorc,  
Sterować kazał kursantom swym,  
Na wachcie stać dzień i noc.

Czasami krzyczał „All hands on the deck!”  
I wodą z wiadra nas lał,  
I to znaczyło, że przyszedł sztorm  
I silny kładzie nas szkwał.

Więc załóż bracie drelichy...

Powiedział Paddy: „Ostatnia rzecz,  
Co ją uczynić Ci trza.  
Trzy razy musisz okrążyć stół,  
Gdzie bycze tkwią rogi dwa.

I wtedy brachu tak możesz rzec,  
Że zejman z Ciebie i chwata.  
Trzykrotnie już okrążyłeś Horn  
I pływasz od wielu lat.”

Więc załóż bracie drelichy...

## 89 Pijmy za chłopców, co wyszli na połów

śl. Jerzy Rogacki; śl. i muz. oryg. John Conolly, Bill Meek  
„Here's to the Grimsby Lads”; wyk. Cztery Refy

Pijmy za chłopców, co wyszli na połów! D G D  
Zdrowie chłopaków, co w morzu dziś są! C G A7 G  
W nocy przy sieciach nie mają spokoju, G D G  
Gdy szczury lądowe w swych łózkach C G D7 G  
już śpią.

Z portu wychodzą, gdy noc budzi ranek, e D e  
Śpiące rodziny żegnają bez słów. C D A7 D  
Pogoń za rybą jest dla nich wyzwaniem. G D7 G  
Ławice na mapach wyznaczają im kurs. C G D7 G

I dalej na północ, gdzie na nich czekają  
Sztormowe wiatry wśród lodowych pól.  
Wydają trął, a w myślach już mają  
Ryb pełne lasty i powrotny kurs.

Do mroźnej Islandii spod szkockich brzegów,  
Przez Wyspy Faroe i morza biel.  
Czterdziestki, Dogger i Wyspa Niedźwiedzia,  
Trzy czwarte doby rybaka trwa dzień.

Już sieci wybrane, obfity był połów,  
Pod deckiem robota przez noc i dzień.  
Dziesięć dni w morzu i pora do domu,  
Za rufą mil tysięcy, przed dziobem nie mniej.

Nad zatoką już słońce się wspina po niebie,  
W modlitwie rybaka - „Amen”- śpiewa wiatr.  
Szare miasto uspięne nic jeszcze nie wie,  
Że chłopcy wracają, przywitać ich czas.

## 90 Piracka piosenka

śl. Włodzimierz Wysocki; muz. Krzysztof „Koł” Mikiciuk;  
wyk. Mietek Folk

Na statku bunt, nad nami mew zawieja, e G a h  
Od wczoraj, za dublonów złotych garść, e G a h  
Dwóch niegodziwców ciężko zwiisa z rei. C G a e  
Za mało - wieszają czterech to w sam raz. a H7 e

Na na na-na-na-na, C G a e  
Na na-na-na-na. a H7 e

Wiatr, wiatr, wiatr łapcie w żagle, e G a h  
Choć sztorm i wróg na statek nasz czyha. e G a h  
Szczęście to mit - stworzyliśmy go sami, C G a e  
Czarna bandera nad nami. (×2) a H7 e

Brać Kapitana! - wskazał ktoś paluchem,  
To koniec bratku! - krzyknął któryś doń,  
Kapitan zaś dwa worki z całym łupem  
Na oczach bandy cisnął w morską toń.

Wtem fali cios zdruzgotał statek strasznie,  
Pamięta dobrze, kto przeżył ten dzień.  
Za burtę rzućcie, co wam krwią zapachnie  
I wierźcie, że to nie najwyższa z cen.

## 91 Plasterek cytryny i ja

śl. Andrzej Korycki; muz. Andrzej Korycki;  
wyk. Andrzej Korycki i Dominika Żukowska

### Kursywa - Odpowiedź chóralna

Na koniec ciężkiego dnia, e  
*Na koniec ciężkiego dnia,* e  
Gdy słońce już w lesie zaczyna się chować e a  
To nie wiem jak wy – ale ja, a  
*To nie wiem jak wy – ale ja,* a  
Ja lubię tak sobie ot ciut pozełgować a H7

Szklaneczka cieszy się, bo...  
*Szklaneczka cieszy się, bo...*  
Bo widzi, że coli butelkę wytaczam  
I przypomina mi o...  
*I przypomina mi o...*  
O odrobinie rudego whiskacza,

Od brzegu szklanego po szklany horyzont, e a  
Gdzie szronu rozpina się mgła, C H7  
Płyniemy spokojnie, pośpiechem się brzydząc, e a  
Plasterek cytryny i ja! C H7

Nie raz słyszałem już, że...  
*Nie raz słyszałem już, że...*  
Że takie wieczorne pływanie mnie zgubi  
A ja właśnie taki mam styl...  
*A ja właśnie taki mam styl...*  
Niech każdy tak sobie żegluj – jak lubi

Lecz jeśli martwi was fakt...  
*Lecz jeśli martwi was fakt...*  
Że rejsy zaczynać wieczorem najtrudniej  
W porządku przyrzekam wam dziś...  
*W porządku przyrzekam wam dziś...*  
Od jutra już zacznę wypływać w południe

| Od brzegu szklanego po szklany horyzont...

Gnał nas wiatr, szybko tak,  
 Krypa pruła poprzez świat.  
 Wicher dał ile tylko w płucach siły miał.  
 Ciągłe ten plugawy sztorm,  
 A gdzieś w głowie ciepły dom  
 Mieni się, lecz nagle słyszysz okropny wrzask.

e C  
 D A  
 C D e

Gnaj do szmat, liny brać  
 - Stary krzyknął tylko raz,  
 Bo nie lubił on powtarzać się.  
 Lepiej spełnij rozkaz ten,  
 Nie wychylaj mocno się,  
 Bo gdzieś w toni oceanu możesz zlec.

Bosman z batem przy nas stał.  
 Chlasnął raz - radochę miał.  
 Nie do końca chyba zdrowy całkiem był.  
 Jego ten piekielny śmiech,  
 Poprzez burzy głośny dźwięk,  
 Do dziś w koi ze snu błógiego wyrывa cię.

Miałem kumpla kiedyś co  
 Pokory nie miał ani grosz.  
 Już drugiego dnia wyróżnienie u nas miał.  
 Szorował pokład, gary zmył,  
 Wezwanie padło - wstać nie miał sił.  
 Jego głowa do dzisiaj na ponurym maszcie tkwi.

Chociaż ręce krwawią już,  
 Sól się wżera niczym nóż,  
 Nic nie zdziałasz stary, lepiej pochyl kark.  
 Statek widmo tak go zwa,  
 No bo gdy opuszczasz port,  
 Wszyscy wiedzą żeś stracony już.

Siedzieliśmy pod jodłą i dobrze nam się wiodło, D h  
 Kapitan Farell, stary zgred, G D  
 postawić nie chciał whisky.  
 Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem, D h  
 Lecz pycha rozpieła go, G D  
 a nam już wyschły pyski.

Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie, G C  
 Co myśli wredny typ F C G C  
 – postawić nie chciał nam! (×2)

Wybrałem się do Mary, chodziłem tam dni cztery,  
 Ekonom Paddy, suczy syn, wciąż dawał jej robotę.  
 Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem  
 Lecz nie posłuchał łobuz mnie, do dziś ma Mary cnotę,

Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie,  
 Co myśli wredny typ – pozwolić nie chciał nam! (×2)

W Dublinie, przy niedzieli, pięć funtów nam gwizdnęli,  
 Właściciel pubu, tłusty byk, chciał funta na zapłatę.  
 Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem,  
 Lecz nerwy ciut poniosły mnie, zepsuta ma facjatę.

Bo dałem jemu w nos, co myśli sobie,  
 Co myśli wredny typ – odpuścić nie chciał nam! (×2)

Na trakcie, przez przypadek, los też mnie kopnął w  
 zadek,  
 Łapaczy oddział wyrwał mnie tak, jak borsuka z dziury.  
 Na okręt mnie zabrali, po zadku fest przylali,  
 A kiedy drzeć zacząłem pysk, padł taki rozkaz z góry:

A dajcie jemu w nos, co myśli sobie,  
 Co myśli wredny typ – przeszkadzać będzie nam! (×2)

Gdy smutek Cię dręczy, C G  
 Gdy w piersiach coś jęczy, C G  
 Gdy życie Ci idzie kulawo, C G7  
 Doradzę Ci, stary, G7  
 Przy dźwiękach gitary, G7  
 Receptę mam na to klawą: G7 C

Popłyn do Rio, C F  
 Gdzie ananas dojrzewa, G C  
 Gdzie dziewczyn bez liku nie nosi staników, C G7  
 Gdzie sambę się tańczy i śpiewa. G7 C

Aj, aj, aj, aj.... C F  
 Popłyn do Rio, G C  
 Gdzie dziewczyn bez liku nie nosi staników, C G7  
 Gdzie bimber trzcinyowy piją. G7 C

Daleka jest droga  
 Do Rio - olaboga!  
 Lecz Ciebie niech to nie zraża.  
 Ty płyn pod żaglami  
 Nocami i dniami,  
 I na zakrętach uważaj.

Rzuciwszy kotwicę  
 Idź najpierw w ulicę  
 Dzielnicy, co zwie się Urca.  
 I broń się przed grzechem,  
 Gdy wabi uśmiechem  
 Niejedna Koryntu córka.

Gdy zjesz avocado,  
 To zwiedź Corcowado  
 I popatrz na miasto zaraz.  
 Zobaczysz z wysoka,  
 Jak błyszczy zatoka,  
 Co zwie się Guanabara.

W dzielnicy Flamengo  
 Zatańczysz z panienką  
 Ognistą, jak sam karnawał.  
 Lecz bacz, by o zmroku  
 I podczas podskoków  
 Nie trafił Cię, bracie, zawał.

Gdy skwar pali ciało,  
 Kąpieli masz mało -  
 Jest plaża Copacabana,  
 Co piasek ma świeży,  
 Lecz patrz, obok leży  
 Dziewczyna skąpo odziana.

Wieczorem wzdłuż plaży  
 Sto barów się jarzy  
 I kusi, i wabi, i nęci.  
 Ty sprawdzasz w kieszeni,  
 Lecz nic to nie zmienia,  
 Bo mniej masz cruzeiros niż chęci.

Kto wie - w takim barze,  
 Co może się zdarzyć  
 I wydać przypadkiem nad ranem:  
 Poznałeś Mulatkę,  
 Przytulasz ją kapkę  
 I czujesz, że tańczysz z... panem.

Nie będę już dłużej  
 Piosenką Cię nużył,  
 Piosenki wszak krótko żyją;  
 Gdy smutek Cię ściśnie,  
 Gdy łza z oczu tryśnie -  
 Po prostu - POPLYN DO RIO!

Port - to jest poezja *a*  
 Rumu i koniaku, *d a*  
 Port to jest poezja *C*  
 Westchnień czułych żon. *d a*  
 Wyobraźnia chodzi *F C*  
 Z ręką na temblaku. *d a*  
 Dla obieżyświatów *G7 C*  
 Port to dobry dom. *d E a*

Hej, Johnny Walker, *C F C d C*

dla bezdomnych dom!

Hej, Johnny Walker, *C F C d E a*

dla bezdomnych dom!

Port - to są spotkania  
 Kumpli, co przed laty  
 Uwierzyli w Ziemi  
 Czarodziejski kształt.  
 Za marzenia głupie  
 Tu się bierze baty -  
 Któż mógł wiedzieć, że tak  
 Mały jest ten świat?

Hej, Johnny Walker, mały jest ten świat!

Hej, Johnny Walker, mały jest ten świat!

Port - to są zakłęcia  
 Starych kapitanów,  
 Którzy chcą wyruszyć  
 W jeszcze jeden rejs.  
 Tu żaglowce stare  
 Giną na wygnaniu,  
 Wystrzępione wiatrem  
 Aż po drzewce rej.

Hej, Johnny Walker, aż po drzewce rej!

Hej, Johnny Walker, aż po drzewce rej! (×2)

Chyba dobrze wiesz już, jaką z dróg *D fis*  
 Popłyniesz, kiedy serce rośnie Ci nadzieją, *G E A A7*  
 Że jeszcze są schowane gdzieś *G Fis h E*  
 Nieznane lądy, które życie Twe odmieniają. *D G A D*

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg  
 Wśród fal i białej piany statek Twój popłynie,  
 A jeśli tak, spotkamy się  
 Na jakiejś łajbie, którą szczęście swe odkryjesz.

Morza i oceany grmią *D A h G*

Pieśni pożegnalny ton. *D G A D*

Jeszcze nie raz zobaczymy się. *D A h G*

Czas stawić żagle i z portu *D A G A D*

wyruszyć nam w rejs.

W kolorowych światłach keja lśni,  
 I główki portu sennie mruczą „Do widzenia”,  
 A jutro, gdy nastanie świt,  
 W rejs wyruszymy, by odkrywać swe marzenia.

Nim ostatni akord wybrzmi już,

Na pustej scenie nieme staną mikrofony.

Ostatni raz śpiewamy dziś

Na pożegnanie wszystkim morzem urzeczonym.

Morza i oceany grmią... (×2)

## 97 Pożegnanie Liverpoolu

śł. Krzysztof Kuza, Jerzy Rogacki;  
muz. oryg. „The Leaving of Liverpool”; wyk. Cztery Refy

Żegnaj nam dostojny, stary porcie. C C7 F C  
Rzeko Mersey żegnaj nam! C G  
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii, C C7 F C  
Byłem tam już niejedyn raz. C G7 C

A więc żegnaj mi, kochana ma. G F C  
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs. C G  
Ile miesięcy cię nie będę widział? C C7  
Nie wiem sam, F C  
Lecz pamiętać zawsze będę cię. C G7 C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper.  
Dobry statek, choć sławę ma złą,  
A że kapitanem jest tam stary Burgess,  
Pływającym piekłem wszyscy go zwą.

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz.  
Znany się od wielu, wielu lat.  
Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,  
Jeśli nie - toś cholernie wpadł.

Żegnaj nam dostojny, stary porcie.  
Rzeko Mersey żegnaj nam.  
Wypływamy już na rejs do Kalifornii,  
Gdy wrócimy - opowiemy wam.

## 98 Przechyły

śł. Paweł Orkisz; muz. Paweł Orkisz;  
wyk. Roman Roczeń, Zbigniew Murawski

Pierwszy raz przy pełnym takielunku e D e  
trzymam ster i biorę kurs na wiatr! e D e  
I jest jak przy pierwszym pocałunku, a D e  
w ustach sól, gorącej wody smak. a H7 e

O-ho-ho, przechyły i przechyły, a D e  
o-ho-ho, za falą fala mknie, a D e  
o-ho-ho, trzymajcie się dziewczyny! a D e  
Ale wiatr, ósemka chyba dmie. a H7 e

Zwrot przez sztag! – O’key, zaraz zrobię!  
Słyszę jak kapitan cicho klnie.  
Bo gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,  
to on mnie od tyłu... kumple w śmiech!

Hej, ty tam, za burtę wychylony!  
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać!  
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,  
żeby coś nie spadło ci na kark!

Krople mgły, w deszczowych kropel pyle  
tańczy jacht, po deskach splywa dzień.  
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem  
morze, noc, żeglarską starą pieśń.



W tawernie, tej za rogiem, *a H7 d a*  
gdzie czerwone płynie wino,  
Wśród zgiełku zapoconych łbów *a H7 d a*  
wyróżnia się dziewczyna.  
Wesoła śpiewa, bawi się, *F C d E*  
a wszyscy w krąg pijani,  
Co chwila inny facet w jej *a H7 d e a*  
wsysa się ust aksamit.

Przyjaciółko żeglarzy, *a E a*  
o Tobie każdy marzy,  
Kiedy wina trochę więcej wypije! *F G C E*  
Przyjaciółko żeglarzy, *a E a*  
słodki uśmiech na twarzy,  
Ta tawerna, to bez Ciebie nie żyje! (×2) *F E a*

Przed chwilą piła wino tu, a już przy drugim stole,  
Z innymi swoich wdzięków czar wymienia na napoje,  
A każdy stawia jej, by z nim spędziła choćby chwilę.  
Zabawa trwa i szum, i gwar, i szanty pod sufitem.

Gdy czasem dłużej któryś z nich zawisnie na jej  
wargach,  
Wyciąga go na spacer po portowych zakamarkach.  
Wracając woła taki gość w tawerny stając progach:  
„Chłopaki, ech, złapałem dziś za nogi Pana Boga!”

Za jednym dzbanem, drugi dzban z tym winem  
karminowym,  
Co ścina z nóg, przygina kark i pustkę czyni w głowie,  
A ona, jak spełnienia znak, wśród pożądlivej braci,  
Kasuje głupców raz po raz, wypłata po wypłacie.

Przyjaciółko żeglarzy... (×2)

*Para raj, ra ra, raj ra...*

*Przyjaciółko żeglarzy, słodki uśmiech na twarzy,  
Ta tawerna, to bez Ciebie nie żyje!*

Rozbiję swój świat zabity deskami, *a7 d7 a7*  
Z tych desek zbuduję, jak z tęsknoty, łódź. *a7 D7 E7*  
Perły, korale, rozsypię na szczęście, *a7 G C F7*  
Muszle, bursztyny, a może coś jeszcze. *d7 E a7*

Będę wędrował poza horyzont  
Ze swojskim balastem - wielką walizą.  
Z wyspy na wyspę, raz dniem, raz nocą,  
Popłynę tam, gdzie oczy poniosą.

Gwiazdy to ryby latające, *d7 E7 a7*  
Między księżycem a słońcem. *d7 E7 a7 (C)*  
Morze – modlitwa Boga i ludzi, *d7 G C F*  
Za tych, których życie zbytnio trudzi. *d E7 a7*

W trójkącie żagla słońce powieszę  
I będę studził płonne zapaly  
Serc zbyt gorących i tych zbyt małych,  
I tych co burzą o tych, co ciszą.

Pójdą nade mną trzy czarne wieże,  
Jak trzy dzwonnice rybackich świątyń,  
Będzie im lekko w wodach, gdy dzwony  
Wydzwonią żywot wieczornych modlitw

Gwiazdy to ryby latające...

## 101 *Płynimy w dół do Starej Maui (Stara Maui)*

śł. Henryk „Szkot” Czekala;  
muz. oryg. „Rolling Down to Old Maui”;  
wyk. Mechanicy Shanty, Ryczące Dwudziestki

Mozolny, trudny i twardy jest *d A d C*  
Nasz wielorybniczy znój. *d C d*  
Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk *d A d C*  
I nie złęknie groza burz. *d C d*  
Dziś powrotnym kursem wracamy już, *F C*  
Z rejsu chyba to ostatnie dni *d A*  
I każdy w sercu już chyba ma *d A d C*  
Piękne panny ze starej Maui. *d C d*

Płynimy w dół, do starej Maui, już czas *F C*  
Płynimy w dół, do starej Maui. *d A*  
Arktyki blask już pożegnać czas, *d A d C*  
Płynimy w dół, do starej Maui. *d C d*

Z północnym sztormem już płynąć czas  
Wśród lodowych groźnych gór.  
I dobrze wiemy, że nadszedł czas  
Ujrzyć niebo z tropikalnych chmur.  
Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś  
Wśród piekielnej kamczackiej mgły.  
Żegnamy już Arktyki blask  
I płyniemy do starej Maui.

Za sobą mamy już Dimon Head  
No i groźne stare Oahu.  
Tam maszty i pokład na długo skul  
Wszechobecny, groźny lód.  
Jak odrażająca i straszna jest  
Biel Arktyki, tego nie wie nikt.  
Za sobą mamy już setki mil,  
Czas wziąć kurs na starą Maui.

Lody zostały za rufą gdzieś,  
Ciepła bryza w żagle dmie.  
Że piękne dziewczyny czekają już  
Na nasz powrót, każdy wie.  
Czarne oczy ich wypatrują nas,  
Chciałby każdy szybko być wśród nich.  
Więc szybciej łajbo nam się tocz  
Tam do dziewczyn ze starej Maui.

Harpuny już odłożyć czas,  
Starczy, dość już wielorybiej krwi.  
Już pełne beczki tranu masz,  
Płynne złoto sprzedasz w mig.  
Za swój żywot psi, za trud i znój  
Kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron.  
O dzięki ci Boże, że każdy mógł  
Wrócić do rodzinnych stron.

Kotwica mocno trzyma dno,  
Wreszcie ujrzysz ukochany dom.  
Przed nami główki portu już  
I kościelny słychać dzwon.  
A na łądzie uciech nas czeka sto,  
Wnet zobaczysz dziatki swe,  
Na spacer weźmiesz żonę swą  
I zapomnisz wszystkie chwile złe.

## 102 *Razem bracia do lin*

*a cappella*  
śł. Robert Domurat, Bogdan Piorunek, Szymon Bubienko,  
Mariusz Siemion; muz. Robert Domurat; wyk. The Pioruners

Razem bracia do lin!  
W długim rejsie trud zmorzy nas zuchwale.  
Jeszcze tylko rumu łyk,  
A do domu powrócimy w mig.  
Hej!

Razem bracia do lin!  
W długim rejsie trud zmorzy nas zuchwale.  
Jeszcze tylko rumu łyk,  
A do domu powrócimy w mig...

- A przed nami jeszcze tyle setek mil...  
Razem bracia do lin,  
Pracy tyle czeka, lecz to nic nie szkodzi.  
Jeszcze tylko rumu łyk,  
A do domu powrócimy w mig. Hej!

- Nałapiemy w sieci setki tłustych ryb...  
Razem bracia...

- Już panienki w łózkach grzeją skarby swe...  
Razem bracia...

- W porcie znowu mordy zalejemy w sztok...  
Razem bracia...

- A przed nami jeszcze tyle setek mil...  
Razem bracia...

## 103 Sally Brown

śł. Jerzy Wadowski; muz. oryg. „Sally Brown”;  
wyk. Gdańska Formacja Szantowa, Ryczące Dwudziestki

Sally Brown, jasna Mulatka,  
– *Way-hey! Ciągnij go!*  
Irlandzkiego miała dziadka.  
– *Splukatem się na Sally Brown!*

*D G D*  
*G A D*  
*G A D*  
*A7 A9 D*

Sally Brown jest cud kobitą,  
Bo pije rum i żuje tytoń.

Już lat siedem, jak znam Sally,  
Nigdyśmy nie próżnowali.

Prowadziłem ją pod „Słonia”,  
Pod „Hawajkę”i pod „Konia”.

To by było całkiem klawo -  
Chodzić z Sally nad Motławą.

Dałem jej złoty pierścionek,  
Bo tak dba o mój ogonek.

Chciałem się więc z nią się ożenić,  
Lecz nie chciała stanu zmienić.

Mówi, że się nie oplaci,  
Prać co wieczór brudnych gaci.

Sally śliczną ma córeczkę,  
Przypomina mnie troszeczkę.

Sally kocha mnie szalenie,  
Dopóki pełne mam kieszenie.

Gdy ostatni grosz wyłożę,  
To muszę wracać znów na morze.

Sally Brown, jasna Mulatka,  
Irlandzkiego miała dziadka.

## 104 Samantha

śł. Mirosław „Koval” Kowalewski;  
muz. Mirosław „Koval” Kowalewski;  
wyk. Zejman & Garkumpel

Ty nie jesteś kliprem sławnym  
„Cutty Sark” czy „Betty Lou”,  
W Pacyfiku portach gwarnych  
Nie zahuczysz w głowie rum.

*a G a*  
*a G a*  
*F G a*  
*F G a*

Nie dla Ciebie są cyklony,  
Hornu także nie opłyniesz,  
W rejsie sławnym i szalonym,  
W szancie starej nie zaginiesz.

Hej „Samantha”, hej „Samantha”,  
Kiedy wiatr Ci gra na wantach,  
Gdy rysujesz wody tafle,  
Moje serce masz pod gaffem.  
Czasem ciężko prujesz wodę  
I twe żagle już nie nowe.  
Jesteś łajbą pełną wzruszeń,  
Jesteś łajbą... co ma duszę.

*F*  
*C a*  
*F d*  
*a*  
*C*  
*a*  
*F G*  
*a G a*

Ale teraz wyznać pora,  
Chociaż nie wiem czemu, psiakość,  
Gdy Cię nie ma na jeziorach,  
Na jeziorach pusto jakoś.

Gdy w wieczornej przyjdzie porze  
Śpiewać zwrotki piosnki złudnej,  
Gdy Cię nie ma na jeziorze,  
To Mazury nie są cudne.

Hej „Samantha”...

Czasem, kiedyś już zmęczona,  
W chwili krótkiej przyjemności,  
W złotych słońca stu ramionach  
Ty wygrzewasz stare kości.

A gdy przyjdzie kres Twych dróg,  
Nie zapłacę na pogrzebie,  
Wiem, że sprawi dobry Bóg,  
Byś pływała dalej w niebie.

Hej „Samantha”...

## 105 Shenandoah

śl. Andrzej Mendiagrał, Ryszard Soliński;  
muz. oryg. „Shenandoah”; wyk. Ryczące Dwudziestki

O Missouri, ty wielka rzeko!  
Ojczy rzek, kto wiek twój zmierzy?  
Wigwamy Indian na jej brzegach,  
Away, gdy czółno mknie,  
poprzez nurt Missouri.

O, Shenandoah jej imię było,  
I nie wiedziała co to miłość.

Aż przybył kupiec i w rozterce  
Jej własne ofiarował serce.

Wziął czółno swe i z biegiem rzeki  
Dziewczyne uwiózł w świat daleki.

A stary wódz rzekł, że nie może  
Białemu córka wodza ścielić łoża.

Lecz wódka białych wzrok mu mami,  
Już wojownicy śpią z duchami.

O, Shenandoah, czerwony ptaku,  
Wraz ze mną płyn po życia szlaku

O Missouri, ty wielka rzeko!  
Wigwamy Indian na jej brzegach,

## 106 Sina mgła

śl. Jacek Wojtyna; muz. oryg. „Foggy Dew”;  
wyk. Ryczące Dwudziestki, Drake Sea Folk Group

W wielkanocny świt w dolinie mgły,                    a G a  
Gdzie na jarmark droga wiodła mnie,                    a d a  
Zobaczyłem jak Irlandii kwiat                            a G a  
Szwadronami znikął w sienie mgły.                    a d a  
Gdy piszczałki głos melodię grał                    C d C  
Nad wzgórzami zawisł grozy cień.                    a G a  
„Anioł Pański” brzmiał od Liffey w dal                    a G a  
Dzwonu ton zastęgał w sienie mgły.                    a d a

A w sztandary wplótł odwagę wiatr,  
Gdy stanęli u Dublina bram.  
Lepiej zginąć wśród Irlandii traw  
Niż pod Suvla, czy pod Sud El Bar.  
Na równinach, gdzie wróg panoszył się  
Sile ramion niosła chyżość nóg,  
Gdy spowity w śmierć brytyjski wróg  
Płynął cicho poprzez siną mgłę.

Zginął młody las i w zmierzchu czas  
Dzwon żałobny coraz ciszej brzmi  
Tym co w Wielkanoc głowy okrył mrok  
U przedwiośnia pełnych słońca dni.  
Tak nas poznał świat i uwierzył rad  
W naród co tyranii zerwał sieć.  
Nawet w podły czas dumnych oczu blask  
Będzie lśnił na przekór sienie mgły. (×2)

## 107 *Stara latarnia*

śl. Sławomir Klupś; muz. trad.;  
wyk. Atlantyda, Mechanicy Shanty, Roman Roczeń

Daleko za rufą pozostał mój dom,                   C a G C  
Na skalistym wybrzeżu, o wiele mil stąd.       G C F G  
Zostały marzenia z dziecięcych mych dni       G C F G  
I stara latarnia, co wciąż mi się śni.           C a G C

Gdy pierwszy raz w morze trza było mi wyjść,  
Pamiętam głos matki, jej oczy do dziś.  
Gdy już z pełną kabzą wróciłem jak pan,  
Zostałem dom pusty i zostałem sam.

Na wielu pokładach znalazłem swój dom,  
Choć piaskie to życie, nie zszedłem na ląd.  
Tam przez całe lata tyrałem jak wół,  
Dziś pierwszym po Bogu mianował mnie Król.

A kiedy mi przyjdzie do Hilo wziąć kurs,  
Zostawię swą duszę wśród zielonych wzgórz.  
Zmęczone me ciało niech spocznie na dnie,  
Ukoi się w falach i w ostatnim śnie.

## 108 *Staruszek jacht*

śl. Janusz Śmigielski; muz. Janusz Śmigielski;  
wyk. Cztery Refy, Perły i Łotry

Już dawno od morskiej wody                   G D C D  
burty ściemniały  
I żagle niejednym wichrem osmagane,       G D C D  
Staruszek jacht u kresu swych dni       C G C G  
W przystani cichej o przygodzie śni.       D e C D

Hej, ruszajmy w rejs,                   G C G  
do portów naszych marzeń!           D e  
Jacht gotów jest,                   D e  
chodźcie więc żeglarze.           C D G

Staruszek jacht duma może o pierwszym sztormie,  
O rejsach, których nie umie wciąż zapomnieć.  
Gdy żagli blask na horyzoncie lśni,  
Wypłynąć chciałby jak za dawnych dni.

Nieważne co się wydarzy, nieważne kiedy,  
Zabierzcie w podróż staruszka raz jeszcze jeden.  
Kto ujrzał raz przed dziobem morza dal,  
Powracać będzie wciąż do tamtych fal.

## 109 *Stary bryg* *(Statek widmo)*

śl. Włodzimierz Skalski; muz. Krzysztof Klenczon;  
wyk. Trzy Korony, EKT Gdynia

Gdy wypływał z portu stary bryg,           e D G D e  
Jego losów nie znał wtedy nikt.           e D G D e  
Nikt nie wiedział o tym, że           G D  
Statkiem-widmem stanie się stary bryg.   C H7  
  (e D G D e)

Hej, ho! Na „Umrzyka Skrzyni”       e G D e  
I butelka rumu.                   G D e  
Hej, ho! Resztę czart uczyni  
I butelka rumu.

Co z załogą zrobił stary bryg,  
Tego też nie zgadnie chyba nikt.  
Czy zostawił w porcie ją,  
Czy na morza dnie? – nikt nie wie gdzie.

Przepowiednia zła jest, że ho ho!  
Kto go spotka – marny jego los.  
Ale my nie martwmy się,  
Hej! Nie martwmy się - rum jeszcze jest.

## 110 Struna za struną

śl. Andrzej Korycki; muz. Andrzej Korycki;  
wyk. Andrzej Korycki i Dominika Żukowska

Przebitki po zwrotkach i refrenach: (h Fis h)

Nie kazała mi przysięgać e  
Na kolanach, że nie zdradzę, h  
Dotąd zawsze tego chciała, teraz nie. A D (H7)  
Tylko tajemniczym szeptem e  
Rozkazała coś gitarze h  
I odchodząc rzekła: „No to – trzymaj się.” Cis7 Fis7

Struna za struną wciąż się rwie, Fis7 h  
Już pękła „H”, a wcześniej „E”. Fis7 h H7  
Pewnie klasyczna wada fabryczna, e h  
Albo korozja mi je żre. Cis7 Fis7 h

Minął tydzień i już porcik,  
Bar i piwo słodko niańczy,  
Ech, Hiszpance jakiejś dałem porwać się.  
A wieczorem przy kolacji,  
Chłopcy śpiewać chcą, potańczyć,  
Ja gitarę biorę, patrzę - pękła struna „G”.

A w Lizbonie prosi Zdzichu,  
Że turystkę spotkał – Szwedkę,  
Ale ta ze sobą koleżankę ma.  
Trudno – idę – przecież w biedzie,  
Żeglarz kumpla nie zawiedzie,  
Gdy wróciłem pękła cicho struna „H”.

No i wreszcie w Neapolu  
Były tańce i dziewczyny,  
Tam żeglarzy lubią, tam się o nas dba.  
A gdy rano powróciłem,  
To nie mogłem dojść przyczyny,  
Czemu pękły obie „E” i „D”, i „A”.

Cały czas w powrotnej drodze  
Zakładałem nowe struny,  
Lecz pękły – jakże dziwny to przypadek.  
A tak chciałem móc na powitanie,  
Zagrać i zaśpiewać mojej żonie  
Ulubioną jej lambadę.

Staję w drzwiach, zaczynam śpiewać,  
A to, co się później stało,  
Było gorsze niżli sztorm, czy salmonella.  
Teraz drapiąc się po gipsie,  
Dam wam radę taką małą,  
Nie śpiewajcie nigdy żonom a cappella.

## 111 Szanta dziewicy

śl. Mirosław „Koval” Kowalewski; muz. Zbigniew Murawski;  
wyk. Mirosław „Koval” Kowalewski, Zejman & Garkumpel

Mam ci pełną marzeń główkę, C G a F G7  
Morze myśli me rozmarza. C e a F G7  
Mam prześliczną małą łódkę, C G a F G7  
Tylko brak w niej marynarza. C e a F C G7

W łódce małej i ciaśniutkiej,  
By poszerzyć krąg podróży,  
Niech marynarz wetknie w łódkę  
Jakiś maszt – możliwie duży.

Jestem bardzo młoda jeszcze,  
Obca morska mi robota.  
Ach, cudowne czuję dreszcze,  
Gdy mnie uczy trzymać szota.

I nie było wcale smutno,  
Gdy dokoła wody tafla,  
A marynarz podniósł płótno  
Żagla wzwyż, stawiając gafla.

Aż się rozszalało morze,  
W górę, w dół, ja ptakiem rybką.  
Sztorm, o błagam dobry Boże,  
Niech się skończy – nie za szybko.

Gdy ucichły w końcu fale  
Drzę zmęczona, się rozmarzam.  
Nie jest takie smutne wcale  
Ciężkie życie marynarza.

## 112 Szanta szcztowa

a cappella

śł. Dominika Płonka; muz. Dominika Płonka; wyk. Sąsiedzi

Szoruj pokład  
Wyszczotkuj go szcztotą  
Niech wszystkie brudy  
Za burtę się zmiotą

Szcztota ryżowa  
To twoja wybranka  
Dziś z nią pohulasz  
Do białego ranka

Żeglować lubisz  
Kochasz pełne morze  
Ale pokład sprzątać  
– Nie daj Panie Boże

Zamieć wszystkie kąty  
Powyganiaj szczury  
Będziesz dziś żeglarzu  
Czyścił nawet dziury

Wytrzep hamaki  
Wygoń pchły z kubryku  
Wyłuskaj z desek  
Batalion korników

Gdy się bosman piekli  
Nie rób kwaśnej miny  
Bo będziesz sprzątać  
Jego plwociny

Gdy twój rejs się skończy  
Na ziemskim padole  
Czarną twą duszę  
Będą kapać w smole...

## 113 Szekla

śł. Lucjusz Michał Kowalczyk;

muz. Lucjusz Michał Kowalczyk; wyk. Spinakery

Siedzę sobie tu przy maszcie C G7 C  
od stu lat,  
Już niejednen chciał mnie ruszyć C G7 C  
dzielny chwata.  
Próbowali, oglądali, jednak rady F C D7 G  
mi nie dali,  
Kłęli mnie na cały głos, F C D7 G G7  
a sukces był o włos.

No, bo ja jestem taka mała, C G7 C C7  
Szekla zardzewiała, F C  
Chociaż życie mi poświęcisz, F C  
To mnie nigdy nie odkręcisz. D7 G  
Choćbyś kręcił razy sto, F C  
Nie uda Ci się to! D7 G C

Widok dobry z tego miejsca wkoło mam,  
Postukuję w maszt wesoło - co mi tam!  
Kiedy fala mnie splukuje, nieco jeszcze skoroduję,  
Jednak tym nie martwię się, wiatr wysuszy mnie!

Rzekł raz Stary do bosmana: „Słuchaj Zdziś,  
Sprawa ma być rozwiązana jeszcze dziś.”  
Bosman złamał trzy brzeszczoty,  
Ileb mu zły siódme poty,  
A kapitan widząc to, ręką machnął... O!

Raz osiłek z wielkim młotem na mnie wpadł,  
Tłukł mnie z furią i łoskotem, w końcu zbladł.  
Taką mi urządził mękę, bo mu roz... ciachałam rękę,  
Jeszcze mówę do mnie miał, brzydkie słowa znał.

Młody żeglarz, co zębami miażdżył szkło,  
Wziął mnie w gębę, jak kleszczami... No i co!?  
I z uśmiechu jak marzenie pozostało mu wspomnienie.  
Dziś omija mnie jak wesz, mało mówi też.

Okularnik z wielką głową tak, jak dzban,  
Chciał mnie zniszczyć naukowo - mówię wam!  
Trzy godziny medytował,  
mierzył, sprawdzał, kalkulował,  
Wreszcie splunął na mnie: Tfu! Danych zabrakło mu.

No, bo ja jestem taka mała,  
Szekla zardzewiała,  
Chociaż życie mi poświęcisz,  
To mnie nigdy nie odkręcisz.  
Choćbyś kręcił razy sto,  
Nie uda Ci się to! (×3)

## 114 Szesnaście ton (16 ton)

bazowo a cappella

śł. Marek Szurawski; muz. oryg. Merle Travis „Sixteen Tons”;  
wyk. Ryczące Dwudziestki

Ktoś mówił, że z gliny ulepił mnie Pan, *e D7 e*  
A przecież się składałam z kości i z krwi, *D7 e*  
Z kości i z krwi i jarzma na kark, *e G a a7*  
I pary rąk, pary silnych rąk. *H7 A7 H7 e*

Co dzień szesnaście ton *e*  
I co z tego mam, *D7*  
Tym więcej mam długów, *e*  
Im więcej mam lat. *D7 e*  
Nie wołaj święty Piotrze *e G*  
Ja nie mogę przyjść, *a a7*  
Bo duszę swoją oddałem za dług. *H7 A7 H7 e*

Gdy matka mnie rodziła - pochmurny był dzień,  
Wziąłem więc szufłę, poszedłem pod szyb.  
Nadzorca rzekł mi: „Nie zbawi cię Pan,  
Załaduj co dzień po szesnaście ton”.

Czort może dałby radę, a może i nie,  
Szesnastu tonom, podołać co dzień.  
Szesnaście ton, szesnaście jak drut,  
Co dzień nie da rady nawet i we dwóch.

Gdy kiedyś spotkasz mnie, lepiej z drogi mi zejdz,  
Bo byli już tacy - nie pytaj gdzie są,  
Nie pytaj gdzie są, bo zawsze jest ktoś...  
Nie ten, to ów co urządzi cię.

## 115 Sześć błota stóp

bazowo a cappella

śł. Henryk „Szkot” Czekala;  
muz. oryg. Cyril Tawney „Six Feet of Mud”;  
wyk. Mechanicy Shanty

Na głosy: Pierwszy Refren zapętlony w tle zwrotek

Sześć błota stóp, sześć błota stóp, *e D e D e*  
Sześć błota stóp, sześć błota stóp... *e D e D e*

Uderz w bęben już, bo nadszedł mój czas. *e h e D e*  
Wrzućcie mnie do wody, *h e H7*  
na wieczną wachtę trza, tam gdzie...

Sześć błota stóp, sześć błota stóp, *e D e D e*  
Dziewięć sążni wody i sześć błota stóp. *e D e D e*

Ściągnijcie flagę w dół, uszyjcie worek mi,  
Dwie kule przy nogach, ostatni ścieg bez krwi, no i...

Ostatnia salwa z burt, po desce zjadę w mig,  
Lecz najlepszy mundur nie musi ze mną gnić, tam  
gdzie...

Żegnajcie bracia mnie już ostatni raz,  
Ostatnie modły za mą duszę zmówcie wraz, tam gdzie...

Moje wolne miejsce i hamak pusty też  
Niech wam przypomina, że każdy znajdzie się,  
tam gdzie...

Na wachcie więcej już nie ujrzyście chyba mnie,  
Kończę ziemską podróż, do Hilo dotrę wnet, tam  
gdzie...

Łąd daleko jest, przed wami setki mil,  
A mnie pozostało do łądu kilka chwil, no i...



# 116 Szkuner „I'm Alone”

śl. Dariusz Ślewa; muz. oryg. „Schooner I'm Alone”;  
wyk. Smugglers

A ci co pokład „I'm Alone” kochali jak swój dom,  
Nie dla nich blaski sławy i nie dla nich w niebie tron.  
Niech mają choć ten cichy klang, ten jeden marny  
dzwon,

Niech każdy do nich woła: „Hej, smugglers z *I'm  
Alone!*”

Bakstagiem pruł nasz „I'm Alone”, *e G D*  
hen, od Meksyku bram,

A Janke, w dziób kopany, *a e*  
po piętach deptał nam.

Tysiące beczek rumu od lockerów aż po dno, *e G D*  
I nawet kabla luzu, choćbyś robił nie wiem co. *a e*

Sam Neptun śpiewał szanty, *C G*  
po cichu sprzyjał nam,

Więc bił rekordy „I'm Alone”, *a H7*  
choć groził wciąż Wuj Sam.

Na jedną kartę wszystko, *C G H7 e*  
jak struna każdy bras,

„Niech diabli porwą Coast Guard” *a e*  
- tak mawiał każdy z nas.

Niech Neptun śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam,  
Rekordy bije „I'm Alone” i zamknie się Wuj Sam.  
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras,  
„Niech Smuggler pije tylko rum!”  
- tak mawia każdy z nas.

A dawniej szkuner „I'm Alone”, hen, po łowiskach gnał,  
Lecz w końcu ryb zabrakło i głód w oczy zajrzał nam.  
Za burtę poszły sieci, bo tak krzyczał kobiet tłum,  
Janke mają ginu dość, postawmy więc na rum.

| Sam Neptun śpiewał szanty...

Gdy stawialiśmy żagle, to Coast Guard wpadał w trans,  
Ta banda bubków w baliach nie miała żadnych szans.  
Pułapkę zastawili gnoje, choć tak dobrze szło,  
Posłali dzielny „I'm Alone” z ładunkiem aż na dno.

Niejeden w Nowej Szkocji szkuner taki spotkał los,  
A wszystko przez cholerny głód i wiecznie pusty trzos.  
Choć jeden z nich – nasz „I'm Alone”  
- swe miejsce w pieśni ma  
I pewnie Neptun lubi go, i w kości na nim gra.

I nawet śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam,  
Choć leży na dnie „I'm Alone” i śmieje się Wuj Sam.  
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras,  
„Niech diabli porwą Coast Guard”  
- tak mawiał każdy z nas.

# 117 Śmiały harpunnik (Pieśń wielorybników)

śł. Marek Szurawski;  
muz. oryg. „The Bonny Ship »The Diamond«”  
; wyk. Stare Dzwony, Cztery Refy, EKT Gdynia,  
Ryczące Dwudziestki

Nasz „Diament” prawie gotów już,     *a e*  
W cieśninach nie ma kry,             *a e*  
Na kei piękne panny stoją,           *a e*  
W oczach błyszczą łzy.               *d e a*  
Kapitan w niebo wlepia wzrok,  
Ruszamy lada dzień,  
Płyniemy tam, gdzie słońca blask  
Nie mąci nocy cień.

A więc krzycz: O-ho-ho!             *a G a*  
Odwagę w sercu miej!               *a e a*  
Wielorybów cielska groźne są,     *a G C F*  
Lecz dostaniemy je!                 *a e a*

Hej, panno, powiedz po co łzy?  
Nic nie zatrzyma mnie,  
Bo prędej w lodach kwiat zakwitnie,  
Niż wycofam się.  
No, nie płacz mała, wróć tu,  
Nasz los nie taki zły,  
Bo da dukatów wór za tran  
I wielorybie kły.

A więc krzycz: O-ho-ho...

Na deku Stary wachał wiatr,  
Lunetę w ręku miał.  
Na łodziach, co zwiślały już,  
Z harpunem każdy stał.  
I dmucha tu, i dmucha tam,  
Ogromne stado wkrąg.  
- Harpuny, wiosła, liny brać!  
I ciągnij, brachu, ciągnij!

A więc krzycz: O-ho-ho...

## Powoli:

I dla wieloryba już  
Ostatni to dzień,  
Bo śmiały harpunnik  
Uderza weń!

## Szybciej:

A więc krzycz: O-ho-ho...

# 118 Świeczka

śł. Andrzej Mendygrał; muz. oryg. „The Candlelight Fisherman”;  
wyk. Cztery Refy

Tato mój w Świnoujściu żył             *C G7 C*  
I rybakiem morskim był.             *F G*  
Miał swój kuter i sieci i kupę dzieci   *F C*  
I pracował ile sił.                     *G7 C*

A metodę taką miał:                 *C G7 C*  
Żeby sprawdzić skąd wiatr wiał,     *F G*  
Stawiał świeczkę na oknie           *F*  
I patrzył czy moknie                 *C*  
I czy jej nie gasi szkwał.            *G7 C*

Jeśli świeczka zgasła w lot,  
Tato w palcach skręcał knot.  
Mówił: „Dmucha za wiele, wyjdę w niedzielę.  
Jestem rybak, a nie szprot”.

Kiedy płomień równy był,  
Tato dalej w łóżku gnił.  
Mówił mamie: „Kochana, czekam do rana.  
Walczyć z flautą nie mam sił”.

Jeśli płomień szedł na West,  
Tato mówił: „Dobra jest”.  
Brał ze dwie półlitrowki, by trafić w główki.  
Sprawdzał jak z tą rybą jest.

Jeśli płomyk szedł na Nord,  
Tato też opuszczał port.  
Gdy zapalał maszynę, miał taką minę  
Jak ciut, ciut zalany lord.

Jeśli ognek szedł na East,  
Tato w szklance moczył pysk  
I tak mrucał: „Nie płynę w tą złą godzinę.  
Po co zwiedzać mam Bałtyjsk?”

Kiedy dość pływania miał,  
Stary kuter w spadku dał.  
No i teraz codziennie, zawsze niezmiennie  
Robię tak, jak tato chciał.

A metodę taką mam:  
By pogodę sprawdzić sam,  
Stawiam świeczkę na oknie  
I patrzę czy moknie  
I czy jej nie gasi szkwał.

## 119 Tańcowanie

śl. Jarosław „Królik” Zajączkowski;  
muz. oryg. „Lord of the Dance”;  
wyk. Krewni i Znajomi Królika, Trzy Majtki

Kiedy forszy nie masz, kiedy głowa Cię boli, *D*  
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli, *A*  
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle - *D*  
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się. *A D*

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i Ty, *D*  
Tańcz z nami bracie, by wióry szły, *D A*  
Wypij aż do dna za przygody złe, *D*  
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się. *A D*

Kiedy wiatr ucichnie, płynąć nie ma nadziei,  
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula na kei,  
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie,  
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce.

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży,  
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem.  
Patrz - na stole tańczą białe myszki dwie,  
Skaczą sobie miło i nie przejmują się.

Tańczy Jimmy i Johnny, i Maggie nieśmiała,  
Skacze sobie wesoło kompanija nasza cała,  
Słodki Kubuś z nami także skakać chce,  
Lecz nóżki poplątał i na keję legł.

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna,  
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna,  
Na koniec brzusek wytacza się,  
Tylko główka nie chce - z nią jest bardzo źle...

## 120 Tawerna „Pod Pijaną Zgrają”

śl. Grzegorz Bukała; muz. Grzegorz Bukała;  
wyk. Grzegorz Bukała, Trzy Majtki, Klang

Kiedy niebo do morza *C E7 a F*  
przytula się z płaczem,  
Liche sosny garbate *C G d G*  
do reszty wykrzywia,  
Brzegiem nocy wędrują *C E7 a F*  
bezdumni tułacze  
I nikt nie wie, skąd idą, *C F G7 C a*  
jaki wiatr ich przywiał.

Do tawerny „Pod Pijaną Zgrają”, *F G C a*  
Do tańczących, rozhukanych ścian *F G C a*  
I do dziewczyn, które serca *F G C a*  
za złamany grosz oddają  
Nie pytając, czyś Ty kiep, czy drań. *F G C*

Kiedy wiatry noc chmurną przegonią za wodę,  
Gdy pół-słońce pół nieba, pół morza rozpali,  
Opuszczają wędrowcy uśpioną gospodę,  
Z pierwszą bryzą znikają w pomarszczonej dali.

A w tawernie „Pod Pijaną Zgrają”  
Spływa smutek z okopconych ścian,  
A dziewczyny z półgrosików amulety układają  
Na kochanie, na tęsknotę i na żal.

Kiedy chandra jesienna jak mgła Cię otoczy,  
Kiedy wszystko postawisz na kartę przegraną,  
Zamiast siedzieć beczynnienie i płakać, lub psioczyć  
Weź węzełek na plecy, ruszaj w świat, w nieznanie.

Do tawerny „Pod Pijaną Zgrają”,  
Do tańczących, rozhukanych ścian  
I do dziewczyn, które serca za złamany grosz oddają  
Nie pytając, czyś Ty kiep, czy drań.

## 121 *The big biba in Muna Port*

śł. Krzysztof „Symulant” Lebionko;  
muz. Waldemar „Kaczor” Krasowski,  
Krzysztof „Koł” Mikiciuk; wyk. Mietek Folk

Na, na, na-na-na-na, F C F C  
Na-na-na-naa na-na na-na-na-naa... F B C F

W portowej tawernie, przy kei w Muna, F C F C  
Dziś pił cały statek, więc pilem i ja. F B C F  
Po pierwszym kufelku na drugi mam chęć,  
Na trzeci, na czwarty - wypilem tak pięć.

Jeszcze jedna beczka piwa, F C  
Jeszcze w szklance mocny grog, F C  
Cała knajpa razem już się kiwa, F C F B  
Tańczysz z nami - trzymaj krok. F C F

Na, na, na-na-na-na, F C F C  
Na-na-na-naa na-na na-na-na-naa... F B C F

Po kilku kufelkach już tańczyć się chce,  
Pod rękę chwyciłem więc panny dwie.  
Frunęły na parkiet, za nimi zaś ja,  
Muzyka nie w knajpie, lecz w głowie mi gra.

Popijam wesoło i kręcę się z Sue,  
Gdy nagle ujrzałem dziewczynę ze snu.  
Stała w tawernie i kręci swój lok,  
Jej zdrowie wypilem i straciłem wzrok.

Starczyła mi chwila i już całe zło  
Zniknęło mi z serca za sprawą Margot.  
Tak zwała się panna, John zwałem się ja,  
Oddałem jej serce na kei w Muna.

Pięć beczek piwa dziś wiano tu w nas,  
Więc wracać na statek najwyższy już czas.  
Żegnajcie dziewczyny, kochanki ze snu,  
Nie kocha, nie pije się nigdzie, jak tu.

## 122 *The Matthew*

a cappella  
śł. Wojciech „Sęp” Dudziński; muz. oryg. Ian Greening;  
wyk. Ryczące Dwudziestki

Sail home America (×4)

John Cabot, żeglarz z Bristol Town  
*Płyn gdzie Ameryka*  
Rzekł: „Ziemia kształt okrągły ma”  
*Gdzie Ameryka już czas*

Płyn gdzie Ameryka  
Na Zachód kurs taki rozkaz był  
Matthew prowadzi nas  
Gdzie Ameryka już czas

Dziewięćdziesiąty siódmy rok  
Rzekł Cabot: „Pora zrobić ten krok”.

Miesiące trzy gdy zniknął ląd  
Wciąż praca, śnieg i deszcz, i sztorm.

Przez Atlantyku mroczny cień,  
By ujrzyć brzegi New Foundland.

Do Nowej Szkocji obrał kurs  
A potem zwrot – do domu czas już...

Płyn gdzie Ameryka  
Na Zachód kurs taki rozkaz był  
Matthew prowadzi nas  
Gdzie Ameryka już czas

West to America  
At Henry's bidding we will go  
Matthew will carry us  
To America sail home

---

## 123 *Timeraire*

śl. Artur Szczesny; muz. Wojciech „Sęp” Dudziński,  
Artur Szczesny; wyk. Ryczące Dwudziestki

Spokojnie, bez strzału z setki luf, *D fis h*  
Na holu, z żagli swych odarty, *G E B A*  
Tak dostojnie, jak tylko mógł, *D fis h*  
Zmierzchem wpłynął na historii karty. *G E B A*  
Liniowiec, co się zwał „Timeraire”, *D fis h*  
Nie wróci już do domu. *G E B A*  
U kresu swej drogi zapadł w sen *D fis h*  
W cichym doku, niepotrzebny już nikomu. *G E B A*

Skończył się liniowców czas, *d C*  
Odpłynęły w porty zapomnienia. *d C*  
Maszty nocą nie muskają gwiazd, *d C*  
Huk dział już tylko we wspomnieniach. *B A*  
Z burt nie słyhać: „God save Queen!”, *B C F*  
„Vive la France!”.  
Nie ma już liniowców na La Manche. *B C F*

Dziś nikt nie pamięta barwy flag,  
Ni imion kapitanów.  
Nazwy okrętów zatarł czas,  
Wraki rzucił na dno oceanów.  
A liniowiec, co się zwał „Timeraire”,  
Nie odszedł w morskie głębie.  
Zmierzchem w ostatni wyszedł rejs,  
Gdzie już żadna kula go nie sięgnie.

Skończył się liniowców czas... (×2)

## 124 *Tri Martolod*

śl. Andrzej Grzela; muz. oryg. „Tri Martolod”;  
wyk. Ryczące Dwudziestki

### *Intro (a cappella):*

*E vonet da veajiñ, gê!*  
*E vonet da veajiñ, gê!*

*Tri martolod yaouank. Tra-la-la, la-la-la-la!*  
*Tri martolod yaouank e vonet da veajiñ (×2)*

Stoję dzisiaj tu przed wami, *d F*  
Wszyscy się zbierajcie, *B a*  
Stoję dzisiaj tu przed wami, *d F*  
Wszyscy się zbierajcie, *B a*

Tri Martolod wiodą nas, *d C*  
Tra-la-la, la-la-la-la! *B a*  
Tri Martolod wiodą nas, *d C*  
Bez obawy, ruszać czas! (×2) *B a d*

Świtem wypływamy,  
Kto się boi niech zostanie.  
Świtem wypływamy,  
Kto się boi niech zostanie.

Pożegnań znów przyszedł czas,  
Tra-la-la, la-la-la-la!  
Pożegnań znów przyszedł czas,  
Może to ostatni raz. (×2)

Niech bogowie będą z nami,  
Bronią nas i strzegą.  
Niech bogowie będą z nami,  
Bronią nas i strzegą.

I niechaj ta stara pieśń,  
Tra-la-la, la-la-la-la!  
I niechaj ta stara pieśń,  
W sercach znów rozgrzeje krew. (×2)

### *a cappella*

Tri Martolod Ya-Ho!  
Tra-la-la, la-la-la-la!  
Tri Martolod Ya-Ho!  
Z tą pieśnią warto żyć! (×2)

## 125 Trzy fale

śl. Jacek Chmielewski; muz. Andrzej Korycki;  
wyk. Andrzej Korycki

Pierwsza - kochała skały, e H7  
Druga - witała piaski wydm, e a  
Trzeciej - się żarty trzymały. a  
Fale płynęły trzy... H7

Pierwsza - słońca się bała,  
Druga - drżała przed wiatrem złym,  
Trzecia zaś - żartowała.  
Fale płynęły trzy, fale płynęły trzy...

Pierwsza - płynęła gdzie przyszłość, e  
Druga - wspomnienia tuliła, e  
Trzecia - kłaniała się wichrom a  
I razem z nimi tańczyła... H7

Pierwsza - jest wróżką nieznaną,  
Druga zaś - tym co minione,  
Trzeciej - pokłony oddają  
Kropelki wody spienionej...

Pierwsza - pokocha jutro,  
Druga - nie zechce więcej przyjść,  
Trzecia - kołysze cichutko.  
Fale płynęły trzy...

Pierwszą - już chciałbyś sięgnąć,  
Drugą - zachować po kresy dni,  
Z trzecią - wędrować by prędko.  
Fale płynęły trzy, fale płynęły trzy...

Pierwsza - płynęła gdzie przyszłość,  
Druga - wspomnienia tuliła,  
Trzecia kłaniała się wichrom  
I razem z nimi tańczyła...

Pierwsza - jest wróżką nieznaną,  
Druga...  
Trzeciej - pokłony oddają  
Kropelki wody spienionej...

## 126 Tysiące mil

śl. Krzysztof „Symulant” Lebionko;  
muz. Krzysztof „Koł” Mikiciuk,  
Krzysztof „Symulant” Lebionko; wyk. Mietek Folk

Irlandii brzeg porzucić przyszło dziś, e D e  
– *Porzucić przyszło dziś,* G A e  
Przez dzikie sztormy, przez oceany iść, e D e  
– *Przez oceany iść,* G A e  
Nieznane skarby zdobywać przyjdzie nam,  
– *Zdobywać przyjdzie nam,*  
Bogactwo, sława, czekają na nas tam,  
– *Czekają na nas tam.*

Tysiące mil za sobą mam, D e  
I oceany dwa dziś między nami. D e  
Nie minie rok – ucichnie łoskot dział, G A H7 e  
Nadejdzie czas, znów się spotkamy. D e

Pod czarną flagą pływałem wiele lat,  
– *Pływałem wiele lat,*  
Straszliwie imię poznał cały świat,  
– *Poznał cały świat,*  
Jak zdołam ręką mokrą tak od krwi,  
– *Mokrą tak od krwi,*  
Otworzyć kiedyś złote nieba drzwi,  
– *Otworzyć nieba drzwi.*

Kochana Irlandio, co dzień modlę się,  
– *Co dzień modlę się,*  
By kiedyś znowu ujrzeć łąki twe,  
– *Ujrzeć łąki twe,*  
Zmazać krzywdy, które czynię dziś,  
– *Które czynię dziś,*  
Z sercem czystym do nieba prosto iść,  
– *Do nieba prosto iść.*

## 127 Tysiące mil stąd

śl. Monika Hardy, Piotr Hardy;  
muz. oryg. „Ten Thousand Miles Away”; wyk. Cztery Refy

Piękny i dumny statek nasz,                   G e  
pomyślny wicher dmie,  
W załodze każdy chłop na schwał,       C G D D7  
dziób morskie fale tnie.  
Dziób morskie fale tnie - o hej!           G e  
W oddali znika ład,  
Wyruszam do mej milej Meg,               C G D7 G  
tysiące mil stąd.

Niech wieje wiatr co sił,                   G e C  
do żagli chłopcy wraz,  
Nie będę dłużej w porcie gnić           C G D D7  
na próżno tracąc czas.  
Niech sztormy niosą bryg                 G e C  
w odmętów siną toń,  
Wyruszam do mej milej Meg,               C G D7 G  
tysiące mil stąd.

Wybranką mą młodziutka Meg, przepiękna niczym  
kwiat,  
Oczęta jak gwiazdeczki dwie, srebrzysty głosu alt  
Srebrzysty głosu alt, lecz cóż, już nie usłyszę go,  
Wywieźli ukochaną Meg, tysiące mil stąd.

Gdym widział Meg ostatni raz, na statek wiedli ją,  
Okrutny dziewczę spotkał los, za nie wiadomo co.  
Za nie wiadomo co, mą Meg ukarał podły rząd  
Zsyłając na daleki brzeg tysiące mil stąd.

O! Gdybym, jak kapitan nasz, żeglarzem dzielnym był  
I tak wspaniały statek miał, to pomknąłbym co sił.  
To pomknąłbym co sił, już dziś, przez siną morską toń,  
Do mojej ukochanej Meg, tysiące mil stąd.

## 128 W górę szmaty

bazowo a cappella  
śl. Janusz Sikorski, Marek Szurawski; muz. trad.;  
wyk. Stare Dzwony, North Cape, Wikingowie

Początkowo wolno, szybsze z każdą zwrotką.  
Powtórzone 4 razy

W górę szmaty ciąg - Jolly!               G e  
Wybierz fał i ciąg - Jolly!               D D7  
Zerwij fał i ciąg - Jolly!                 G C G  
Ho-o! Aż zagdaczę blok - Jolly!         C G C D7

## 129 Wielorybnicy grenlandzcy

bazowo a cappella  
śl. Andrzej Mendygrał; muz. oryg. „Greenland Whale Fisheries”;  
wyk. Ryczące Dwudziestki, Gdańska Formacja Szantowa,  
Męski Chór Szantowy „Zawisza Czarny”

Gotowe łodzie i wszystko jest klar,       G D G  
I harpuny w stojakach pokrył śnieg.     C G D  
Jeszcze kilka dni - wielkie stada muszą przyjąć G C D  
Pod Grenlandii stromy brzeg.             G F G

Trza upolować choć trzysta sztuk,  
By się zwrócił wyłożony grosz.  
Nie będziemy spać, by grosz kupcom w kabzę pchać.  
To wielorybnika los.

Błękitne niebo i ostra lodu biel,  
Tak daleko rodzinny został próg.  
Jeszcze kilka dni i przed dziobem ujrzysz cel.  
Wyłyniemy po nasz łup.

Grenlandio dzika i wolna ziemio ma,  
Widzę Ciebie od wielu długich lat.  
Pośród czarnych skał przejdą noce, miną dni,  
Aż wystarczy nam już krwi.

# 130 Własny kąt

śl. Michał Zieleń; muz. Michał Zieleń; wyk. Michał Zieleń

Strojenie: D, Kapodaster: 4

Rozkaz padł, odchodzić czas *d F*  
Nam w morze *C G*  
Ciepłe łóżko pozostawić gdzieś tam... *F G d*  
Kto go wydał? Nie wiesz  
Dobry Boże?  
Czy pomoże ktoś, gdy sił mi będzie brak?

Tam gdzie fale ciężko biją w burty brzeg *F G d*  
Nie wiesz sam, nie wiesz czy i nie wiesz gdzie *F G d*  
Znajdziesz kiedyś ten swój upragniony ląd *F G d*  
Nazywając go tak ciepło... własny kąt. *d C d*

Zachód za rufą znikł  
I znowu w ciemność brniesz  
Pomimo słów, pomimo płaczu, błagań też  
Kochałeś Ją, lecz w twoim sercu zadra  
Ciągłe tkwi  
Uronisz łzę dopiero kiedy nastanie świt

Tam gdzie fale ciężko biją w burty brzeg...

I tak już parę lat przemierzasz  
Świat, choć dobrze wiesz,  
Że złość i żal porzucić czas, ze sobą w zgodę wejść.  
Więc nieś tę wieść tym wszystkim co  
Podobnie jak ty tkwią  
Rozdartość - nie sprzyja słowu „dom”.

Tam gdzie fale ciężko biją w burty brzeg...

Tam gdzie fale ciężko biły w burty brzeg  
Zrozumiałeś sam, zrozumiałeś jak i gdzie  
Jeśli spokój duszy gdzieś tam w sobie masz  
Własny kąt - jest tam gdzie los cię gna

# 131 Z Pacyfiku na Atlantyk

śl. Jan Wydra; muz. Jan Wydra; wyk. EKT Gdynia

Już od Valparaiso wiał nam w mordę wiatr, *a a d F*  
Twarze nam spaliło słońce, żarła sól, *a a d E*  
Więc w cieśniny Patagonii poszedł jacht, *d E a F*  
Nie widziałem nigdy tak surowych gór. *d E a a*

Z Pacyfiku na Atlantyk wiódł nasz kurs, *F C d a*  
Przez Wyjście Pięćdziesiątki, tęgi sztorm, *d a G E*  
Na Pasażu Drake'a nocą straszyl lód, *F C d a*  
*Lewą burtą mijaliśmy Horn. (×2)* *d E a a*

Ponad nami pas Orionu pełen gwiazd,  
Krzyż Południa nam wskazywał dobry kurs,  
Na wyścigi wieloryby wyzywały nas,  
Tak to trwało, aż do Antarktyki wód.

Z Pacyfiku na Atlantyk wiódł nasz kurs...

Z siedmiu żagli został tylko mały strzep,  
Połamane nogi i rozbite łby  
Po to, by na własnym grzbiecie poznać te  
Everestu Oceanów wściekle kły.

Z Pacyfiku na Atlantyk wiódł nasz kurs...

Całym sobą dziś zaświadczyć mogę Wam, *h h e G*  
Wszystkim, co przeżyłem i widziałem, że *h h e Fis*  
Nieskończenie mądry jest nasz Stwórca Pan, *e Fis h G*  
Swoje dzieło dał obejrzeć również mnie. *h fis h h*

Z Pacyfiku na Atlantyk wiódł nasz kurs, *G D e h*  
Przez Wyjście Pięćdziesiątki, tęgi sztorm, *e h A Fis*  
Na Pasażu Drake'a nocą straszyl lód, *G D e h*  
*Lewą burtą mijaliśmy Horn. (×2)* *e Fis h h*



## 132 Z pijanym żeglarzem

śl. Robert Burchardt; muz. oryg. „Drunken Sailor”;  
wyk. Marek Szurawski, Zejman & Garkumpel

1. Z pijanym żeglarzem, co zrobimy?     *a*  
Z pijanym żeglarzem, co zrobimy?     *G*  
Z pijanym żeglarzem, co zrobimy?     *a*  
Gdy przyjdzie raniutko.                 *C E a*

Hej, jak się zabawimy?  
Hej, jak się zabawimy?  
Hej, jak się zabawimy?  
Gdy przyjdzie raniutko.

2. Złożmy go do ratowniczej łodzi  
3. Szpunt wyciągnijmy niech tonie w wodzie  
4. Fałami za nogi go stawiamy  
5. W zęzę złożywszy węzem lejmy  
6. Parę pagajów mu w dupę dajmy  
7. Wszorujemy go w likszparę  
8. Obłożymy go na knadze  
9. Przeciagniemy go przez kipe  
10. Powiesimy go na rei  
11. Zasztalujemy go do forpiku  
12. Przeciagniemy go pod kilem  
13. Zrefujemy go wraz z grotem  
14. Włożymy go do kapitańskiej koji  
15. Przytrzymamy za nogi gdy rzygać będzie  
16. Dziewczyn do koi mu też nie damy  
17. Klina na kaca mu też nie dajmy  
18. Sterem go zrobmy, gdy sztywnym będzie  
19. Zmarlujemy go na bomie

## 133 Zabierz nas na ląd

śl. Jerzy Rogacki;  
muz. oryg. Larry Kaplan „Get Her Into Shore”;  
wyk. Cztery Refy

Gdy rzuciłem swój wór na zamarznięty dek,     *a d*  
Był styczniowy, mroźny dzień.                 *e a*  
W wachcie było nas trzech: ja, Tom i Jack -  
Dwóch do lin, jeden na ster.  
Dmuchięło z North-East na George's Bank  
I czas zaczął szybciej biec.  
Motor warknął raz, potem całkiem zgasł...  
I wtedy zaczęło się.

Zabierz nas na ląd,                             *a F*  
Pomóż znaleźć cichy port.                 *e a*  
Tak daleko jest dom,                         *a*  
Wręgi łamie sztorm.                         *F*  
Zabierz nas na ląd.                             *e a*

Jack kłął jak szewc, cisnął korbą i rzekł:  
„Co do diabła z tą maszyną?  
Ile zdrowia przez Ciebie straciłem, nikt nie wie.  
Doprowadzisz nas do ruiny.”  
Coraz mocniej dmucha, łódź steru nie słucha.  
„Hej, spróbujmy jeszcze raz!”  
A dryf zwiększał się i wiedziałem, że  
Obraca nas burtą do fal.

Tom chwycił za topór, ciął fały i szoty,  
A gdy nagle trafił w reling,  
Splunął w morze i zbladł, twarz miał bledszą niż grad,  
Co pokład już zaścielił.  
Jeszcze raz resztką sił, do wiatru na parę chwil,  
Tak niewiele brakowało.  
I pamiętam, że chciałem modlić się  
O więcej wody przed tą czarną skałą.

Jack z wiatrem i prądem sztormować chciał  
W szalejącej otchłani.  
Łódź leżała na burcie, fala zakryła nas  
I czułem, że koniec z nami.  
Przez kilka chwil widziałem zgniły kil  
I zwoje lin w spienionej wodzie.  
Nie mogłem zrobić nic i w głowie ta myśl:  
„Obym się nigdy nie urodził.”

Płyną prądy, wieje wiatr, zawsze było tak,  
Tylko głupiec chce z nimi się mierzyć.  
Boże, pomóż tym, co w morzu dziś są  
I chroń tych, co nie mogą przeżyć.

## 134 Zapach łądu

śl. Sławomir Klupś; muz. trad.;  
wyk. Atlantyda, Mechanicy Shanty

Mój ojciec rybakiem był *D G D*  
przez tyle długich lat,  
Nim słońce rozproszyło mrok, *D e A7*  
na łodzi ruszał w świat.  
Jego światem było morze, *G D A*  
które kochał, póki żył,  
Dziś na połów starą łajbą *G D A D*  
pływa jego syn.

Trawą i kwiatami *D G D*  
zawsze pachnie łąd,  
Kiedy łodzie pełne tłustych ryb *D e A7*  
obierają kurs na dom.  
Tam stęsknione nasze serca *G D A*  
uspokoją bicie swe,  
Zanim pożegnania łzy *G D A D*  
wypełnią oczy Twe.

Gdy z portu wypływa łódź, na wodzie kreśląc ślad,  
Przygody duch porywa mnie, kołysze w żaglach wiatr.  
Błąkam się w nieznanym krajach,  
gdzie fantazja wiedzie mnie,  
Zimne krople słonej fali odpędzają sen.

Przed dziobem już widać brzeg, mój dom, otwarte  
drzwi.  
Tam w progu ktoś powita mnie, co myśli o mnie dziś.  
Kiedyś, kiedy będę stary, syn popłynie łajbą mą,  
Tu na niego będzie czekał nasz stęskniony dom.

## 135 Żęza

a cappella  
śl. Paweł Jędrzejko; muz. Paweł Konieczny;  
wyk. Banana Boat

Pompuj, pompuj, wypompuj żęzę,  
Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk:  
Tajfun, tsunami, musimy się sprężyć,  
Bo leje tonami, więc dalej do pomp!

Kolejna fala zalała pokład  
*Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk*  
Starego koja także zamokła,  
*Bo leje tonami, więc dalej do pomp!*

Cukier na słono, herbata gnije  
*Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk*  
Pompuj na Boga, może przeżyjesz!  
*Bo leje tonami, więc dalej do pomp!*

Pompuj popompuj, wyteżaj siły!  
*Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk.*  
Musisz człowieku wyszarpać żyły!  
*Bo leje tonami, więc dalej do pomp!*

Kiedyś ocean ucichnie wreszcie  
*Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk*  
Lecz teraz trzeba sprężyć się jeszcze,  
*Bo leje tonami, więc dalej do pomp!*

Pompuj popompuj! Hej! Ramię w ramię!  
*Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk*  
Gdy razem walczymy - nic nam się nie stanie!  
*Choć leje tonami, wystarczy nam pomp!*

Pompuj, pompuj, wypompuj żęzę!  
Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk:  
Tajfun, tsunami, musimy się sprężyć,  
(1) Bo leje tonami, więc dalej do pomp!  
(2) Choć leje tonami wystarczy nam pomp!  
(×2)

## 136 Złota arka

śl. Dorota Potorečka; muz. oryg. „Roll the Old Charriot”;  
wyk. Kliper, Packet

Hej, kroplę „Krwi Nelsona” e  
każdy chętnie chlapnąłby!  
Hej, kroplę „Krwi Nelsona” D  
każdy chętnie chlapnąłby!  
Hej, kroplę „Krwi Nelsona” e  
każdy chętnie chlapnąłby!  
*I my wszyscy razem z nim!* e D C H7 e

Dalej w dół - stara krypo kiwaj się! e  
I w górę - złota arko ciągnij się! D  
No i znowu w dół - kupo złomu kiwaj się! e  
I do domu szybko leć! e D C H7 e

Na zagrychę krwisty befsztyk  
już przed nosem pachnie mi! (×3)  
*I nam wszystkim razem z nim!*

A usmażyłby mi go  
wesolutki, tłusty kuk! (×3)  
*I nam wszystkim zaraz też!*

Pofiglować sobie nieco,  
zaraz zdrowo byłoby! (×3)  
*I nam wszystkim zaraz też!*

Zamiast moknąć tu na wachcie,  
pod pokładem wołę być! (×3)  
*Przydział grogu wolno pić!*

Całą nockę z kobitkami,  
szalałbym nawet przez sen! (×3)  
*Lepiej w łóżku w porcie, hen!*

Zamiast gnić na starej łajbie,  
lepiej farmę chyba mieć! (×3)  
*I pod gruszą w słonku lec!*

## 137 Złoto dla zuchwałych

śl. Krzysztof „Symulant” Lebionko;  
muz. oryg. „Riders In the Sky”; wyk. Mietek Folk

Na morzu szalał wściekły sztorm, a C  
na strzępy żagle rwał,  
Baksztagiem ciągnął statek nasz, a C  
przy sterze Johnson stał.  
W bocianim gnieździe majtek zły, a  
wichura smaga twarz,  
W oddali widać stary bryg - dziś będzie nasz. F a

Jupijaj ej, jupijaj o... C a  
Ze wszystkich luf i jeszcze raz! Dosięgnij go! F a  
Jupijaj ej, jupijaj o... C a  
Ze wszystkich luf i jeszcze raz! Zatopmy go! F a

Z kubryka ruszył każdy z nas, wprost od cynowych mis,  
Kulawy bosman dzieli broń, na pokład każe iść,  
Mocarna ręka chwyta nóż i dłoń zaciska się,  
Dziś marny, brygu, jest twój los - wzbudziłeś gniew.

Zderzyły burtą statki się, bosaki poszły w ruch,  
Już na pokładzie bitwa wre, nie trzeba więcej słów.  
I nie oszczędzał swego, gdy na brata trafił brat,  
O chłopcach, co zginęli tu, zaśpiewa świat.

W ładowniach naszych skarbów moc,  
przeminał bitwy czas,  
I tylko morze stoi w krwi kolejny jeden raz.  
Okrutny los dosięgnął bryg, co wzbudził straszny gniew,  
A tutaj morze niesie w dal złowieszczy śpiew.

# 138 Żeglarz

śl. Izabela Gałuszka; muz. Michał Zieleń; wyk. Michał Zieleń

Strojenie: D, Kapodaster: 2

Cóż to za żeglarz tak dzielnie płynie,  
Poprzez Ocean Samotności?  
To się pojawia na fali, to zginie,  
Szarpany przez wiatr bez litości.

Rzucany przez fale groźnego morza,  
Nie umie znaleźć swojej przystani,  
A bicze wiatru, ostrzejsze od noża,  
Nie tylko ciało, lecz duszę mu ranią.

Weź w swoje ręce, ster żeglarzu,  
Trzymaj go mocno, byś nie zbłądził,  
Pokonuj morze, z uśmiechem na twarzy,  
On leczy rany – zawsze tak sądził.

Pewnie dobijesz do swej przystani,  
A jeśli nie, to żegluj wciąż dalej,  
Jak znajdziesz wyspę, to osiądź na niej  
I zacznij od nowa, od nadziei małej.

Buduj swą drugą przystań na nowo,  
Tak długo, dopóki sił Ci wystarczy,  
A gdy już będzie znowu gotowa,  
To nazwij ją pięknie i żyj tam do śmierci.

Weź w swoje ręce, ster żeglarzu...

# 139 Żegluj, żegluj

śl. Damian Gaweł, Henryk „Szkot” Czekala, Sławomir Klupś;  
muz. trad.; wyk. Atlantyda, Mechanicy Shanty

Żegluj, żegluj, tam gdzie Nowa Szkocja. *C e a F G*  
Żegluj, żegluj, gdzie wstaje nowy dzień. *C e a F G C*

Głos Nowej Szkocji nam przynosi wiatr, *a G C*  
To zapowiedź nowych dni. *F C F*  
Znowu woła do nas rykiem fal, *d C G a*  
Tam znajdziecie nowy świat. *F C G*  
Znów dumny brzeg będzie witał was *a G C*  
Majestatem groźnych skał. *F C F*  
Każdy dzień tu świtem przywita was, *d C G a*  
Coraz bliższym stanie się, *F C F*  
Twoim własnym domem stanie się. *d G C*

Żegluj, żegluj... (×2)

Atlantyk bije falą w stromy brzeg,  
Wściekle ryczy pośród skał.  
W górze dzikich ptaków słychać śpiew,  
Głos ich płynie z wiatrem w dal.  
Tam bujnej trawy się kołysze łąn  
I strumyków cichy szept.  
W mej pamięci zawsze będzie trwał,  
Lecz niedługo powiem wam,  
Lecz niedługo wszystkim powiem wam...

Żegluj, żegluj... (×2)

## 140 Życie to bajka

śl. Grzegorz Ostrowski, Artur Chudź; muz. Artur Chudź;  
wyk. Stara Kuźnia

Horyzont zniknął gdzieś w oddali, *e D e D*  
Kapitan krzyknął: „Hej, *G D G*  
Czy piwo z łądu żeście brali? *C G h e*  
Bo suszy mnie, że hej.” (Heja!) *D e*

Gdy w porcie miałem taką dziewczkę, *e D e D*  
Przehulałem noc, *G D G*  
Bo takie już żeglarza serce: *C G h e*  
Dziewczyny, śpiew i grog. *D e*

Hej, hej, życie to bajka, *G D*  
Gdy wiatr szumi na wantach. *e h*  
Hej, o hej, o hej, *C G*  
Piwo do kufła lej. (Heja!) (×2) *H7 e*

Lecz teraz trzeba nam żeglować  
Przez wiele długich dni,  
Z falami sobie pofiglować,  
Gdy morze wokół łśni.

Ta łajba jest nam dziś kochanką,  
Jej urok żeglarz zna.  
Za sztormy, wichry, huragany  
Wypijmy aż do dna.

Hej, hej, życie to bajka... (×2)

Gdy białe płachty naszych żagli  
Wiatr poniesie znów,  
To chandrę, smutki oraz żale  
Za burtę wyrzuc tu.

Gdy przyjdzie wracać nam do domu  
I z morzem rozstać się,  
Wspominać będziem z Kapitanem  
Sztormowe chwile te.

Hej, hej, życie to bajka... (×2)

Hej, o hej, o hej... (×4)

## 141 Życzenia powrotu

śl. Ireneusz Wójcicki; muz. Jan Wydra; wyk. EKT Gdynia

My staliśmy na brzegu, *D D G A D*  
a on odpływał stąd,  
Przestrzenie są dla niego, *D D G A*  
a nam pozostał łąd,  
„Czy tak po prostu musi być?” *h A D G*  
- powtarzał razy sto,  
Wierzyliśmy, że wróci, *D D G A D*  
wszak nam obiecał to!

Płyn, Stary, płyn, niech wiatry *D D G A D*  
Ci sprzyjają,  
Od sztormów złych niech *G D E A*  
chroni dobry Bóg.  
Nocą, prócz gwiazd, niech szlak *D D G A D*  
Twój oświetlają  
Życzenia, byś powrócił do nas znów. *G D A D D D*

Gdy rok już z górą minął, wiadomość przyszła, że  
Ten okręt, którym płynął, na morza leży dnie,  
Lecz nikt z nas w to nie wierzy - honoru słowo dam!  
Bo on na pewno przeżył - wszak tak obiecał nam.

Będziemy stać na kei, choćby i przez lat sto,  
Nie zbraknie nam nadziei, że znów ujrzymy go,  
I w tawernianym dymie opowieść będzie snuł,  
A potem znów wypłynie, my zostaniemy tu.

## 1

### Alexander

śl. Jacek Kuderski, Wojciech Kuderski, Wojciech Powaga,  
Artur Rojek, Przemysław Myszor;  
muz. Jacek Kuderski, Wojciech Kuderski, Wojciech Powaga,  
Artur Rojek, Przemysław Myszor;  
wyk. Myslovitz

Już, nie będę z Tobą kłócił się      e C G  
i tak nigdy nie mam racji              D e  
Wydawać by się mogło, że              C G  
jesteśmy źle dobrani                    D e  
Najgorsze jest jednak to,  
twoje rozczarowanie  
Więc zapomniałem ci powiedzieć, że  
jestem zakochany

Więc lepiej mnie zabij, wyrzuć z pamięci e C  
Lepiej odejdz, pozwól mi odejść      G D  
Lepiej zapomnij, pozwól zapomnieć  
Lepiej daj mi następną szansę

Wiem potrzebujesz tego czego ja  
nigdy mogę Ci nie dać  
Nie dlatego że nie chcę Ci dać,  
a dlatego że sam tego nie mam  
Najgorsze jest jednak to  
Twoje rozczarowanie  
Wiem zapomniałem Ci powiedzieć, że  
jestem zakochany

Więc lepiej mnie zabij...

## 2

### Anioł i Diabeł (Pod śliwką)

śl. Anna Borowa; muz. Andrzej Zieliński;  
wyk. Lucja Prus, Wszyscy Byliśmy Harcerzami,  
Michał Zielen

Idzie Diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych, d F C d  
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt,  
Słońce praży go od rana wiatr gorący dmucha,  
Diabeł się z pragnienia siania w ten piekielny upał.

Piwa, nalejcie piwa,                      d F  
Dobrego piwa ze starej beczki (od barmana). C d  
Bo od piwa głowa się kiwa  
Od tego piwa ze starej beczki

Idzie Anioł w śród zieleni, dobrze mu się wiedzie,  
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.  
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką  
Zobaczyli, że im browar wyszedł na przeciwko.

Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości  
Anioł pije piwo trzecie, Diabeł mu zazdrości  
Pożyczyć dychę - mówi Diabeł - Bóg ci wynagrodzi.  
My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie

Na to Anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem  
I powiada - Dam ci dychę w zamian za twą duszę.  
Musiał Diabeł dusze wściekłą Aniołowi sprzedać  
I stworzyli sobie piekło z odrobina nieba

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,	e
Dokąd pędzisz w stal odziany?	A
Pewnie tam, gdzie błyszczą w słońcu	C
Jeruzalem białe ściany?	D
Pewnie myślisz, że w świątyni	
Zniewolony Pan twój czeka,	
Żebyś przyszedł Go ocalić,	
Żebyś przybył doń z daleka?	

| Na na na naj...

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,  
Byłem dzisiaj w Jeruzalem.  
Przemierzałem puste sale,  
Pana twego nie widziałem.  
Pan opuścił Święte Miasto  
Przed minutą, przed godziną,  
W chłodnym gaju za murami  
Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,  
Chcesz oblegać Jeruzalem?  
Strzegą ją wysokie wieże,  
Strzegą ją mahometanie.  
Pan opuścił Święte Miasto,  
Na nic poświęcenie twoje.  
Po cóż niszczyć białe mury,  
Dobrych ludzi niepokoić.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,  
Porzuć walkę niepotrzebną.  
Porzuć miecz i włócznie swoją  
I jedź ze mną i jedź ze mną.  
Bo gdy szlakiem ku wschodowi  
Ciagną hufce niezliczone,  
Ja podnoszę dumnie głowę  
I w przeciwną jadę stronę.

La, la, la, la...	G D C G D
La, la, la, la...	G D C D G (C D)

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać,	G D
Tu każdy wskaże ci drogę:	C D
W bok od przystanku pekaesu,	G D
W prawo od szosy asfaltowej.	C D G
Kuszą napisy ołówkiem kopiowym	
Na drzwiach: „Od dziesiątej otwarte”	
„Dziś polecamy kotlet mielony”	
I „lokal kategorii czwartej”.	

Lej się chmielu! Lej się chmielu!	G D
Nieś muzyko po bukowym lesie.	C G
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba,	e h
Trochę lata z nowej beczki przyniesie.	C D

| La, la, la...

W środku chłopaki rzucają łaciną  
O sufit i cztery ściany.  
Dym z Extra - mocnych strzela jak szampan,  
Bledną obrusy lniane.  
Za to wieczorem, gdy lipiec duszny  
Okna otworzy na oścież,  
Gwiazdy wpadają do pełnych kufli  
Poogryzanych jak paznokcie.

Kiedy chłopaki na nogach z waty  
Wracają po mokrej kolacji,  
Świat się jak okręt morski kołysze,  
Gościniec dziwnie ślimaczy,  
A czasem któryś ze strachem na wróble  
Pogada o polityce.  
Jedynie cerkiew marszczy zgorzozona  
Szorstkie od gontów lice.

Ech, ci ludzie to brudne świnie  
Co napletli o mojej dziewczynie  
Jakieś bzdury o jej nałogach  
To po prostu litość i trwoga.  
Tak to bywa, gdy ktoś zazdrości,  
Kiedy brak mu własnej miłości,  
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło  
Na mój sposób widzieć ją...

Na głowie kwietny ma wianek,     *A d*  
W ręku zielony badylek,     *A d*  
A przed nią bieży baranek,     *g d*  
A nad nią lata motylek.     *A d*

Krzywdę robią mojej panience,  
Opluć chcą ją, podli zbroceńcy.  
Utopić chcą ją w morzu zawiści,  
Paranoicy, podli sadyści,  
Utaplani w brudnej rozpuście,  
A na gębach fałszywy uśmiech,  
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam!  
Ja ją przecież lepiej znam...

Znów widzieli ją z jakimś chłopem,  
Znów wyjechała do Saint Tropez,  
Znów męczyła się, Boże drogi,  
Znów na jachtach myła podłogi.  
Tylko czemu ręce ma białe?  
Chciałem zapytać – zapomniałem,  
Ciało kloniąc, skinęła dłonią, wsparła skroń o skroń  
Znów zapadłem w nią jak w toń...

Ech, dziewczyna pięknie się stara,  
Kosi pieniądz, ma Jaguara,  
Trudno pracę z miłością zgodzić,  
Rzadziej może do mnie przychodzić,  
Tylko pyta, kryjąc rumieniec,  
Czemu patrzę jak potępieniec  
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta, czy ma ładny biust?  
Czemu toczę pianę z ust?

Baśka miała fajny biust,     *G a*  
Ania styl, a Zośka coś co lubię.     *C G*  
Ela całowała cudnie,  
Nawet tuż po swoim ślubie  
Z Kaśką można było konie kraść  
Chociaż wiem, że chciała przeżyć ze mną  
    swój pierwszy raz.  
Magda zło, Jolka mnie zagłaskałaby na śmierć  
A Agnieszka zdradzała mnie.

Piękne jak okręt     *C G*  
Pod pełnymi żaglami     *a e*  
Jak konie w galopie  
Jak niebo nad nami

Karolina w Hollywood  
Z Aśką nigdy nie było tak samo.  
Ewelina zimna jak lód,  
Więc na noc umówiłem się z Alą.  
Wszystko mógłbym Izie dać,  
Tak jak Oli, ale one wcale nie chciały brać  
Małgorzata, jeden grzech, aż onieśmiała mnie.  
A Monika była okej.

Piękne jak okręt... (×2)



## 7 Beskid

śl. Andrzej Wierzbicki; muz. Andrzej Wierzbicki; wyk. SETA

A w Beskidzie rozzłocony buk, *G C D G*  
A w Beskidzie rozzłocony buk. *G C G D*  
Będę chodził Bukowiną z dłutem w rękę, *C D G*  
By w dziewczęcych twarzach uśmiech rzeźbić, *C G*  
Niech nie płaczą już, *C D*  
Niech się cieszą po kapliczkach moich dróg. *C D G*

Beskidzie, malowany cerkiewny dach, *G C D G*  
Beskidzie, zapach miodu *G C H7 e*  
w bukowych pniach.  
Tutaj wracam, gdy ruda jesień *C D*  
Na przełęczę swój toból niesie. *G C*  
Słucham bicia dzwonów *G C D*  
w przedwieczorny czas.

Beskidzie, malowany wiatrami dom, *G C D G*  
Beskidzie, tutaj słowa inaczej brzmią, *G C H7 e*  
Kiedy krzyczę w jesienną ciszę, *C D*  
kiedy wiatrem szeleszczą liście, *G C*  
Kiedy wolność się tuli w ciepło moich rąk *G C D*  
Gdy, jak żreback się tuli do mych rąk. *C D G*

A w Beskidzie zamyślony czas,  
A w Beskidzie zamyślony czas.  
Będę chodził z nim poddaszem gór,  
By zerwanych marzeń struny  
Przywiązywać niespokojnym dłoniom drzew,  
Niech mi grają na rozstajach Moich dróg.

## 8 Bez słów

śl. Wojciech Belon; muz. Wojciech Belon;  
wyk. Wolna Grupa Bukowina

Gitara 1: kapodaster 1

Gitara 2: kapodaster 8, chwyt - prawa kolumna

Chodzą ulicami ludzie *G D C G*  
Maj przechodzą, lipiec, grudzień *e h a e*  
Zagubieni wśród ulic bram *C G D F C G*  
Przemarznięte grzeją dłonie  
Dokądś pędza za czymś gonią  
I budują wciąż domki z kart

A tam w mech odziany kamień *C G F C*  
Tam zaduma w wiatru graniu *C G F C*  
Tam powietrze ma inny smak *C G D F C G*  
Porzuć kroków rytm na bruku  
Spróbuj - znajdziesz jeśli szukać  
Zechcesz nowy świat własny świat

Płyną ludzie miastem szarzy  
Pozbawieni złudzeń, marzeń  
Omijają wciąż główny nurt  
Kryją się w swych norach krecich  
I śnić nawet o karecie  
Co lśni złotem nie potrafią już

A tam w mech odziany kamień...

Żyją ludzie, asfalt depczą  
Nikt nie krzyknie, każdy szepce  
Drzwi zamknięte zaklepany krąg  
Tylko czasem kropla z oczu  
Po policzku w dół się stoczy  
I to dziwne drżenie rąk

Bo tam w mech odziany kamień...

Kiedy nadejdzie czas, wabi nas ognia blask, *G D C G*  
na polanie gdzie króluje zły. *D C G*  
Gwiazdny pył w ogniu tym, *G D C G*  
lży wyciśnie nam dym,  
tańczą iskry z gwiazdami, a my: *D C G*

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas, *C D G*  
śpiewajmy razem ilu jest tu nas. *C D e*  
Choć lata młode szybko płyną, wiemy że *C D G D e*  
nie starzejemy się. *C D G*

W lesie gdzie echo śpi, ma przygoda swe drzwi.  
Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią,  
oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży  
tylko gwiazdy przyjazne dziś są.

Dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew,  
wiatr poniesie go w wilgotny świat.  
Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się,  
a połączy nas bieszczadzki trakt

Anioły są takie ciche *a*  
Zwłaszcza te w Bieszczadach *G*  
Gdy spotkasz takiego w górach *a*  
Wiele z nim nie pogadasz *e*  
Najwyżej na ucho ci powie *C G*  
Gdy będzie w dobrym humorze *C F*  
Że skrzydła nosi w plecaku *C G*  
Nawet przy dobrej pogodzie *a e a*

Anioły są całe zielone  
Zwłaszcza te w Bieszczadach  
Łatwo w trawie się kryją  
I w opuszczonych sadach  
W zielone grają ukradkiem  
Nawet karty mają zielone  
Zielone mają pojęcie  
A nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły *C G a*  
Dużo w was radości i dobrej pogody *C G a*  
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie *C G a*  
Gdy skrzydłem cię dotkną już jesteś ich bratem *C G a*

Anioły są całkiem samotne  
Zwłaszcza te w Bieszczadach  
W kapliczkach zimą drzemią  
Choć może im nie wypada  
Czasem taki anioł samotny  
Zapomni dokąd ma lecieć  
I wtedy całe Bieszczady  
Mają szaloną uciechę

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły...  
...Gdy skrzydłem cię trąca już jesteś ich bratem

Anioły są wiecznie ulotne  
Zwłaszcza te w Bieszczadach  
Nas też czasami nosi  
Po ich anielskich śladach  
One nam przyzwalają  
I skrzydłem wskazują drogę  
I wtedy w nas się zapala  
Wieczny bieszczadzki ogień

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły...  
...Gdy skrzydłem cię musną już jesteś ich bratem

W pewnym małym miasteczku *a*  
 Gdzieś na krańcach Hiszpanii *G*  
 Stary krawiec Augusto *F*  
 Szył bolera najtaniej *E*  
 I czy pan był bogaty *a*  
 Pan był biedny czy kmięć *G*  
 Každy takie bolero *F*  
 Chciał mieć *E*

To bolero *a*  
 Dla bogatych caballeros *G*  
 W tym bolero będziesz seńor *F E*  
 Prezentować się jak struś *F E*  
 Na bolero caballero ty się skuś (×2) *F E*

Jakie chcesz pan bolero  
 Białe, czarne, różowe  
 Zapinane od przodu  
 Czy wkładane przez głowę  
 Z przodu złote guziki  
 Z tyłu patka czy nie  
 Jakie chcesz pan bolero  
 OLE! (OLE!)

Na corridę gdy pójdiesz  
 Tym bolero okryty  
 O biust cárter zabije  
 Serce twej seńority  
 No i ona zemdlona  
 Na twe łono bez sił  
 Padnie, szepcąc „Amigo!  
 Kto to szył?”

Piszesz mi w liście, że kiedy pada, *a d*  
 Kiedy nasturcje na deszczu mokną, *G a*  
 Siadasz przy stole, wyjmujesz farby *C G*  
 I kolorowe otwierasz okno. *d E a*

Trawy i drzewa są takie szare,  
 Barwę popiołu przybrały nieba,  
 W ciszy tak smutno szepce zegarek  
 O czasie, co mi go nie potrzeba.

Więc chodź, pomaluj mój świat *C d*  
 Na żółto i na niebiesko, *F C*  
 Niech na niebie stanie tęcza *C d*  
 Malowana Twoją kredką. *F G*

Więc chodź, pomaluj mi życie,  
 Niech świat mój się zarumieni,  
 Niech mi załśni w pełnym słońcu  
 Kolorami całej Ziemi.

Za siódmą górą, za siódmą rzeką  
 Twoje sny zamieniasz na pejzaże.  
 Niebem się wlecze wyblakłe słońce,  
 Oświecła ludzkie wyblakłe twarze.

Więc chodź, pomaluj mój świat... (×2)

## Akordy grane w powtórcie - prawa kolumna

Czwarta nad ranem,	<i>A</i>	<i>E</i>
Może sen przyjdzie,	<i>cis</i>	<i>fis</i>
Może mnie odwiedzisz. (×2)	<i>D A</i>	<i>D E A</i>

Czemu Cię nie ma na odległość ręki?	<i>A E</i>
Czemu mówimy do siebie listami?	<i>fis cis</i>
Gdy Ci to śpiewam u mnie pełnia lata,	<i>D A</i>
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy	<i>D E</i>

Czemu się budzę o czwartej nad ranem  
I włosy Twoje próbuję ugłaskać,  
Lecz nigdzie nie ma Twoich włosów,  
Jest tylko blada nocna lampka –  
Łysa śpiewaczka. *fis*

Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem,  
Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów,  
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie,  
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu.

Czwarta nad ranem,	<i>A</i>	<i>E</i>
Może sen przyjdzie,	<i>cis</i>	<i>fis</i>
Może mnie odwiedzisz. (×2)	<i>D A</i>	<i>D E A</i>

Herbata czarna myśli rozjaśnia,  
A list Twój sam się czyta,  
Że można go śpiewać, za oknem mruczą bluesa  
Topole z Krupniczej

I jeszcze strażak wszedł na solo,  
Ten z Mariackiej Wieży.  
Jego trąbka, jak księżyc, biegnie nad topolą,  
Nigdzie się jej nie spieszy.

Już piąta,
Może sen przyjdzie,
Może mnie odwiedzisz. (×2)

## 14 Czarny chleb i czarna kawa

śl. Jerzy Warzyński (Jerzy Filas);  
muz. Jerzy Warzyński (Jerzy Filas), Jarosław Hertmanowski;  
wyk. Hetman, Imperium, Strachy na Lachy

Wtem do celi klawisz wpada  
I zaczyna więźnia bić.  
Młody więzień na twarz pada,  
Serce mu przestaje bić.

### Zwrotki oryginalne:

Kiedy oczy swe otwarłem,           a  
Jakiś żal ogarnął mnie,           C  
Łzy po sercu mi płynęły,           G  
Zrozumiałem wtedy, że...           a

Czarny chleb, czarna kawa,  
Opętani samotnością  
Myślą swą szukają szczęścia,  
Które zwie się wolnością.

Młodsza siostra zapytała:  
„Mamo, gdzie braciszek mój?”  
Brat twój w ciemnej celi siedzi,  
Odsiaduje wyrok swój.

Zapach murów, widok kraty,  
Wietrze ponieś moją pieśń,  
Pieśń goryczy, pieśń rozpaczy,  
Matko moja jest mi źle.

Czemu świat ziejże żarem,  
A miłości tło jest fałszem?  
Chciałbym zasnąć, lecz nie mogę,  
Chciałbym zasnąć, lecz na zawsze.

Gdy nadejdzie chwila błoga  
I powstrzyma oddech mój,  
Ktoś wyniesie moje ciało,  
A na celi będzie znów...

### Zwrotki dopisane przez nieznaną autorów:

Chciałem krzyknąć, lecz nie mogłem,  
Chciałem śpiewać, brak mi tchu,  
Serce moje mi wydarli,  
Serca mego nie ma już.

Chciałem tylko mówić prawdę,  
Lecz zamknięto usta mi,  
Chciałem komuś podać rękę,  
Teraz ręce są we krwi!

Tak jak konie gdzieś po stepie,  
Moje myśli biegną w dal,  
Wierze w ludzi, wierze w siebie,  
Wierze, że się zmieni świat.

Jedzie pociąg, złe wagony  
Do więzienia wiozą mnie,  
Świat ma tylko cztery strony,  
A w tym świecie nie ma mnie.

Leci bocian ponad lasem,  
wymachuje swym... ogonem.  
Wymachuje swym ogonem  
pozdrawiając przy tym żonę

C G  
a F G

Nie umieraj, nie umieraj,  
nie umieraj dżdżownico. (×2)

C G  
a F G

Na polane wpadli zbóje,  
po kolana mieli... miecze  
Po kolana mieli miecze,  
bo to było średniowiecze

Gdzieś w Wenecji na gondoli  
jakaś para się... kołysze  
jakaś para się kołysze  
Zakłócając nocną ciszę

Na kamieniu siedzi glizda,  
mówi, że ja boli... głowa.  
Mówi, że ja boli głowa,  
bo to strefa atomowa.

Na cmentarzu widać trupa,  
z grobu mu wystaje... głowa.  
Z grobu mu wystaje głowa,  
a konkretnie jej polowa.

Przed bocianem leci mucha  
Zaraz bocian ją wy... przedzi  
Zaraz bocian ją wyprzedzi  
Bo zlecieli się sąsiedzi

Koloniści idą w grupie  
Wychowawców mają... w domu  
Wychowawców mają w domu  
Niepotrzebni są nikomu

Maryś, Maryś, moja Maryś  
Maryś nie zamiataj izby  
Bo po izbie lata mucha  
Ona wpadnie ci do ucha

W prosektorium trup na trupie,  
lekarz palcem grzebie w... kościach  
Lekarz palcem grzebie w kościach,  
bo to już nie boli gościa

Mała Jasia cicho chlipie,  
bo jej lekarz grzebie w... gębie  
Bo jej lekarz grzebie w gębie  
Bo ma wielką dziurę w zębie

Siedzi Maciej pod jabłonią  
Energicznie macha dłonią  
Sto czterdzieści na liczniku  
Zmiana ręki mój koniku

## 16

## Dziewczyna o perłowych włosach

polski cover węgierskiej „Gyöngyhajú lány”

śl. oryg. Anna Adamis;

muz. oryg. Gábor Presser „Gyöngyhajú lány”;

wyk. Omega, Kult, Herbie

Stracone złudzenia i sny kolorowe a G d a  
Nie wrócą już nigdy na wiatr porzucone  
A przecież tak chciała iść przez życie swą drogą  
Lecz życie nie dało jej żadnych szans

Do widzenia, dziewczyno ma C G  
O perłowych włosach, jak mgła d a  
Żegnaj, nie roń już łez  
Wszystko ma swój kres

Do widzenia, dziewczyno ma  
O perłowych włosach, jak mgła  
La la la la la la  
La la la la la la

Już pocałunki nie budzą jej rano,  
A usta kochane nie szepczą dobranoc  
A przecież tak chciała, iść przez życie swą drogą  
Lecz życie nie dało, jej żadnych szans

Tak chciała swe szczęście zatrzymać dla siebie  
Tak chciała mieć słońce na swym białym niebie  
Straciła swe szczęście nie chciała być służką  
Bo jedną miłością nie można żyć długo

## 17 Gawędziarze

śl. Bogusław Nowicki; muz. Jarosław Dzierżak;  
wyk. Bogusław Nowicki, Mirosław „Koval” Kowalewski

Intro: e D G D e D e

Takie zwykłe, takie małe e D e  
Tutej mają wielką wagę D e  
Wykrzykniki kolorowe D e  
Wyglądają wciąż na nowe D e  
Gawędziarze, gawędziarze D e  
Odgrzebują stare sprawy D e  
Przy ognisku i przy kawie D e  
Nieciekawe i ciekawe D e

O tym jak kiedyś w górach D  
Na pomoc ktoś krzyczał głośno D e  
O tym jak na Mazurach D  
Ktoś złamał wiosło D e  
O tym jak patyk trzasnął G D  
Gdy wiatr za mocno dmuchał a e  
I chyba każdy już zasnął G D  
Tylko autor słuchał a e  
(e D G D e D e)

Oczy szerzej się otworzą  
I przypomną i pomarzą  
Oni już nie mają czasu  
Ale dzieciom się przydadzą  
Opowieści, opowieści  
Takie tanie, no bo własne  
Uśmiechają się, a jeśli  
Przesadziłeś coś, nie zasnął

O tym jak kiedyś w górach...

## 18 Gdy nie ma dzieci

śl. Kazimierz Staszewski;  
muz. Kazimierz Staszewski, Janusz Grudziński,  
Krzysztof Banasik, Ireneusz Wereński, Andrzej Szymańczak;  
wyk. Kult

Jedna flaszką, druga flaszką a E  
i też trzecia, kurde bele, leci

Dom stoi zupełnie pusty nocą kurzą się dookoła rupiecie  
Wracamy chwiejnym krokiem po okrążeniu nad ranem  
Po schodach na piechotę raczej rady nie damy

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni  
Gdy nie ma dzieci w domu – to jesteśmy niegrzeczni  
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni  
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni

Trasa bardzo dobrze znana od jednego baru do baru  
Poznaje się tych albo owych i mamy troszeczkę kataru  
Jeśli wiesz o czym ja mówię.

Natomiast zupełnym rankiem  
Wychyłam patrząc tępo ostatnią bez gazu szklanekę, he

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni  
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni  
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni  
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni

Jeszcze kilka dni i nocy, i wszystko wróci do normy  
Będziemy zorganizowani i poważni, uczesani i przezorni  
Jednak jeszcze dzisiaj i jutro, pojutrze i popojutrze  
Pozwól nocy kochana, życiu nosa utrzyć

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni  
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni  
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni  
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni

Tak, wyjechali na wakacje...

## 19 Gdybym miał gitarę (Czarne oczy)

sł. nieznanym;  
muz. oryg. Mychajło Petrenko „Wziaw by ja banduru”;  
wyk. Ryszard Rynkowski

Gdybym miał gitarę *a*  
To bym na niej grał *E a*  
Opowiedziałbym o swej miłości *d a*  
Którą przeżyłem sam. (×2) *a E*

A wszystko te czarne oczy  
Gdybym ja je miał  
Za te czarne, cudne oczęta  
Serce, dusze bym dał. (×2)

Fajki ja nie palę  
Wódki nie piję,  
Ale z żalu, z żalu wielkiego  
Ledwie co żyję. (×2)

Ludzie mówią głupi,  
Po coś ty ją brał  
Po coś to dziewczę czarne, figlarne  
Mocno pokochał. (×2)

## 20 Hej, przyjaciele

sł. Paweł Kasperczyk; muz. Paweł Kasperczyk;  
wyk. Lech Makowiecki, Michał Zielen

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, *C G*  
Szkoda zdzierać nóg. *F C*  
Już wędrówki naszej wspólnej *C G*  
Nadchodzi kres. *F G C*

Wy pójdziecie inną drogą,  
Zostawicie mnie,  
Odejdziecie - sam zostanę  
Na rozstaju dróg.

Hej, przyjaciele  
Zostańcie ze mną  
Przecież wszystko to, co miałem,  
Oddałem Wam.

Hej, przyjaciele  
Choć chwilę jedną  
Znowu w życiu mi nie wyszło,  
Znowu będę sam.

Znów spóźniłem się na pociąg  
I odjechał już  
Tylko jego mglisty koniec  
Zamajaczył mi.

Stoję smutny na peronie  
Z tą walizką jedną,  
Tak jak człowiek, który zgubił  
Od domu swego klucz.

Hej, przyjaciele...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę,  
Szkoda zdzierać nóg.  
Już wędrówki naszej wspólnej  
Nadchodzi kres.

Wy pójdziecie inną drogą,  
Zostawicie mnie,  
Zamazanych drogowskazów  
Nie odczytam już.

Hej, przyjaciele...



# 21 Hej, sokoły (Ukraina)

śl. nieznanymi; muz. Maciej Kamiński;  
wyk. Maryla Rodowicz, Bayer Full, Krzysztof Krawczyk

## Zwrotki pierwotne („Żal”):

Żal, żal za jedyną,  
Ukochaną mą dziewczyną,  
Oj, żal za mojemu,  
Za oczkami czarownemi.

Oj, żal za jedyną,  
Ukochaną mą dziewczyną,  
Oj, żal za mojemu  
Za oczkami czarownemi.

Żal, żal za jedyną,  
Za hołubką, za dziewczyną,  
Żal, żal, serce boli  
Nie ma mojej złotej doli.

Jeszcze wina, jeszcze grajcie,  
A jak umrę pochowajcie  
Tam daleko, przy dziewczynie,  
Przy jedynej, w mej krainie.

Oj, żal za jedyną  
Za kochaną, za dziewczyną,  
Oj, żal, serce boli,  
Szkoda mojej złotej doli.

Hej, tam gdzieś znad Czarnej Wody *d*  
Wsiada na koń kozak młody. *A*  
Czule żegna się z dziewczyną, *d*  
Jeszcze czulej z Ukrainą. *A d C*

Hej, hej, hej sokoły *F*  
Omijajcie góry, lasy, (pola,) doły. *C A*  
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku, *d*  
(1) Mój stepowy skowroneczku. *A d C*  
(2) Mój stepowy, dzwoń, dzwoń, dzwoń! *A d A d*  
(×2)

Wiele dziewcząt jest na świecie,  
Lecz najwięcej w Ukrainie.  
Tam me serce pozostało,  
Przy kochanej mej dziewczynie.

Ona biedna tam została,  
Przepióreczka moja mała,  
A ja tutaj w obcej stronie  
Dniem i nocą tęsknię do niej.

Żal, żal za dziewczyną,  
Za zieloną Ukrainą,  
Żal, żal serce płacze,  
Już jej więcej nie zobaczę.

Jak na łąkach kwitną wieńce  
Tak na licach jej rumieńce  
A w oczkach taka siła  
Że mi w głowie zawróciła.

Pędź, pędź czwórko siwa  
Kędy moja czarnobrywa  
Leć, leć między sosny  
Gdzie krajobraz wiecznej Wiosny.

Wina, wina, wina dajcie,  
A jak umrę pochowajcie  
Na zielonej Ukrainie  
Przy kochanej mej dziewczynie.

Jak po nocnym niebie sunące białe *D A*  
 Obłoki nad lasem *G D*  
 Jak na szyi wędrowca apaszka *e G*  
 Szamotana wiatrem *D*

Jak wyciągnięte tam powyżej  
 Gwieździste ramiona wasze  
 A tu są nasze, a tu są nasze

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc *D A*  
 Jak winny-li-niewinny sumienia wyrzut, *G D*  
 Że się żyje, gdy umarło tyłu, tyłu, tyłu *e G D*

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
 Jak lizać rany celnie zadane  
 Jak lepić serce w proch potraskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
 Pudowy kamień, pudowy kamień  
 Ja na nim stanę, on na mnie stanie  
 On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
 Jak złota kula nad wodami  
 Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany  
 Jak słońca pierś, jak garb swój nieść  
 Jak do was, siostry mgławcowe,  
 Ten zawodzący śpiew

Jak biec do końca, potem odpoczniesz,  
 Potem odpoczniesz, cudne manowce,  
 Cudne manowce, cudne, cudne manowce (×2)

Jolka, Jolka, pamiętasz lato ze snu, *C G a*  
 Gdy pisałaś: „tak mi źle, *C G a*  
 Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób, *C G a*  
 Nie zostawiaj tu samej, o nie” *C G F*

Żebrząc wciąż o benzynę, gnałem przez noc,  
 Silnik rzeźił ostatkiem sił,  
 Aby być znowu w Tobie, śmiać się i kłąć,  
 Wszystko było tak proste w te dni.

Dziecko spało za ścianą, czujne jak ptak,  
 Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!  
 Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak  
 Słodkie były, jak krew Twoje ły.

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem, *dFC dFC*  
 Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem, *dFC dFG*  
 Dane nam było słońca zaćmienie, *dFC dFC*  
 Następne będzie może za sto lat. *dFC dFG*

Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,  
 Wciąż spadało nie mogąc spaść,  
 Mąż tam w świecie za funtem, odkładał funt,  
 Na Toyotę przepiękną, aż strach.

Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło,  
 Narzeczoną miał kiedyś, jak sen,  
 Z autobusem Arabów zdradziła go,  
 Nigdy nie był już sobą, o nie.

Emigrowałem...

W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,  
 Wypełzaliśmy na suchy ląd,  
 Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,  
 Meta była o dwa kroki stąd.

Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,  
 Czemu zgasło, też nie wie nikt,  
 Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,  
 Ale nic nie jest proste w te dni.

Emigrowałem...

Teraz będzie numer jeden *E A*  
 I tu się zaczyna Eden *E H7*  
 – *Przeleć mnie w tej koniczynie* *E A*  
 Teraz będzie numer drugi,  
 Rób to w rytmie ługi-bugi  
 – *Przeleć mnie w tej koniczynie*

Przeleć mnie w tej koniczynie *E A*  
 Przeleć mnie w tej koniczynie jeszcze raz *E H7 E*

Teraz będzie numer trzeci,  
 Ona krzyczy: „Nie rób dzieci!”  
 Teraz będzie numer cztery,  
 Rób to szybciej, do cholery

Teraz będzie numer piąty,  
 Wałąc się zwiedzają kąty  
 Teraz będzie faza szósta,  
 Ona wreszcie bierze w usta

Numer siódmy się zaczyna,  
 Wsadza jej cała drużyna  
 I nadchodzi już ósemka,  
 Chociaż gumka jest za cienka

Coraz bliżej dziewięćdziesiątka,  
 On wyciąga bacik z teczki  
 I dziesiąty numer będzie,  
 Tego Johna czuję wszędzie

Coraz bliżej jedenastka,  
 Przed dwunastką to namiastka  
 Teraz będzie numer tuzin,  
 Już się jej wylewa z buzi

A trzynasty jest pechowy,  
 Spuścił się jej na tył głowy  
 Więc czternastka już nadchodzi,  
 Teraz to robimy w łodzi

Teraz piątka za jedyneką,  
 On mi zwilża swoją ślanką  
 Jeden-sześć jest nie najlepszy,  
 Bo on z inną się już pieprzy

Siedemnastka coraz bliżej,  
 Gdy on prosi, to ja liżę  
 Osiemnasty jest wspaniały,  
 Na wierzch wyszły mi już gały

Dziewiętnastka jest pechowa,  
 bo zaczyna się od nowa  
 Teraz będzie numer tysiąc,  
 Masz kondycję, muszę przysiąc

Teraz faza jest krytyczna,  
 To choroba weneryczna.  
 Morał z tego płynie taki  
 używajcie gum chłopaki!

Intro: *D G fis e A D*

Skąd przychodził, kto go znalazł *D G*  
 Kto mu rękę podał kiedy. *D G A*  
 Nad rowem siadał, wyjmował chleb, *D A*  
 Serem przekładał i dzielił się z psem *fis h*  
 Tyle wszystkiego co z sobą miał *A G fis e*  
 Majster Bieda *A D*  
 (*G fis e A D*)

Czapkę z głowy ściągał gdy  
 Wiatr gałęzie chylił drzewom.  
 Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd.  
 Drogę bez końca co przed nim szła  
 Znal jak piec palców, jak szeląg zły.  
 Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął  
 Gdy do ognia się przysiadł  
 Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch  
 Znużony droga wędrowiec boży.  
 Zasypiał długo gapiąc się w noc  
 Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok *D G*  
 Smutny rok tak widać trzeba *D D7 G A*  
 Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną *D A*  
 Miejsce gdzie siadał zieliskiem zarosło *fis h*  
 I choć nie jeden wyteżał wzrok *A G*  
 Choć lato pustym gościńcem przeszło *A G*  
 Z rudymi liśćmi, jesieni scheda *A G*  
*Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość* *A G (×3)*  
 Majster Bieda *D*  
 (*G fis e A D*)

Stało się tak jak chciałem, *fis E A*  
 Taka noc raz w życiu zdarza się. *h A E*  
 Dałaś mi swoje ciało,  
 Razem z nim dostałem serce twe.

Mówią, że królowie maja złota cały stos.  
 Wielki zamek pośród gór każdy ma,  
 Jedzą kawior i w jedwabiach chodzą spać co noc,  
 Białe wino co dzień piją aż do dna.

A ja się śmieję kiedy ludzie mówią mi  
 O tych królach z za dalekich mórz  
 A ja się śmieję, wtedy odpowiadam im:  
 Nie mam nic prócz paru pięknych snów!

A to ja, ja, ja, ja, prawdziwym jestem królem,  
 Bo ty wybrałaś właśnie mnie...  
 Właśnie ja, ja, ja, ja, dla ciebie ten jedyny  
 Niech cała ziemia o tym wie...

Tak to jest, zawsze było,  
 Że za złotem goni cały świat  
 A ja wiem, twoja miłość  
 To jest skarb jedyny jaki znam...

A to ja, ja, ja, ja...

Jak się bawię to się bawi ze mną cały świat,  
 Bo ja wiem jak wino zmienić w śpiew od tak  
 Ten jest panem co się umie bawić tak jak pan.  
 Kiedy noc w kieliszkach błyszczą się to znasz.

A ja się śmieję kiedy ludzie mówią mi  
 O tych królach z za dalekich mórz  
 A ja się śmieję, wtedy odpowiadam im:  
 Nie mam nic prócz paru pięknych snów!

A to ja, ja, ja, ja... (×2)

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, *G C*  
 Górą czmycha już noc, *G D*  
 Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił; *G C*  
 Do gwiazd jest bliżej niż krok! *G D*  
 Pies się włóczy popod murami - bezdomny; *G C*  
 Niesie się tęsknota czyjaś *G D G*  
 na świata cztery strony

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy; *G C*  
 Toczy, toczy się los! *G D*  
 Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś *G C*  
 – Już dość! Już dość! Już dość! *G D*  
 Odpędź czarne myśli! *G*  
 Dość już twoich łez! *C*  
 Niech to wszystko przepadnie we mgle! *G D*  
 Bo nowy dzień wstaje, *G*  
 Bo nowy dzień wstaje, *C*  
 Nowy dzień! *G D*

Z dusznego snu już miasto się wynurza,  
 Słońce wschodzi gdzieś tam,  
 Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;  
 Uchodzą cienie do bram!  
 Ciągną swoje wózki – dwukółki mleczarze;  
 Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;  
 Toczy, toczy się los!  
 Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś  
 – Już dość! Już dość! Już dość!  
 Odpędź czarne myśli!  
 Porzuć błędny wzrok!  
 Niech to wszystko zabierze już noc!  
 Bo nowy dzień wstaje,  
 Bo nowy dzień wstaje,  
 Nowy dzień!

Boli mnie głowa i nie mogę spać,      a G C  
 Choć dokola wszyscy już posnęli,      F E  
 Nie mogę leżeć a nie mogę wstać,      a G C  
 Mija ostatnia nocka w mojej celi.      F E

Tylko noc, noc, noc, płoną światła ramp,      a G C  
 Nocny reflektor teren przeczesuje,      F E  
 Owo światło to jak ja dobrze znam,      a G C  
 Nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje.      F E

Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę      a G C F E  
 Wierzę jej czy nie wierzę.      a G C F E

Ostatnia doba jutro będę tam,  
 Ale na razie ciągle jestem tutaj,  
 Nie mogę leżeć a nie mogę spać,  
 „Gad” po „betonce” kamaszami stuka.

Tylko noc, noc, noc...

Boli mnie głowa i nie mogę spać,  
 Choć dokola wszyscy już posnęli,  
 Nie mogę leżeć a nie mogę wstać,  
 Parę lat życia darmo diabli wzięli

Tylko noc, noc, noc...

Gdy przyjdzie ranek stanę u twych bram,  
 Się pożegnałem bez do widzenia,  
 Nie wiem czy będziesz tam,  
 Nie ma znaczenia wychodzę z więzienia.

Tylko noc, noc, noc...

Komar to jest zwierze, kurwa jego mać,      C  
 Jak cie nie ujebie to nie może spać,      C

Hej, czy widzisz komara, jak mu dupa świeci      F  
 Przypierdol mu gazetą, wyżej nie poleci      C G C

Mówi do mnie ojciec: „Synu nie masz racji  
 Komar szuka dupy do-o kopulacji”.

Lata komar w nocy, lata komar w dzień  
 Ciągle widzę jego pierdolony cień,

Lata komar, lata i szuka kobiety  
 Patrzy, czy jakaś dupa nie wystaje zza tapety

Przyleciała mucha - komara dziewczucha,  
 Lata koło brzucha, a komar ją rucha

## 30 Preludium dla Leonarda

śł. Aleksandra Bacińska; muz. Leonard Luther;  
wyk. Leonard Luther, Michał Zieleń

Na parterze w mojej chacie *D*  
Mieszkał kiedyś taki facet, *G D*  
Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł: *C G D*  
Gdy zachwycisz się dziewczyną, *C G*  
Nie podrywaj jej na kino, *D A*  
Ale patrząc prosto w oczy, szepnij słowa te: *C G D*

Jestem taki samotny *h G*  
Jak palec albo pies. *D A*  
Kocham wiersze Stachury *C G*  
I stary dobry jazz. *D A D*  
Szczęścia w życiu nie miałem, *h G*  
Rzuciły mnie dziewczyny. *D A*  
Szukam ciekiego portu, *C*  
Gdzie okręt mój zawinie. *G D*

Po tych słowach z miłosierdzia  
Padła już nie jedna twierdza  
I nie jedna cnota chyżo poszła w las.  
Ryba bierze na robaki  
A panienka na tekst taki,k  
Który zawsze mówię, patrząc prosto w twarz.

Jestem taki samotny...

Kiedy szła pierwszych zrywów minął  
Zakochałem się w dziewczynie  
Z Którą się na całe życie zostać chce  
Chciałem rzec: będziemy razem  
Zrozumiała mnie od razu  
I jak echo wyszeptwała słowa te.

Jesteś taki samotny  
Jak palec albo pies.  
Kochasz wiersze Stachury  
I stary dobry jazz.  
Szczęścia w życiu nie miałeś,  
Rzuciły Cię dziewczyny.  
Szukasz ciekiego portu,  
Gdzie okręt twój zawinie.

## 31 Rapapara

śł. Bartosz Krusznicki;  
muz. Bartosz Krusznicki, Maciej Charytoniak,  
Artur Wszeborowski, Dominik Skwarczyński,  
Maciej Matuszczyk; wyk. Łydka Grubasa

On był samotny, jej było źle *a F*  
Gdzieś w internecie poznali się *C G*  
On się zakochał ze samych zdjęć  
Bo tam rusałka, dziewczę na pięć  
Szczęka mu spadła aż pod sam stół  
Dał jej komentarz dziesięć i pół  
A kiedy w końcu spotkali się  
On jej nie poznał dlatego, że...

Rapapara, rapapara miała ryja jak kopara  
(×2)

On chciał zakochać się z całych sił  
Lecz ciągle widział ten wielki ryj  
W łóżku i w pracy, noce i dnie  
Z hipopotamem kojarzył się

Rapapara, rapapara miała ryja jak kopara  
(×2)

A w końcu przyszedł zimowy czas  
Śniegu nasypało/najebało aż po pas  
Gdy on do pracy wyruszyć chciał  
Ujrzał, że w śniegu ugrzązł mu star  
Płacząc przeklinał parszywy los  
Wtedy „pomogę” usłyszał głos  
I kiedy w starze zarzucał bieg  
To ona ryjem spychała śnieg

Rapapara, rapapara i tym ryjem jak kopara  
Rapapara, rapapara odkopała chłopu stara

Ty przyznaj się teraz, przyznaj się sam  
Śmiałeś się z ryja, śmiałeś jak cham  
I brałeś do ręki sękaty kij  
I pluleś, i szczuleś ten wielki ryj  
Lecz karty rozdaje parszywy los  
I mniej bywa cenny jak złota stos

A więc nie śmiecie się z cudzych wad  
Bo one mogą zbawić wasz świat

Rapapara, rapapara nawet morda jak kopara  
Rapapara, rapapara zasługuje na browara!  
(×2)

Nazywali go marynarz, *d C d*  
 Bo opaskę miał na oku. *F G A*  
 Na każdym stoku dziewczyna, *Ais F*  
 Dziewczyna na każdym stoku. *F E d*  
 Pochodzi spod Poznania, *d C d*  
 Podobno umie wróżyć z kart. *F G A*  
 Panny rwie na wiązania, *Ais F*  
 Mężatki – na długość nart. *F E d*

Caryco mokrego śniegu, *A d*  
 Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd. (Hej!) *A Ais*  
 Dobrze, że stoisz na brzegu, *Ais F*  
 Bo ja właśnie schodzę na łąd. *F E d*

Nigdy się nie lękał biedy  
 I się nie przejmował jutrem,  
 A jego ratrak był kiedyś  
 Zwyczajnym rybackim kutrem.  
 I woził dorsze i śledzie,  
 Zimą i latem, okrągły rok.  
 Teraz jak nieraz przejedzie,  
 Rybami czuć cały stok.

Caryco mokrego śniegu...

Wszyscy w porcie odetchnęli.  
 Zwiął nim się zakończył sezon.  
 Jeszcze się tam jak żagiel bieli  
 Jego czarny kombinezon.  
 Odpłynął pod Ustrzyki  
 I przez kobiety wpadł w kłopoty.  
 Forsę z polowań na orczyki  
 Przehulał na antybiotyk.

Caryco mokrego śniegu...

Jeśli kiedyś go zobaczysz  
 Na ratraku w podłym świetle,  
 To powiedz mu, że w Karpaczu  
 Czekają na niego dzieci.  
 I kiedy opuszcza statek,  
 Żeby się znowu oddać złu,  
 Każda z dwudziestu siedmiu matek  
 Dzieciątka śpiewa do snu:

Caryco mokrego śniegu... (×2)

Herbata stygnie zapada mrok *D G A*  
 A pod piórem ciągle nic.  
 Obowiązek obowiązkiem jest  
 Piosenka musi posiadać tekst  
 Gdyby chociaż mucha zjawiała się  
 Mogłabym ją zabić a później to opisać

W moich słowach słoma czai się *G A D*  
 Nie znaczą nic  
 Jeśli szukasz sensu prawdy w nich  
 Zawiedziesz się

A może zmienić zasady gry  
 Chcesz usłyszeć słowa  
 To sam je sobie wymyśl

Nabij diabła, chmurę śmierci weź  
 Pomoże ci  
 Wnet twe myśli w słowa zmieniają się  
 Wyśpiewasz je sam (×2)  
 (Wyśpiewasz, wyśpiewasz je sam)

## 34 Wehikuł czasu – to byłby cud

śl. Ryszard Riedel; muz. Adam Otręba; wyk. Dżem

Pamiętam dobrze ideał swój. *A E fis D*  
Marzeniami żyłem jak król. *A E D A*  
Siódma rano – to dla mnie noc,  
Pracować nie chciałem, włączyłem się.

Za to do puszki zamykano mnie.  
Za to zwykle zamykano mnie.  
Po knajpach grywałem za piwko i chleb,  
Na szyciu bluesa tak mijał mi dzień.

Tylko nocą do Klubu „Puls” *E fis D A*  
Dżem session do rana, tam królował blues *E fis D A*  
To już minęło, ten klimat, ten luz. *E fis D A*  
Wspaniali ludzie nie powrócą, *E fis D*  
Nie powrócą już, nie! *D*

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat,  
Mój mały, intymny, muzyczny świat.  
Gdy tak wspominam ten miniony czas,  
Wiem jedno, że to nie poszło w las.

Dużo bym dał, by przeżyć to znów –  
Wehikuł czasu to byłby cud.  
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los,  
Znów kwiatek do lufy wetknie im ktoś

Tylko nocą do Klubu „Puls”...

---

*Dżem session -- Jam session*

---

## 35 Whisky

śl. Ryszard Riedel, Kazimierz Gayer;  
muz. Ryszard Riedel, Adam Otręba; wyk. Dżem

Mówią o mnie w mieście: *G C9 G C9*  
„Co z niego za typ? *G C9 G C9*  
Wciąż chodzi pijany, *G C9 G C9*  
pewno nie wie co to wstyd. *G C9 G C9*  
Brudny, niedomytek, *D*  
w stajni ciągle śpi! *D*  
Czego szukasz w naszym mieście? *D C e a D*  
Idź do diabła” - mówią ludzie *D C e a D*  
pełni cnót. *D G C9*  
Ludzie pełni cnót. *G C9 G C9*

Chciałem kiedyś zmądrzeć. Po ich stronie być.  
Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić.  
Naprawdę chciałem zmądrzeć i po ich stronie być.  
Pomyślałem więc o żonie, aby stać się jednym z nich  
Stać się jednym z nich, stać się jednym z nich.

Już miałem na oku hacjendę, wspaniałą mówię Wam,  
Lecz nie chciała tam zamieszkać żadna z pięknych dam  
Wszystkie śmiały się wołając, wołając za mną wciąż:  
„Bardzo ładny frak masz Billy,  
Ale kiepski byłby z Ciebie, kiepski byłby mąż.  
Kiepski byłby z Ciebie mąż.”

Whisky moja żono, jednak Tyś najlepszą z dam.  
Już mnie nie opuścisz, nie, nie będę sam.  
Mówią whisky to nie wszystko, można bez niej żyć.  
Lecz nie wiedzą o tym ludzie,  
Że najgorzej w życiu to,  
To samotnym być, to samotnym być.

---



Intro: *a G Fis F*

Kiedy jesteś piękny i młody *a C D E*  
 Nie, nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody *a C D E*  
 Tylko noś, noś, noś drugie włosy jak my. *a C D E*  
*a G Fis F*

Kiedy jesteś stary i brzydki  
 Nie, nie, nie, nie używaj maszynki, ani brzytwy  
 Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na dziewczynę  
 Zrobić sobie z włosów pelerynę  
 A więc noś, noś bracie długie włosy jak my

Już cię rodzina z domu wygania  
 Już cię fryzjer z nożycami gania  
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie Hippis z długimi włosami  
 Skrecił z Kruczej idzie Alejami  
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie żołnierz z długimi włosami  
 WSW go goni Alejami  
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na kobietę  
 Zrobić sobie z włosów bransoletę  
 A więc noś, noś, noś długie włosy jak my

Znów cię rodzina z domu wygania  
 Znów cię fryzjer z nożycami gania  
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie ojciec niesie nowe szachy  
 Długie włosy wiszą mu z pod pachy  
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie ciotka, idzie całkiem bosa  
 Długie włosy wiszą jej u nosa  
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Kiedy jesteś piękny i młody  
 Nie, nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody  
 Tylko noś, noś bracie długie włosy jak my

I niech cię rodzina z domu wygania  
 Niech cię fryzjer z nożycami gania  
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Zostanie tyle gór	<i>e</i>
Ile udźwignąłem na plecach	<i>C</i>
Zostanie tyle drzew	<i>G</i>
Ile narysowało pióro	<i>D (A)</i>

Tak gotowym trzeba być  
 Do każdej ludzkiej podróży  
 Tak zdecydują w niebie  
 Lub serce nie zechce już służyć

Ja tylko zniknę wtedy  
 W starym lesie bukowym  
 To jakbym wrócił do siebie  
 Po prostu wrócę do domu

| Zostanie tyle gór...

I wszystko tam będzie jak w życiu  
 I stół, i krzesła, i buty  
 Te same nieporuszone  
 Na niebie zostaną góry

Tylko ludzi nie będzie  
 Tych co najbardziej kocham  
 Czasem we śnie ukradkiem  
 Zamienią ze mną dwa słowa

| Zostanie tyle gór...

Będą leciały stadem liście  
 Duszyczki i szepty ich w lesie  
 Będzie tak wielki i świsty  
 Rok cały będzie tam jesień

| Zostanie tyle gór...